Matka Boża Dobrej Rady.



Czasy nasze nie pojmują z wielu stron rzeczy nadzmysłowych i nadprzyrodzonych: w tej dziedzinie gotowe są zawsze z odpowiedzią, chociaż ta istoty zagadnienia nie dotyka. Duch, unoszący się nad rodzajem ludzkim, nie jest Duchem Bożym, ale duchem świata, nie jest szczerze katolickim, ale duchem niechrześcijańskim. Stoją więc ludzie bezradni przed wielu pytaniami, gdyż stosunki ich i potrzeby może tylko prawdziwa mądrość ocenić i wobec napotykanych trudności skierować na właściwe tory. Prawdziwa zaś mądrość jest ta, która o wszystkiem sądzi z najwyższej Przyczyny i niem kieruje, która stąd zagłębia się w pojęcie Boże i wszystko według prawideł Bożych porządkuje, patrząc jakoby okiem samego Boga; innemi słowy, jeżeli pragniemy osięgnąć prawdziwą mądrość, powinniśmy wziąć udział w radzie Bożej. Gdzie zaś mamy tej rady szukać i uczyć się mądrości? Papież Leon XIII, szukając sam rady w wielu kwestyach zawiłych, przy schyłku życia swojego wskazał nam na *Matkę dobrej Rady*, jak bowiem wiadomo dekretem z d. 22 kwietnia 1903 wezwanie takie dołączył do Litanii loretańskiej.

I.

Jak się częstokroć dzieje ze sprawami, których Opatrzność Boża używa później do wzniosłych celów, nabożeństwo do Najśw. Matki dobrej Rady praktykowane było w małem kółku wiernych [1]).

[1]) To samo należy rozumieć o Litanii loretańskiej i o obrazie Matki Boskiej *Nieustającej Pomocy.*

Wśród wielu obrazów greckich, sprowadzonych do Włoch za Pawła II (1464—1471), był także obraz Matki Bożej dobrej Rady, umieszczony w kościele OO. Augustyanów w Genazzano, w górach albańskich. Cudowne skutki, doznane tutaj, obudziły cześć i ufność wiernych, gromadzących się w tem miasteczku coraz liczniej. Okoliczność ta spowodowała, że Inocenty X uroczyście obraz ukoronował w r. 1682. Augustyanie rozszerzali cześć obrazu Matki Bożej w innych krajach, jak: w Austryi, Czechach, Bawaryi, Holandyi i nad Renem. Pius VI w r. 1777 dał Augustyanom o tym obrazie osobne oficyum, które wkrótce rozciągnięto do innych zakonów i niektórych dyecezyi. Ostatni Papieże, znajdując się częstokroć w nader trudnych warunkach, oddawali szczególną cześć Matce Bożej dobrej Rady. Za przykładem Benedykta XIV, Pius IX, który osobiście pielgrzymował do Genazzano, wpisał się do bractwa *Matris de bono Consilio.* Także i Leon XIII od pierwszego dnia wstąpienia na Stolicę Apostolską czcił obraz cudowny, w roku bowiem 1884, a w kilka lat po wpisaniu się także do bractwa, zatwierdził nowe pacierze kapłańskie, Mszę i szkaplerz ku czci Matki Bożej dobrej Rady, — kościół, w którym przechowuje się obráz, podniósł do godności bazyliki mniejszej i wreszcie na kilka miesięcy przed śmiercią nowe wezwanie dołączył do Litanii loretańskiej. Nie bez ważnej przyczyny oddajemy tę cześć Maryi i nie bez głębszej myśli Kościół umieścił nową pochwałę we wspaniałem wezwaniu Litanii loretańskiej; podziwiamy ją raczej jako kwiat piękny, który się w sposób zupełnie naturalny rozwinął na drzewie nauki Maryańskiej. Ścisły związek tego, co wiemy i wierzymy o Maryi, wyżej przytoczony dekret opowiada pięknie, jasno i krótko.

„Co chcesz wiedzieć i rozumieć o Dziewicy, mówi św. Tomasz de Villanova, mieści się w krótkiem zdaniu: *de qua natus est Jesus.* Są to Jej długie i obfite dzieje“ [2]). Wszystkie przywileje i cuda łaski Maryi według odwiecznych warunków Bożych wypływają z jednego źródła, którem jest Jej godność Boskiego Macierzyństwa. Tylko tak rozumiemy, jak Kościół o Maryi myśli, mówi, śpiewa i do Niej się modli. Ponieważ Pan chciał so-

---

[2]) Concio II nativ. V.

bie przygotować godne mieszkanie, więc jest Ona arką przymierza, zewnątrz i wewnątrz w złoto przyozdobioną. Wszak Kościół się modli: *Omnipotens sempiterne Deus, qui gloriosae Virginis Matris Mariae corpus et animam, ut dignum Filii tui habitaculum effici mereretur, Spiritu Sancto cooperante praeparasti.* Stąd i dekret mówi: *Ex quo B. V. M. Dei Genitrix effecta, etiam Mater boni consilii meruit appellari.* Tę myśl spotykamy i w pismach Ojców Kościoła i, zapatrując się z tego punktu widzenia, można ich zaledwie zrozumieć. Zważmy choćby jedną myśl ulubioną, którą słyszymy od św. Ireneusza do św. Alfonsa: Marya jest drugą Ewą. W tych słowach Ojcowie mówią, że Marya, jako przepowiedziana niewiasta, która starła głowę węża, jest podobna i niepodobna do Ewy: podobna w przywilejach, posiadanych przez nią w stanie niewinności, niepodobna w stosunku do grzechu pierworodnego. Jak niewinna Ewa jest Marya czysta i nienaruszona na duszy i ciele, uposażona we wszystkie łaski i dary Ducha Świętego, a szczególniej udarowana pełnią rady i mądrości. Marya może o sobie powiedzieć: *Moja jest rada i prawość, moja jest roztropność* [3]).

Jak Marya posiadła pełnię dobrej rady dla siebie i innych, widzimy to z Jej żywota, krótko opisanego w Ewangelii. Ewa w raju posłuchała złej rady szatańskiej, skłoniła namową Adama do grzechu i stała się dla całego rodzaju ludzkiego mater mali consilii. Ewa przedwcześnie uwierzyła kusicielowi i to było początkiem nieszczęścia. Przed Maryą stanął Anioł z pozdrowieniem: *Ave, Maria, gratia plena...*, z pozdrowieniem zaszczytnej prawdy. I co czyni Panna mądra? Zastanawia się nad tem, coby to było za pozdrowienie, mówiąc do Anioła: *Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?* [4]) Marya nie wątpi, w mądrości swej tylko się pyta o przyczynę. Jak św. Ambroży ten ustęp tłumaczy: „Marya nie mogła ani nie wierzyć, ani za traf uważać; nie mogła nie wierzyć Aniołowi, ani rościć sobie prawa do rzeczy Bożych.“ Stąd nie zasługiwała na karę, jaka spotkała Zacharyasza, gdy się w wątpliwości podobnież pytał: *Zkąd to*

---

[3]) Przyp. VIII, 14. Te słowa spotykamy w trzeciej lekcyi oficyum, na ten dzień przepisanego. [4]) Łuk. I, 34.

poznam? [5]) Anioł Gabryel dał Jej odpowiedź, pełną znaczenia tajemniczego: *Duch Święty zstąpi na cię* [6]). Odkupienie świata było w Jej rękach złożone. Anioł czeka na odpowiedź. Według odwiecznych postanowień Bożych Wcielenie Syna Bożego zależało od zezwolenia Maryi, stąd Marya wciągnięta została do rady Bożej od wieków. Dyonizy Kartuz słusznie Ją nazywa *Consiliaria Dei primaria, Consiliaria Spiritus Sancti.* Marya naradzała się ze sobą co do odpowiedzi, któraby nie oznaczała pychy, bo we wszystkiem posłuszna była woli Bożej, a która uwolniłaby nas od wyroku potępienia. Odrzekła w kilku słowach: *Oto, służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego* [7]). Wszyscy ludzie i Aniołowie po tysiącletnim namyśle, mówi św. Alfons, nie znaleźliby odpowiedzi piękniejszej, pokorniejszej i mądrzejszej. Ta potężna odpowiedź rozweseliła niebo a ziemi przyniosła niezgłębione morze łask i dobrodziejstw. Marya w tych słowach stała się prawdziwie *Mater boni consilii.* Tu się odnoszą słowa wielkiego Biskupa z Hippony: Gdy człowieka miano oszukać, niewiasta napiła się doń trucizny; do ocalenia przychodzi mu znowu na pomoc niewiasta.

A jakże wzrosła i ubogaciła się Bogarodzica pod względem nadprzyrodzonej mądrości i prawdy, roztropności i rady przez osobiste obcowanie ze Synem Bożym? Św. Jan Złotousty mówi z tego powodu: „Jeżeli o innych miał staranie i dawał im prawdziwe o sobie wyobrażenie, czynił to więcej jeszcze dla swojej Matki.“ O tej prawdzie mówi także dekret papieski: Insuper divinae sapientiae eloquiis instructa, ea vitae verba, quae a Filio suo acceperat et in corde servaverat, in proximos liberaliter effundebat. Tak również patrzał jeden z Biskupów na cudowny obraz Przenajśw. Matki w Genazzano, bo się wyraża w następujących słowach: „Matka i Dziecię prowadzą cichą i tajemniczą rozmowę, w której Syn zda się mówić a Matka słuchać: czerpie dobrą radę z pierwotnego źródła mądrości.“

Jak Marya umie i pragnie dawać dobrą radę, widzimy to z opowiadania o godach weselnych w Kanie. Bez prośby nawet przychodzi na pomoc nowożeńcom w przykrem położeniu. Zba-

---

[5]) Tamże 18. [6]) Tamże 35. [7]) Tamże 38.

wiciel pośrednictwo Jej niejako odrzuca, ale Marya, jak powiada św. Gaudencyusz, poznała głęboką tajemnicę odpowiedzi Pana Jezusa, rozumiejąc, że dla powodów nadprzyrodzonych dopiero później będzie spełnione. W przeciwnym razie nie byłaby się do sług odezwała: *Cokolwiek wam rzecze, czyńcie!* [8]) O tem zdarzeniu tak mówi św. Tomasz: Gessit ergo... Mater Christi mediatricis personam, et ideo duo facit. Primo enim interpellat ad Filium, secundo erudit ministros. Marya nie omyliła się w oczekiwaniu. „Wiedziała doskonale Bogarodzica — powiada św. Maksym, biskup turyński — że odmowa Jej Pana i Syna nie znaczyła niechęci albo ubliżenia, lecz zawierała w sobie tajemnicę miłosierdzia." Pan Jezus okazał cześć dla zganionej Matki a zarazem swoją wszechmoc i majestat, gdy rzekł do sług: *Napełnijcie stągwie wodą!* [9]) Marya postąpiła tu na wzór Rebeki, która rzekła do syna swego Jakóba: *Synu mój, przestań na radzie mojej!* [10]) O tem i dekret mówi: in nuptiis Canae Galilaeae huius novae Rebeccae consiliis acquievere ministri.

Tajemnica Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny uczy, że Pan Jezus pragnie nam dawać przez pośrednictwo Niepokalanej Dziewicy łaski Ducha Bożego. Czyż Słowo Wcielone nie mogło również zdala uświęcić poprzednika swego Jana? Zaiste, mógł to Zbawiciel uczynić, pragnął jednak uczcić Matkę swoją i dać nam naukę. Uczony Orygenes tak o tem mówi: „Jan nie wprzód był napełniony Duchem Świętym, dopóki nie przyszła Ta, która w swem łonie nosiła Chrystusa. Wtedy dopiero był napełniony Duchem Świętym. Przypuszczamy także, że Jan przez trzy miesiące uczył się w szkole Chrystusowej". Podobnie wyraża się św. Ambroży: „Obecność Maryi, która w swem łonie nosiła Słowo, uczyła i dawała natchnienia Janowi. Przez pośrednictwo Przenajśw. Dziewicy św. Poprzednik, jako kaznodzieja pokutny i doradca wszystkich stanów swojego czasu, otrzymał zdolność do rozwiązywania wielkich zagadnień życia."

Ostatni rys, jaki nam św. Łukasz o życiu Maryi przedstawia, pokazuje Przenajśw. Dziewicę, otoczoną Apostołami, uczniami i śś. niewiastami, w oczekiwaniu Zesłania Ducha Bożego.

---

[8]) Jan II, 5. [9]) Tamże 7. [10]) Rodz. XXVII, 8.

Dlaczego Pan Jezus nawet po swojem Wniebowstąpieniu pozostawił na ziemi Najśw. Matkę, którą tak gorąco kochał? Jak mógł Ją od siebie odłączać? Uczynił to z miłości dla nowonarodzonego Kościoła. Marya, jako narzędzie Ducha Pocieszyciela, miała pierwocinom Kościoła radzić i ich cieszyć. Zapewne, po ludzku sądząc, ciężko i boleśnie było Maryi pozostawać zdala od Syna na ziemi wygnania, bo cała Jej istota wołała: cupio dissolvi et esse cum Christo. Pragnienia swoje składała w ofierze Synowi, który Ją na ziemi utrzymywał. Czem zaś była dla Kościoła, mówi o tem krótko św. Tomasz de Villanova: Mansit igitur, non modo dies aliquot sed annos plurimos Virgo sacra in terris, Deo pro sua Ecclesia providente, ut ejus doctrina et moribus fundaretur [11]. Tu Marya występuje jako Królowa Apostołów, w Niej spoczywa pełnia apostolatu i dlatego św. Bonawentura zowie Ją registrum Apostolorum a Jan Gerson, Jakób de Voragine i św. Alfons Apostola Apostolorum. I św. Brygida przedstawia Maryę jako consilium sanum Apostolorum, bo dobrą radą swoją była Przenajśw. Dziewica pomocą dla Apostołów.

Podanie głosi, że św. Łukasz był pierwszym malarzem obrazów Najśw. Maryi Panny. Choćby św. Ewangelista nie miał nigdy w ręku pędzla i palety, to i tak podanie się sprawdza w znaczeniu wyższem, bo tylko on przedewszystkiem zostawił nam w Ewangelii swojej charakterystyczne rysy Maryi. Można go zwać ewangelistą Maryi. Skąd św. Łukasz zaczerpnął wiadomości do żywota Maryi? On głównie zwracał uwagę na opowiadania świadków naocznych. Kto więc świadczył mu o tem, czego żaden Apostoł bezpośrednio nie widział? Kto go jakoby wtajemniczył w bliższe dzieje rodziny Jezusowej?—Królowa Apostołów, która wszystkie słowa w swem sercu chowała. Marya zostaje głównie w zgromadzeniu niewiast pierwotnego Kościoła [12].

II.

Wykazaliśmy dotąd, że Najśw. Marya Panna jest Matką dobrej Rady i że taką rzeczywiście była w czasie ziemskiego ży-

[11] Oficyum *Reginae Apost.*, lekcya 8a. [12] Dz. Ap. I, 14.

wota. Czy jednak Matka Boża spełniła to posłannictwo tylko na ziemi? Przeciwnie, jest i obecnie Matką dobrej Rady.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, nie podlega wątpliwości, że powinniśmy uważać Maryę za Pośredniczkę zbawienia, bo jest Matką Zbawiciela i dała światu Zbawienie. Według odwiecznych wyroków Bożych a dla większego pohańbienia ducha kusiciela zbawienie tą drogą przyjść miało, na której szatan przyprawił ludzi o potępienie. Śmierć przyszła na świat przez niewiastę, więc i bez niewiasty nie mogło zawitać zbawienie. Marya jest właśnie drugą Ewą, Jej współdziałanie w sprawie Odkupienia jest rzeczywiście antydotem na zgubną działalność Ewy. To stanowisko Maryi jest bardzo widoczne w tajemnicy Zwiastowania, bo, według św. Tomasza, jednym z jej celów było, ut ostenderetur, esse quoddam spirituale matrimonium inter Filium Dei et humanam naturam; et ideo per Annuntiationem exspectabatur consensus Virginis loco totius humanae naturae [13]. Już wyżej nadmieniliśmy, że Zbawiciel dał nam naukę przy pierwszym cudzie w Kanie. Według Ojców gody w Kanie przedstawiają połączenie Chrystusa z Kościołem, które się odbywa przez zaślubiny z duszami. Stanowisko Maryi na godach jest właśnie wzorem Jej pośrednictwa i zadania przy zaślubinach dusz z Chrystusem.

Jeżeli w Bogu spoczywający Papież Leon XIII we wspaniałej encyklice De Rosario Mariali z d. 5 września 1895 r. powiada: sacramenti humanae Redemptionis patrandi administra fuit, to wygłasza zdanie Kościoła i Ojców, jako Marya jest pomocnicą w zbawieniu, ale zawsze w zależności od Zbawiciela. Dobrze o tem mówi św. Katarzyna Sien., gdy w r. 1379 powiedziała o Najśw. Maryi Pannie w Rzymie: Redemptrix humani generis ea eo, quia carne ejus patiente redemptus est mundus. Podobnież odzywa się Dyonizy kartuz: Virgo dici potest mundi Salvatrix propter meritum suae compassionis, quae patienti Filio acerbissime condolendo, excellenter promeruit, ut per preces ejus meritum passionis Christi communicetur hominibus [14]. Wreszcie, Arnold z Chartres tak mówi: Omnino tunc erat una Chri-

---

[13]) III quaest. 3o art. 1. [14]) De laudibus V. M.

sti et Mariae voluntas, unumque holocaustum ambo offerebant pariter Deo, cum Christo communem in salute effectum obtinuit [15]). Tych wszystkich wyrażeń dowodzi i broni św. Alfons w dziele p. t. *Uwielbienie Maryi* [16]).

Jeżeli zatem jest rzeczą pewną, że Najśw. Dziewica jako Matka Zbawiciela jest ustanowioną przez Boga Pośredniczką naszą, to już stąd wynika, że Ona pośredniczy w otrzymywaniu darów Ducha Świętego i jako Matka dobrej Rady — daru mądrości. Kościół Boży i Ojcowie, nigdy niezmordowani w uczczeniu Maryi, i tę Jej stronę pośrednictwa starali się zawsze podnosić i oddawać hołd należny. Jak pod tym względem postępował Kościół, widzieliśmy poprzednio w krótkim przebiegu historycznym oddawania czci Matce dobrej Rady. Św. Bonawentura zowie Najśw. Dziewicę Illuminatrix cordium a św. Bernard pozdrawia Ją jako nobilis illa stella ex Jacob orta, cujus radius universum orbem illuminat, i upomina, mówiąc: In rebus dubiis Mariam cogita, Mariam invoca. Ipsam sequens non devias, ipsam cogitans non erras [17]). Jego słowa podobne są do wiersza Profer lumen caecis w hymnie *Ave, maris stella!* Jan jeometra daje Matce Bożej tytuł: Regnatrix veri a błog. Albert W. — Consiliatrix universalis, które to wyrażenie powtarza dekret papieski. Dla św. Anzelma Marya jest: consilium nostrum in necessitatibus nostris, a dla św. Bonawentury—consiliatrix insipientium. Marya posiada dobrą radę, ponieważ jest *Panną roztropną* i *Stolicą mądrości*, o czem tak mówi Dyonizy kartuz: Consiliaria Omnipotentis eo eminentius ac familiarius, quo in supremo sapientiae dono fuit ineffabiliter cunctis perfectior. Jakób de Voragine nazywa Maryę: thesauraria Dei, cui... Filius thesaurum suae sapientiae commisit.

Kościół przyjmując nowe wezwanie do Litanii loretańskiej, podaje nowy powód: ut pia Mater omnibus monstret se esse Matrem boni consilii et illam Spiritus Sancti gratiam, quae sen-

---

[15]) De laudibus B. M. V.

[16]) Drukowane w tłum. polskiem w Warszawie 1849. Znajdujemy w tem dziele wiele materyału do kazań i rozmyślań o Najśw. Maryi Pannie.

[17]) Oficyum *Boni Consilii* w lekcyi 7-ej.

sus et corda illuminat, seu sanctum consilii donum sit impetratura. Jak ważny jest ten dar dla kapłana, poznajemy z jego znaczenia i z trudności, połączonych z powołaniem jego. Dar dobrej rady jest udzieloną przez Ducha Bożego gotowością, która czyni dzieci Boże powolnemi na poruszenia łaski i przedsiębrania na pewno tego wszystkiego, co dla zbawienia własnego należy czynić lub zaniechać. Ten dar jest dla człowieka pochodnią i światłem, aby w każdym wypadku można z pewnością dojść do celu. Doktor seraficki jako najważniejszy skutek tego daru podaje wybór środków, które z woli Bożej służą do przezwyciężania napotykanych w życiu człowieka trudności. Bardzo ważny jest dar rady także dla osób, idących drogą doskonałości, jak o tem mówi św. Tomasz: consilium et fortitudo in arduis locum habent [18]).

Według kardynała Manninga największym przeciwnikiem tego ducha jest mądrość świata, czyli postępowanie i sposób myślenia ludzi, którzy nie są napełnieni duchem Bożym, ale duchem świata. Zasady, podania i zwyczaje, pochodzące z mądrości ciała, duszą głos rady. Ta mądrość ciała szuka rady u dzieci świata, — jest zaprzeczeniem tego, co dotycze nieba i wieczności, — chciwie dąży do dóbr ziemskich i tak staje się korzeniem wszelkiego złego [19]), występkiem chciwości. Otóż dar rady chciwość odpędza: spiritus consilii fugat spiritum avaritiae, quae nec consilia nec mandata Dei sinit [20]). Dalszem niebezpieczeństwem dla rady jest zbytnia skwapliwość i pośpiech: Praecipitatio vero manifeste opponitur consilio, per quod homo ad actionem non procedit ante deliberationem rationis [21]). Niebezpieczeństwo zaś pod tym względem dla życia chrześcijańskiego w tem leży, że ludziom zawsze brak czasu na modlitwę do Boga w licznych trudnościach, które tylko przy pomocy z nieba przezwyciężyć możemy. Sami drogę obierają i stąd wchodzą na bezdroża.

---

[18]) S. th. 1 2. qu. 68 a. 7 ad 4.

[19]) I Tym. VI. 10 — *albowiem korzeń wszego złego jest chciwość.*

[20]) *S. Antoninus,* S. Theol. l. IV t. X c. 1.

[21]) *S. Thomas,* S. Theol. 2. 2. q. 8 a. 6 ad 1.

Wymownym przykładem czci Matki Bożej dobrej Rady był św. Alfons, który Jej obraz zawsze miał przy pracy na swem biurku, uciekając się do Najśw. Dziewicy o pomoc we wszystkich trudnościach i wątpliwościach [22]). Jak wyżej wspomnieliśmy, Papieże Benedykt XIV, Pius IX i Leon XIII czcili Najśw. Maryę Pannę pod tym tytułem i zapisali się do bractwa w Genazzano. Uczony biskup Laurent pielgrzymował z Rzymu do cudownego obrazu Matki Bożej dobrej Rady i napisał na Jej cześć piękne kazanie [23]).

Ustęp z Izajasza proroka: *Oto Pan wsiądzie na obłok lekki i wnijdzie do Egiptu i poruszą się bałwany egipskie* [24]) św. Efrem stosuje do Najśw. Bogarodzicy, która Zbawiciela na swych rękach zaniosła do Egiptu. Obłok, na którym Pan spoczywał, jest figurą Maryi. Według św. Atanazego to proroctwo spełniło się z chwilą przybycia Pana Jezusa do Egiptu: opierając się na podaniu, twierdzi, że przed uciekającem Dzieciątkiem rozsypały się bałwany.

Egiptem z bałwanami jest serce nasze, jeżeli w niem pozwalamy się zagnieździć naukom i zasadom przewrotnym i światowym. Marya, Matka dobrej Rady, jak lekki obłok, na którym Pan spoczywa, wchodzi do Egiptu serca naszego a wtedy padają bałwany przed pełnią mądrości i rady, którą Pan Jezus przez swoją Matkę przynosi.

Dziewico Matko, Córko Syna Twego,
Korna i wyższa nad stworzenie wszelkie,
Przedwiecznej myśli niewzruszony celu!
Tyśto jest, któraś tak uszlachetniła
Naturę ludzką, że najwyższy Twórca
Sam nie pogardził zostać jej utworem.

. . . .

Niewiasto! jesteś tak wielka, tak można,
Że ten, kto Łaski pragnie, a do Ciebie
Się nie ucieka, ten, zaiste, pragnie,

[22]) *Villecourt,* Vie de St. Alphonse IV.
[23]) Mariol. Praedigten XXVI. [24]) Izaj. XIX, 1.

By żądza jego bez skrzydeł latała.
Łaskawość Twoja nie tylko wspomaga
Tego, kto prosi; lecz niejednokrotnie
Uprzedza prośby wspaniale i hojnie.
W Tobie się litość, w Tobie miłosierdzie,
W Tobie wspaniałość, w Tobie dobroć wszelka,
Jaka być może w stworzeniu, jednoczy [25]).

KONFERENCYA WSTĘPNA
na
rekolekcyach kapłańskich.



Quid prosunt lecta et intellecta, nisi teipsum legas et intelligas? Da ergo operam internae lectioni, ut legas, inspicias et cognoscas teipsum.

(*S. Bernard.*, Medit. c. 17).

Niema zbawienniejszego środka do nawrócenia grzeszników i udoskonalenia sprawiedliwych nad ćwiczenia duchowne czyli rekolekcye, ponieważ w nich, jako w compendium życia duchownego, mieści się dla umysłu i serca światło i siła, których dostarcza chrześcijańska ekonomia zbawienia. Nic zatem dziwnego, że filozofia wieku XVIII-go, która potępiła ascezę chrześcijańską jako wynalazek mnichowski, skazała na wygnanie rekolekcye. Doszło do tego, że nie tylko duchowieństwo świeckie, ale nawet i zakonne nie miało pojęcia o ćwiczeniach duchownych, bo ani w seminaryach, ani w uniwersytetach wcale o nich nie wspominano. Dopiero od początku wieku XIX-go, gdy w Kościele tu i owdzie z ruin powstawały nowe klasztory i zgroma-

---

[25]) *Dante*, Boska Komedya. Raj XXXIII.

dzenia zakonne a seminarya duchowne wzrastały pod okiem biskupów, postarano się o to, aby kler nie tylko wykształcić naukowo, ale także zaprawić do życia duchownego. Odtąd już nie wystarczały, jak to dawniej bywało, takie rekolekcye, na których czytano tylko pewne traktaty z teologii moralnej albo kilka razy dziennie dawano upomnienia pobożne a resztę czasu przepędzano na zajęciach dowolnych. Oprócz rekolekcyi kleryckich w czasie pobytu w seminaryum i przed święceniami kapłańskiemi nie znano i u nas innych ćwiczeń duchownych. Owszem, jeżeli się niekiedy w życiu kapłańskiem przytrafiły, poczytywano je i naznaczano za karę z powodu wykroczeń a nigdy za potrzebę istotną życia duchownego. W naszej dyecezyi w tym właśnie miesiącu święcimy srebrne gody zaprowadzenia w seminaryum duchownem rekolekcyi kapłańskich z rozporządzenia ówczesnego Pasterza, siedzącego dziś na stolicy metropolitalnej w Warszawie [1]). Jest to jedna z zasług tego Pasterza w dyecezyi tutejszej. Przypominam sobie chwilę, jak wzywał czterdziestu obecnych kapłanów słowami: *Venite, filii, audite me! Timorem Domini docebo vos* [2]) i jak się cieszył przy końcu ćwiczeń, powtarzając za Najśw. Matką: *Magnificat anima mea Dominum!* [3]) Rekolekcyom przewodniczył kapłan wielkiego serca Bożego i zasłużony pisarz ludowy ś. p. ks. prałat Roch Filochowski. Od tego czasu rekolekcye stale się tu odprawiają w nieco zmienionych tylko warunkach, bo liczba rekolektantów naprzód była ścieśniona do dwunastu a od przeszłego roku rozszerzona do dwudziestu. Z okazyi ćwierćwiekowego jubileuszu od zaprowadzenia w dyecezyi obowiązkowych rekolekcyi kapłańskich przyjrzymy się szczególnym zaletom ćwiczeń, odprawianych tutaj według metody św. Ignacego.

*
* *

Rekolekcye św. Ignacego cieszą się *szczególnem błogosławieństwem Pana Boga,* bo początkiem ich nie jest czytanie i badanie ksiąg, ale światło z Nieba: św. Ignacy napisał swoje *Exercitia*

---

[1]) JE. Arcybiskup Wincenty Chościak Popiel.
[2]) Ps. XXXIII, 12. [3]) Łuk. I, 46.

spiritualia zaraz po nawróceniu a przed rozpoczęciem studyów; oparł się zaś na spostrzeżeniu, które widział na sobie i innych, że rozważanie prawd ewangelicznych w cichem odosobnieniu bardzo silnie oddziaływa na grzeszników. Zebrał swoje rozmyślania w jedną książeczkę, dołączywszy do niej odpowiednie prawidła użycia, z taką mądrością, że każdy umysł nieuprzedzony podziwiać go musi, uważając je w niewykształconym autorze jako pochodzące wprost z umysłu Bożego. W ręku Bożem św. Ignacy był naczyniem wybranem, przeznaczonem do budzenia wszędzie uśpionego ducha ludzkiego, a mała książka *Exercitiorum spiritualium* stała się podwaliną olbrzymiej budowy Towarzystwa Jezusowego, o czem wtedy Ignacy jeszcze nie myślał.

Cwiczenia św. Ignacego mają również *uznanie* i *uroczyste zatwierdzenie Kościoła Bożego.* Nadzwyczajne korzyści, jakie zaraz z początku przynosiły ćwiczenia, skłoniły towarzyszów św. Ignacego, że przygotowali dwa tłumaczenia łacińskie hiszpańskiej książeczki autora, z których jedno jest dosłowne a drugie tylko myśl wyraża. Obydwa tłumaczenia przedstawiono Stolicy Apostolskiej a siedzący wtedy na niej Papież Paweł III bullą *Pastoralis officii* z d. 31 lipca 1548 zatwierdził je, zalecając wiernym ćwiczenia, jako *pietate ac sanctitate plena et ad uedificationem et spiritualem profectum fidelium valde utilia ac salubria.* Poczynając od Aleksandra VII (breve z d. 12 paźdz. 1657) Papieże udarowali rekolekcye odpustami przy zachowaniu pewnych warunków.

Za wielką wartością ćwiczeń św. Ignacego przemawia *doświadczenie,* od czasów bowiem wprowadzenia aż dotąd przyniosły nadzwyczajne owoce. Jeden z kapłanów Tow. Jezusowego (*Tobiasz Lohner* w dziele Institutiones theologiae mysticae) opowiada o wielu duchownych i wiernych, którzy doznali na sobie cudownych skutków rekolekcyi, a także o zatwardziałych grzesznikach i kacerzach, którzy tylko przez ćwiczenia nawrócili się do Pana Boga, bo wszelkie inne środki były bezskuteczne. O. *Augustyn Theiner*, zasłużony historyk dla Kościoła polskiego, doświadczył tych samych skutków na sobie. Rzym nie zrobił na nim wrażenia dodatniego, bo uczony nie umiał patrzeć na Miasto Wieczne oczyma wiary. Zalecono mu odprawić rekolekcye według metody św. Ignacego w seminaryum św. Euzebiusza

i obiecano z nich wiele pociechy dla duszy. Theiner uczuł wstręt do nich i szukał wybiegów, aby się wymówić. Wreszcie na ten krok się zgodził i to więcej z ciekawości, niż z potrzeby, jak sam wyznaje, a także w nadziei, że z rekolekcyi napisze doskonały artykuł dziennikarski, jeżeli z nich na cało wyjdzie. A jednak jak wielka zaszła w nim odmiana! Podobne skutki dzieją się wszędzie, gdzie rekolekcye odbywają osoby pojedyncze albo stowarzyszenia lub zgromadzenia. Szczególne wrażenie, które się odbija na umyśle i duchu, świadczy o wysokiej działalności łaski Bożej, spokojnie ale zwycięsko wnikającej do duszy: ona to oświeca, porusza, oczyszcza i zmienia; wielu nawet, co rozpoczęło rekolekcye nie tylko z niechęcią ale nawet z lekceważeniem, nie może ukryć silnego wrażenia w dniu drugim albo trzecim ćwiczeń, którego wbrew swej woli doznają.

Cwiczenia duchowne św. Ignacego tworzą głęboko pomyślaną, psychologiczną i systematyczną *kombinacyę środków ascetycznych,* których rzetelne użycie nieomylnie sprowadza odmianę rekolektantów. Tego zdania, które przed chwilą wypowiedziałem, nikt nie posądzi o przesadę, kto książeczkę św. Ignacego de exercitiis spiritualibus i ułożona później przez kongregacyę generalną Tow. Jezusowego *Directorium* postara się dobrze zrozumieć. Bardzo trafnie mówi o tem O. *Dominik Bouhours,* biograf św. Ignacego: „Cwiczenia duchowne św. Ignacego nie są wyłącznie zbiorem rozmyślań,... gdyby tylko tem były, nie byłyby ani czemś nadzwyczajnem, ani nowem. Nie pierwszy św. Ignacy nauczał, że należy rozmawiać z Bogiem na modlitwie; już przed nim znano cel, dla którego człowiek stworzony został; rozmyślano o szkaradzie grzechu i karach piekielnych, o życiu i śmierci Pana naszego; nie było tylko pewnej metody do poprawy obyczajów, którą właśnie jemu zawdzięczamy. Św. Ignacy, oświecony przez Pana Boga, sztukę nawrócenia grzesznika doprowadził niejako do godności nauki. Ponieważ z jednej strony znał zepsute skłonności serca ludzkiego a z drugiej — wewnętrzną siłę prawd religijnych, które w pewnym porządku ułożył,—przepisał drogę, po której człowiek idąc, za pomocą łaski Bożej może wybrnąć z grzechu i dojść do najwyższego stopnia doskonałości. Jeżeli rzeczy bliżej zważymy, przekonamy się, że

między zwykłemi rozmyślaniami a ćwiczeniami, o których tu mowa, taka zachodzi różnica, jaka istnieje pomiędzy znajomością jednego środka leczniczego a całą sztuką lekarską łącznie ze wszystkiemi zasadami i pewnikami, jak to stosownie do organizmu ciała, natury człowieka i właściwości lekarstwa mają one na celu uzdrowienie chorego. Z tego widzimy, że ćwiczenia św. Ignacego są ułożone według pewnego planu, którego zarys jest następujący.

Rekolekcye duchowne według św. Ignacego są *ćwiczeniem czyli pracą duszy*, za pomocą czego ona oczyszcza się z grzechów i złych skłonności a przez oczyszczenie poznaje wolę Bożą co do obioru stanu albo wogóle co do sposobu pracy na zbawienie. Celem zatem rekolekcyi jest oczyszczenie i oświecenie a następnie połączenie duszy z Bogiem, od której mniej lub więcej przez grzech się odłączyła. Więc rekolekcye są praktycznym sumaryuszem teologii mistycznej, która w sprawie zbawienia trzy drogi rozróżnia: *viam purgativam, illuminativam et unitivam*. O ile ten podział jest uzasadniony, można się przekonać w samem odprawianiu świętych ćwiczeń, albowiem z natury rzeczy wypada, że dusza przez oczyszczenie dochodzi do oświecenia i połączenia. Ta tylko zachodzi różnica, że te trzy drogi w życiu i praktyce nie tak ściśle od siebie odstępują, jak w teoryi.

Do osiągnięcia powyższego celu służą następujące *środki:* rozważanie prawd religijnych, czytanie duchowne, rozważanie obowiązków stanu i środków do nabycia cnót, modlitwa ustna, rachunek sumienia szczególny i ogólny, spowiedź generalna, postanowienia dobre, nakreślenie planu zajęć dziennych i t. d. Środkiem głównym są rozmyślania, ponieważ więcej one wpływu mają na duszę niż czytanie lub słuchanie upomnień. Przez rozmyślanie człowiek przychodzi do poznania siebie samego, osłabiają się nieporządne pożądliwości, dochodzimy do wymaganego usposobienia duszy potrzebnego do ważności spowiedzi, — słowem do wewnętrznej odmiany duszy. Tylko sumienne rozważanie prawd Bożych prowadzi do silnej woli i wykonania uczynionych postanowień w czasie rozmyślania. Z tego powodu *Jan Gerson*, sławny kanclerz paryski, słusznie mówił: *Absque*

meditationis exercitio nullus, secluso miraculo Dei speciali... ad rectissimam religionis christianae normam attingit.

Aby jednak rozmyślania i inne praktyki rekolekcyjne przyniosły pożądane owoce, trzeba ich używać w *przepisanym porządku*, który tak mądrze św. Ignacy ułożył, dzieląc święte ćwiczenia na cztery tygodnie, przez które nie należy koniecznie rozumieć okresów siedmiodniowych, ale, stosownie do potrzeby, pewne ustępy czasu, w których częściowo otrzymujemy cele szczególne; te zaś znowu razem wzięte stanowią cel ogólny ćwiczeń duchownych. W tak zwanym *pierwszym* tygodniu pracujemy nad oczyszczeniem duszy i stąd mamy w nim rozmyślania: o celu człowieka, o odstąpieniu od tego celu albo o grzechu i o rzeczach ostatecznych. W tymże czasie rekolektant, względnie do potrzeby, otrzymuje wskazówki do odprawiania rachunku sumienia szczegółowego i ogólnego a także do odbycia spowiedzi generalnej, przy czem dobrze jest rozważać przypowieść o synu marnotrawnym. Cwiczenia tego tygodnia zowią się *via purgativa.*

Tydzień *drugi* i *trzeci* zajmuje się tem, co mistycy nazywają *via illuminativa.* Gdy w pierwszym tygodniu rekolektant postanowił porzucić drogę grzechu, w drugim tygodniu ogląda drogę cnoty, przedstawioną w życiu Boga-Człowieka; stąd rozmyślania mają za przedmiot życie Pana Jezusa od Jego Wcielenia aż do tryumfalnego wjazdu do Jerozolimy. W tym tygodniu także wypada wybór stanu, do czego św. Ignacy podaje odpowiednie prawidła. *Trzeci* tydzień wzmacnia uczynione już postanowienie lepszego życia i wzywa rekolektanta do naśladowania Pana Jezusa, ku czemu służą przejmujące do głębi duszę rozmyślania o Męce Zbawiciela. — *Czwarty* tydzień podaje *viam unitivam.* Rekolektant ćwiczy się tutaj w miłości Bożej i pożądaniu Nieba i stąd rozważa Przemienienie i Zmartwychwstanie Pańskie a także raj i szczęście wieczne sprawiedliwych.

Czcigodni bracia! I my, wezwani głosem Pasterza, zebraliśmy się obecnie w seminaryum dyecezalnem, aby po całorocznej pracy i licznych walkach i przeciwnościach odprawić ćwiczenia duchowne. Zbawiciel mówi, że królestwo niebieskie czyli doskonałość podobna jest do skarbu, w roli ukrytego. Gdy

człowiek znajdzie, chowa go; sprzedaje wszystko, co ma, i kupuje tę rolę. Rolą jest dusza nasza, skarbem zaś Duch Boży, który w niej mieszka wtedy, gdy ta znajduje się w stanie łaski. Powinniśmy z Nim pracować nad uprawą roli duszy naszej, aby ją użyznić i uczynić zdolną do zachowania skarbu Ducha Św. W czasie uprawy pamiętajmy o dwóch rzeczach, t. j. abyśmy wyrywali i sadzili: *ut evellas et plantes* [4]). Trzeba wyrwać i wykorzenić ze serca występki, braki, złe nawyknienia, — a posiać ziarna cnoty, dobrych nawyknień i tego wszystkiego, co służy do udoskonalenia duszy. Wyrywajmy pychę pod rozmaitemi postaciami a sadźmy pokorę,--umartwiajmy miłość własną, zastępując ją miłością Bożą, zniszczmy przywiązanie do ziemi a pragnijmy gorąco Nieba.

Ponieważ rola duszy naszej ma być całkowicie zamknięta dla świata, piekła i grzechu, powinniśmy ją ustawicznie uprawiać, aby uczynić z niej przyjemne mieszkanie dla Ducha Świętego. Jak zapewnia Apostoł [5]), Duch Boży pomaga w tej uprawie, bo *sam Duch prosi za nami wzdychaniem niewymownem*. Rzeczywiście modlitwa jest najdzielniejszym środkiem do sprowadzenia rosy łaski Bożej, tak potrzebnej do ciągłego wzrostu na drodze doskonałości. Modlitwa, pełna wiary [6]), sprawi, iż *rzeki wody żywej popłyną z żywota* człowieka sprawiedliwego. Za pomocą więc modlitwy możemy zraszać we dnie i w nocy rolę duszy, częstokroć bardzo wysuszoną wiatrami tego świata i ogniem pożądliwości. — Do modlitwy dodajmy czuwanie. Jak w ogrodzie nie mamy kwiatów i owoców bez pracy i ciągłej uwagi, tak i życie duszy nie pomnoży się i nie przyniesie kwiatów cnoty bez ustawicznej uwagi nad sobą, już to wykorzeniając to wszystko, co zasmuca Ducha Św., już to wypełniając Jego rozkazy, już to okazując posłuszeństwo dla głosu Jego natchnień. Pokora, którą św. Bernard porównywa ze skromnym fiołkiem, nie zapuści w nas korzeni, jeżeli nie będziemy mieli o sobie małego rozumienia, nie będziemy się chwalili z niczego ani pożądali pogardy dla siebie od innych. Lilia życia dziewiczego białości swej w nas nie zachowa, jeżeli też nie zachowa-

[4]) Jerem. I, 10. [5]) Rzym. VIII, 26. [6]) Jan VII, 38.

my skromności i nie oddalimy starannie tego wszystkiego, coby mogło ją zabrudzić.

Nie pracujmy sami nad uprawą roli. Wzywajmy pomocy śś. Aniołów i Wybrańców Pańskich; prośmy o opiekę Najśw. Matkę naszą, której się szczególniej polecajmy w obecnej sprawie odrodzenia i wzmocnienia duszy w czasie rekolekcyi; błagajmy o łaskę Mistrza naszego i Ducha Poświęciciela. Zachowajmy też porządek w pracy, bo nie sądźmy, abyśmy w jednym dniu mieli oczyścić rolę serca ze wszystkich chwastów; skierujmy starania, czuwania i modlitwę do wykorzenienia jednej wady i zastąpienia jej cnotą przeciwną. Tylko wtedy postęp na drodze doskonałości będzie pewny i trwały. Pobożny autor książeczki „O naśladowaniu Chrystusa“ powiada, że wkrótce dojdziemy do doskonałości, jeżeli choć co rok jeden występek usuniemy z serca.

Duchu Święty Boże, racz nas strzedz od wszelkiego grzechu i przywiązania do niego, daj łaskę do postępowania na drodze doskonałości! Oświeć umysł, oczyść serce, wzmocnij wolę, abyśmy do Ciebie należeli bez podziału i na zawsze! Oblubienico Ducha Świętego, wyproś nam cnotę wierności dla natchnień Bożych! Amen.

*
* *

W celu pożytecznego odprawienia rekolekcyi należy zachować następujące prawidła:

1. Przez cały czas ćwiczeń duchownych niczem się nie zajmować, czyli nie mówić, nie czytać i nie pisać, co nie ma związku z rekolekcyami.

2. Wszystkie ćwiczenia, przewidziane planem rekolekcyjnym, wypełniać jak najdokładniej.

3. Zachować ścisłe milczenie, panować nad zmysłami i nie rozpraszać ducha.

4. Pisać postanowienia i to nie ogólne, ale tyczące się pewnych rzeczy co do miejsca, czasu, środków, obowiązków i t. p. Należy także odczytać postanowienia z poprzednich rekolekcyi i zbadać siebie, o ile one wykonane zostały i co przeszkodziło spełnieniu uczynionych obietnic.

5. Odbyć spowiedź generalną od czasu ostatnich rekolekcyi i to nie ze zwyczaju, ale w duchu św. Ignacego dla osiągnięcia z niej zbawiennych skutków, mianowicie:

a) dla zrobienia dokładnego przeglądu, czy się w cnocie pomnażamy, czy też od niej odstępujemy;

b) dla nabrania większego wstrętu do grzechu i żalu za popełnione wykroczenia;

c) aby poznać główne skłonności serca i dominującą wadę, która jest dotąd źródłem wszystkich grzechów i wykroczeń.

6. Odprawiać rekolekcye z przeświadczeniem, że są bardzo potrzebne; mieć serce na wszystko gotowe i obiecać wszystko, czego Pan Bóg od nas zażąda.

7. Wszyscy rekolektanci powstrzymają się od odprawiania Mszy św., ale też wszyscy uczestniczyć będą w słuchaniu jednej Mszy św., na której każdy za wszystkich modlić się będzie, nie wyłączając kapłana, sprawującego św. Ofiarę.

Wykład zasad Wiary św.

WEDŁUG

KATECHIZMU RZYMSKIEGO

przystępnie opracowany i przykładami opatrzony.



NAUKA IX.

O znaku Krzyża świętego.

Treść: Jakie tajemnice wyznajemy przez znak Krzyża św.? Czego dostępujemy przez znak Krzyża św.? Kiedy ludzie powinni się żegnać Krzyżem św.? Czy jest rzeczą pożyteczną żegnać się wodą święconą?

Według dawnego zwyczaju, pochodzącego od Apostołów a zachowywanego zawsze w Kościele, czcimy Krzyż Chrystusowy i jego znak na sobie kładziemy. *Tertulian*, który żył w II wieku, w księdze o *koronie żołnierskiej* świadczy, iż sam Chrystus

ustanowił znak Krzyża św. a Apostołowie go przekazali następnym wiekom. Św. *Augustyn* (na Psalm 30) twierdzi, iż Pan Jezus żąda, abyśmy znak Jego kładli na czołach naszych. To samo mówi i św. *Hieronim* (na rozdział 66 Izajasza): Ten znak zostawił nam Pan, gdy wstępował na niebiosa. Jak zaś często pierwsi chrześcijanie tego znaku używali, dowodzi tenże Tertulian: Do każdej drogi i wejścia, do ubierania, do siadania u stołu i wszelkiej zabawy, czoło krzyżem świętym znaczymy. — Jeżeli chcesz na to dowodu z Pisma św., nie znajdziesz: podanie o nim mówi, zwyczaj zatwierdza, a wiara zachowuje. Czem dla żołnierza i urzędnika jest mundur, tem dla chrześcijanina katolika jest znak Krzyża św.; przez krzyż daje on do poznania, iż wyznaje naukę Ukrzyżowanego Zbawiciela. Dla żydów i pogan krzyż jest przedmiotem nienawiści i zgorszenia [1]); protestanci również nie chcą nic wiedzieć o czci Krzyża św.

1. Jakie tajemnice wyznajemy przez znak Krzyża świętego?

Żegnając się, wyznajemy dwie najważniejsze tajemnice religii chrześcijańskiej, mianowicie: ***Trójcę św.*** i ***Wcielenie Syna Bożego.***

Słowo „W Imię“ oznacza jedność Boga, reszta słów znaczy trzy Osoby Boskie.

„W Imię“ znaczy tyle co: z polecenia Boga, w moc Bożą, także z pomocą Boską albo ku chwale Bożej.

Krzyż, który czynimy przed Ewangelią na czole, ustach i piersiach, oznacza jedność Boga; trzykrotne powtórzenie tego krzyża znaczy trzy Osoby Boskie.

Kształt krzyża (†) oznacza, że Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia.

Widzimy więc, iż w znaku krzyża zawiera się treść krótka religii katolickiej. W Krzyżu św. upatrują często dzieło stworzenia: ciało człowieka jest w kształcie krzyża zbudowane; krzyż ma każdy człowiek w twarzy, krzyż tworzą ptaki w powietrzu, ryby w wodzie, większa część drzew i roślin, narzędzia jak obcęgi, młotek i t. d.; krzyż jest na południowem niebie gwiaździ-

---

[1]) I Kor I, 23.

stem. Krzyż na niebie oznajmi przyjście Sędziego na sąd ostateczny [2]). Kościół katolicki ma w wielkiem poważaniu znak Krzyża świętego: używa go często we Mszy św. i przy wszystkich Sakramentach, wszystkich błogosławieństwach i święceniach; stawia krzyż na wieżach kościołów, ołtarzach; umieszcza go na chorągwiach i ornatach i zatyka go na grobach zmarłych osób; wreszcie buduje kościoły najczęściej w kształcie krzyża.

2. *Czego dostępujemy przez znak Krzyża św.?*

Przez znak krzyża św. dostępujemy błogosławieństwa Boskiego; chroni nas od złego ducha i od złego, grożącego duszy i ciału. Znak Krzyża św. nie jest więc czczym obrzędem, lecz raczej zawiera błogosławieństwo w sobie, ubłaganie z wysokości błogosławieństwa Boskiego. Błogosławieństwo zasadza się zawsze na odwróceniu złego a daniu dobrego. Znak Krzyża św. *odpędza złego ducha* i pokusy jego. Jako pies boi się i ucieka przed kawałkiem drewna, którem go uderzono, tak samo przestrasza się i ustępuje zły duch, kiedy widzi znak Krzyża św.; przypomina sobie bowiem drzewo Krzyża, którem go pokonano. Napotkano pewnego razu jelenia z przewieszoną tabliczką, na której złotemi literami napisane było: „Nie dotykaj się mnie; jam cesarski.“ I nie poważył się żaden myśliwy zastrzelić jelenia. Żegnaj się zawsze, bo to twój napis, który oznacza: „Jam Chrystusowy.“ I obronisz się nim od złego ducha. Jak na wojnie nieprzyjaciel nie poważy się strzelać do tych, którzy na ramieniu czerwony krzyż mają (są to księża i lekarze), tak samo szatan nie zrobi nic złego tym, którzy czynią na sobie znak Krzyża św. Znak Krzyża św. jest piętnem, na którego widok anioł niszczyciel nic złego uczynić nam nie może (św. Jan Dam.). Wąż miedziany na pustyni do słupa przybity [3]), który był tylko figurą Krzyża Chrystusowego [4]), uzdrawiał już nań patrzących od śmiertelnego ukąszenia wężów ognistych; tem bardziej znak Krzyża św., który jest uprzytomnieniem Krzyża Pana Jezusa, ochroni nas od zasadzek węża piekielnego. Przypomnijmy sobie, iż nieprzyjaciel przegrywał, dopóki modlił się Mojżesz z rozciągnięte-

---

[2]) Mat. XXIV, 30. [3]) Liczb XXI. [4]) Jan III, 14.

mi rękoma, a więc w kształcie krzyża [5]). Konstantyn Wielki ujrzał z całem wojskiem w roku 312 krzyż jaśniejący na niebie z napisem: „W tym znaku zwyciężysz." Kazał więc umieścić krzyż na chorągwi, i zwyciężył (stąd początek naszych chorągwi kościelnych). Samo już wspomnienie Krzyża Chrystusowego zmusza do ucieczki niewidzialnych nieprzyjaciół naszych i daje moc przeciw ich napaściom. Święci żegnali się natychmiast, kiedy złe myśli na nich przychodziły. Pierwsi chrześcijanie nawet znakiem Krzyża św. zrzucali z ołtarzy bożyszcza pogańskie. —Przy znalezieniu Krzyża Chrystusa Pana przez cesarzową św. Helenę, matkę Konstantyna W., zdarzyło się cudowne uzdrowienie chorego przez samo dotknięcie Krzyża św. (325). Oto, jaką moc Krzyż Chrystusa Pana posiada! Krzyż broni ciało od złego. Takie działanie sprawia znak Krzyża św. O jakże łatwo niejeden chory uzyskałby łaskę od Pana Boga, jeżeliby częściej czynił na sobie znak Krzyża św.! Wiemy dobrze, że Męczennicy idąc na katusze, chętnie się żegnali i nierzadko wychodzili z nich bez szwanku. Św. Janowi podano kielich z zatrutym napojem do wypicia; uczyniwszy nad nim znak Krzyża św., Apostoł wypił i nie doświadczył nic złego. Coś podobnego powiadają o św. Franciszku Ksawerym, apostole Indyi. Już w Starym Zakonie zapowiedziano, iż znak krzyża jest obroną od złego. Ezechiel prorok w widzeniu swem dowiedział się od Pana Boga, iż podczas karania, które przyjść miało na Jerozolimę, ci ludzie ujdą śmierci, których czoła posłaniec Boży głoską „thau" naznaczy. Głoska ta miała kształt krzyża [6]).

3. *Kiedy czynić znak Krzyża św.?*

Powinniśmy czynić na sobie często znak Krzyża św., zwłaszcza przy wstawaniu rano i spać się kładąc, przed i po modlitwie, przed i po jedzeniu, wychodząc z domu i wracając do niego, kiedy pokusy ciągną do grzechu i we wszystkich ważniejszych sprawach.

Z samego rana zaraz przeżegnać się trzeba, ażeby zapewnić sobie na cały dzień błogosławieństwo Boskie; wieczorem,

[5]) Wyjścia XVII, 12. [6]) Ezech. IX, 4.

ażeby odegnać od siebie złe myśli; przed modlitwą, iżby odsunąć wszelkie roztargnienie; przed ważnemi sprawami, aby się powiodły i t. d. Jeżeli ze znakiem Krzyża św. rozpoczynamy i kończymy ważniejsze sprawy nasze, wypełniamy przez to najlepiej przykazanie Apostoła: *Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie: wszystko ku chwale Bożej czyńcie* [7]).

Pierwsi chrześcijanie czynili już na sobie znak Krzyża św. Tertulian mówi: „Przy rozpoczęciu i wykonywaniu wszelkiej rzeczy, wchodząc i wychodząc, przy ubieraniu się, kładąc się spać i przy wszystkiem, co czynimy, kładziemy na czole znak Krzyża św.“ Podczas Mszy św. żegnać się trzeba: przy rozpoczęciu Mszy św., przed Ewangelią, przy podniesieniu,—Komunii i błogosławieństwie kapłana. Za każde przeżegnanie zyskujemy odpust 50-ciu dni (Pius IX, 28 lipca 1863). Św. Edyta, córka Edgara, króla angielskiego († 984), żegnała się bardzo często. Gdy w 13 lat po jej śmierci grób otworzono, znaleziono ciało zupełnie zepsute prócz wielkiego palca, którym się Święta nabożnie żegnała.

4. *Czy jest rzeczą pożyteczną żegnać się wodą święconą?*

Pożyteczną jest rzeczą dla chrześcijanina żegnać się wodą święconą. Woda święcona skuteczna jest bardzo przeciw wszelkim napaściom złego ducha wskutek modlitw i ceremonii kościelnych podczas jej święcenia. Kto się żegna wodą święconą, dostępuje 100 dni odpustu (Pius IX, 23 marca 1866). U drzwi pokojów i kościołów znajdują się kropielnice. Lecz niestety, w wielu pokojach zamiast wody święconej, znajduje się kurz i błoto!—Niedorzeczny byłbyś, jeżelibyś się wstydził przeżegnać wodą święconą. Chrystus Pan także kiedyś wstydzić się ciebie będzie. „Szatan się raduje, jeżeli kto zapiera się krzyża; krzyż jest jego zgubą i oznaką zwycięstwa nad mocą jego“ (święty Ignacy Ant.).

Boże, oświeć rozumy nasze, a daj nam tę łaskę, ażebyśmy wszystko na chwałę Twoją czynili! Ty nas stworzyłeś, Ty nam

---

[7]) I Kor. X, 31.

zdrowie, siły i członki wszystkie dałeś, abyśmy Cię nimi chwalili. Jakżeż możemy zapomnieć o Tobie? Ziemia, którą uprawiamy, Twoja jest, i wszystkie narzędzia i rzeczy, które z drzewa, żelaza, sukna lub z innej materyi czynimy. Jakżeż, Panie, używając tego wszystkiego, możemy zapomnieć o ich Stwórcy? Otóż, Panie, od tego czasu, nim zacznę jakąkolwiek robotę, położę na sobie znak Krzyża św., mówiąc: w *Imię Ojca* i t. d. na chwałę Twoją pracować będę i rozmyślać o dobrodziejstwach Twoich. Ręce, któremi pracuję, Ty mi dałeś; ziemia, którą uprawiam albo inna rzecz, Twoja jest; niebo, które mnie okrywa, Twoje jest. Otóż, Panie, Tobie samemu jako stworzenie Stwórcy, jak poddany i niewolnik Panu całkowicie ofiaruję się ze wszystkiem na wieki! Amen.

NAUKA X.

O Składzie Apostolskim i pierwszym jego artykule.

Treść. *Wstęp.* Jakie są składy wiary? I. O składzie Apostolskim. Co zawiera Skład Apostolski jak się dzieli? II. O pierwszym artykule. Skąd poznajemy istnienie Istoty Najwyższej? Rzeczy stworzone i Objawienie.

Oprócz Składu Apostolskiego, odmawianego przy Chrzcie i w innych okolicznościach, Kościół używa często Składu Nicejskiego (r. 325 na Soborze Nicejskim ułożony a w r. 385 na Soborze Konstantynopolitańskim rozszerzony) i Trydencko-Watykańskiego (zawiera nauki Soboru Trydenckiego, w r. 1564 przez papieża Piusa IV ogłoszony i r. 1870 na Soborze Watykańskim rozszerzony). Nicejski Skład Apostolski odmawia kapłan przy Mszy św., przed Ofiarowaniem; Trydencki odmawia każdy, kto obejmuje urząd duchowny, np. nowomianowany proboszcz.

I. O SKŁADZIE APOSTOLSKIM.

a) Co zawiera Skład Apostolski? — Skład Apostolski zawiera wszystko w krótkości, co chrześcijanin wiedzieć i wierzyć powinien.

W niewielu słowach mieszczą się wszystkie tajemnice. Skład Apostolski przyrównać można do ciała dziecięcia, które, lubo ma-

le, wszystkie członki ludzkie w sobie zawiera; albo do ziarna drobnego, w którem przecie całe drzewo z konarami i gałęziami się kryje.—Skład Apostolski nazywa się Symbolem t. j. znakiem, po którym każdego się poznaje, albowiem w pierwszych wiekach chrześcijan po nim poznawano. Kto chciał znajdować się wówczas na Mszy św., musiał Symbol odmówić; jeżeli zaś go nie umiał, nie mógł być na Mszy św. Tylko ochrzceni mogli go odmówić. Symbol zatem jest niejako hasłem na wojnie.

Wyznanie wiary nazywa się *apostolskiem*, ponieważ od Apostołów pochodzi.

Apostołowie przed rozejściem swojem ustanowili stałe prawidło do jednakowego nauczania, ażeby ludzie wszędzie w nauce się zgadzali. Wszakże od Apostołów pochodzą tylko ogólne zarysy wyznania wiary. Z biegiem czasu do wieku VI-go przydano do niektórych słów składu wiary objaśniające dodatki, które konieczne były, aby wiernych uchronić od błędnego nauczania, jakie krzewili ludzie złej woli. (Do „Ojca wszechmogącego“ przydano: „Stworzyciel...;“ do „Jezusa“ przydano: „który się począł z Ducha św., narodził...;“ do „Kościół święty“ słowo „katolicki“ i t. d.). Jak człowiek, wzrastając, nie przybiera nowych członków, tak i Składowi Apostolskiemu przez te dodatki nowe prawdy nie przybyły. — Św. Piotr wywarł wpływ na ułożenie Składu Apostolskiego, czego dowodzą główne myśli mów jego, znajdujące się w wyznaniu wiary, np. mowa św. Piotra w dzień Zesłania Ducha Św. po uzdrowieniu chromego, oraz dwie mowy przed radą najwyższą. Skład Apostolski podówczas był tylko formułą wyznania wiary przed Chrztem św., której treścią był krótki wyciąg poprzedniego kazania Apostoła albo przyjętej nauki przygotowawczej.

b) Jak się dzieli Skład Apostolski?

Skład Apostolski dzieli się na trzy części główne: Część pierwsza mówi o Bogu Ojcu i stworzeniu świata. Część druga o Bogu Synu i odkupieniu naszem. Część trzecia mówi o Bogu Duchu Św. i uświęceniu naszem.

Skład Apostolski dzieli się jeszcze na dwanaście artykułów.

Artykuły są członkami całości. Jako palce u ręki z członków się składają, tak samo trzy części główne Składu Apostolskiego. Nie można wyjąć z łańcucha ani jednego ogniwa, ażeby przez to się nie rozleciał; tak samo rzecz się ma ze Składem Apostolskim: żadnego artykułu usunąć nie można bez naruszenia wiary. — Znajdujemy w Starym Testamencie następujące figury dwunastu artykułów: arcykapłan przywdziewał do sprawowania obowiązków urzędu napierśnik (racyonał) z dwunastu kamieni oraz napisem: nauka i prawda [1]). Dwanaście chlebów pokładnych kładziono na złotym stole u wejścia do namiotu św. [2]). Gdy wstępowali Izraelici do ziemi obiecanej zbudowano ołtarz z dwunastu kamieni [3]). Artykuły wiary św. są rzeczywiście klejnotami, które naukę i prawdę szerzą i które w piersiach nosimy, t. j. wierzyć w nie powinniśmy; one są pokarmem duchowym, który nam przy wejściu do Kościoła t. j. przy Chrzcie św. podają; one ze serca czynią ołtarz, na którym modlitwy i dobre uczynki Panu Bogu ofiarujemy.

Podział Składu Apostolskiego na dwanaście artykułów oznacza, iż on zawiera te same prawdy, których dwunastu Apostołów uczyło.

Każdy chrześcijanin obowiązany jest Skład Apostolski umieć na pamięć (św. Augustyn). Kto nie stara się o jego nauczenie, dopuszcza się wielkiego grzechu. W pierwszych początkach nikt do Chrztu nie był dopuszczony, kto nie umiał Składu Apostolskiego, i również na Mszy św. nie mógł się znajdować. — Nie zapominajmy odmawiać codziennie „Wierzę w Boga...“ kiedy ze snu wstajemy i kiedy kładziemy się do łóżka. Wyznanie wiary jest odnowieniem przymierza, zawartego z Panem Bogiem na Chrzcie św. Jest jakby pancerzem, chroniącym od napadów nieprzyjacielskich. Jednorazowy pokarm nie jest dostateczny, trzeba go częściej przyjmować, jeżeli ciało przy życiu utrzymać chcemy; niedość jest wierzyć, lecz pobudzać się do wiary częściej należy, jeżeli pragniemy życie duszy zachować.

---

[1]) Kapł. VIII, 8.

[2]) Tamże XXIV, 6.

[3]) Powt. Pr. XXVII, 5.

I. Artykuł wiary.

Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi.

a) Skąd poznajemy istnienie Istoty Najwyższej? —Ze stworzonych rzeczy poznajemy, iż jest Istota Najwyższa [4]).

Duszy ludzkiej widzieć nie możemy, wszakże z rozumnych uczynków człowieka wnioskujemy o istnieniu duszy; podobnie z dzieł Boga wnioskujemy o istnieniu Boga. Gwiazdy na niebie i ziemia ze stworzeniami nie mogły powstać same przez się, a i gwiazdy na niebie nie mogą się obracać własną mocą.

Już z istnienia ciał niebieskich wnosić możemy o istnieniu Pana Boga. Gwiazdy nie mogły powstać same przez się, jako też i miasto nie mogło zbudować się samo. Światło nie zapali się samo, a jeśli się zapali, to zgaśnie niezadługo. Na niebie świeci wspaniałe światło — słońce, a blask jego od lat tysięcy w niczem się nie zmniejszył. W noc jasną widzimy miliony milionów świateł na niebie. Kto je wszystkie zapalił i kto utrzymuje ich ogień przecudny? Dawid woła: *Niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk Jego oznajmuje utwierdzenie* [5]). Pewien astronom (Newton) skłaniał zawsze swą głowę i odkrywał ją, słysząc wymówione imię Boskie. — Także istnienie stworzeń na ziemi potwierdza istność Pana Boga. Dlatego Hiob woła: *Pytaj się bydła, i nauczy cię: i ptastwa niebieskiego, i okażeć. Mów do ziemi, a odpowie tobie, i będąć powiadać ryby morskie. Któż nie wie, że to wszystko ręka Pańska uczyniła* [6]). Świat niezmierzony jest księgą, w której czytamy nieskończoną chwałę Boską.

Przedziwny ład i porządek, jaki spostrzegamy w świecie, każe się domyślać nieskończenie mądrego Stwórcy.

Najpierw przedziwny ład i porządek na sklepieniu niebios każe wierzyć, iż jest Ten, który go ustanowił. Jeżeli okręt na

---

[4]) Rzym. I, 20; Mądr. XIII, 5.
[5]) Ps. XVIII, 2.
[6]) Hiob. XII, 7—9.

pełnem morzu bezpiecznie żegluje i szczęśliwie do portu zawija, nie wątpimy, iż zdolny sternik nim kieruje. To samo wnosimy o wspaniałym ładzie i porządku w całym wszechświecie: musi być jakaś nieskończenie mądra Istota, która tem wszystkiem zarządza. Kto twierdzi, iż gwiazdy niebieskie same nakreślają drogi, mówi nierozumnie jako ten, który powiada, iż okręt może sam bez nikogo wypłynąć z portu, sam opłynąć dokoła ziemię i zawinąć do tegoż portu. Pewien poganin (Cycero) już powiedział: Jeżeli przypatrujemy się niebu gwiaździstemu, przychodzimy do przekonania, iż jest Istota nadzwyczaj mądra, która tem wszystkiem kieruje.—Na ziemi widzimy także prześliczny porządek. Zmiana dnia i nocy, czterech pór roku, piękny skład w budowie najmniejszego żyjątka, roślinki a szczególniej ciała ludzkiego, naprowadza na myśl, iż jest Stwórca, o mądrości wielce doskonałej.—Już dom najmniejszy każe się domyślać rozumnego budowniczego, najprostszy zegarek zdolnego zegarmistrza. Tem bardziej ten przepyszny porządek we wszechświecie nie mógł wyniknąć ze siebie.

Wszystkie narody na ziemi przekonane są o istnieniu Najwyższej Istoty. U wszystkich ludów ziemi, nawet u takich, które na podobieństwo zwierząt żyją, znajdujemy cześć jednego albo wielu bóstw. Są miasta bez murów, bez króla, bez nauki, gdzie nie znają pieniędzy, praw, lecz niema miasta, gdzieby nie było świątyni, gdzieby się nie modlono i ofiar nie składano. W czem przekonanie wszystkich ludzi się zgadza, musi być prawdziwe. Cześć, Bogu oddawana, jest wynikiem świadomości ludzkiej. Przekonanie o istnieniu Pana Boga jest każdemu człowiekowi od natury poniekąd wrodzone, a przynajmniej każdy bardzo łatwo do tego przekonania dochodzi.

Tylko ludzie nierozumni powiadają: *Niemasz Boga* [7]).

Chociaż widzą wspaniałość stworzenia, jednak należą do tych, którzy *patrząc patrzyli, a nie widzieli: a słysząc słyszeli, a nie zrozumieli* [8]). Kto zaprzecza istnieniu Pana Boga, jest niewiernym, bezbożnikiem, ateuszem. Tylko ludzie pyszni i źle-

[7]) Ps XIII, 1.
[8]) Mar. IV, 12.

go życia ateuszami się stają: nazywając się mądrymi, głupimi się stali. Ten tylko zaprzecza Boga, komu na tem zależy, ażeby Boga nie było, jako mówi św. Augustyn. Ateusze zapierają się Boga wbrew swemu przekonaniu; w niebezpieczeństwach zaś wołają do Niego o pomoc. Ateusze postępują jak chłopcy, którzy w ciemnościach śpiewają, ażeby odegnać od siebie obawę i wmówić, iż się nie boją. — Zawstydzi ich kiedyś Pan Bóg; pokaże, iż niema dla nich łaskawego słowa i zbawienia. Pomyśl sobie, jakto Pan Bóg zawstydził także Izraelitów, którzy pomimo cudów, zwątpili o pomocy Bożej w walce z mieszkańcami Chanaanu i na pustyni życzyli sobie śmierci [9]).

b) Objawienie wskazuje nam także istnienie Istoty Najwyższej.

Pan Bóg mówił do ludzi nieraz i w sposób rozmaity [10]), ażeby im dać się poznać. Mojżeszowi objawił się Bóg w krzaku gorejącym i nazwał się Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakóba, a dla odróżnienia od wszystkich innych istot, rzekł o sobie: *Jam jest, którym jest* [11]). Nadając dziesięcioro przykazań, powiedział: *Jam jest Pan Bóg twój... nie będziesz miał bogów cudzych przedemną... nie będziesz się im kłaniał, ani służył* [12])... Pan Bóg wiele *cudów czynił* na potwierdzenie istnienia swojego, np. cud na górze Karmelu; 450-ciu proroków Baalowych napróżno przez cały dzień wzywało swego bożka, ażeby spuścił ogień z nieba, któryby pożarł ofiarę; a oto prorok Eliasz począł wieczorem błagać Pana Boga o ogień z nieba, i wysłuchany został [13]). Także przez cuda, które Pan Bóg czynił podczas niewoli babilońskiej, np. z trzema młodzieńcami w piecu ognistym i z Danielem we lwiej jamie, objawił Bóg istnienie swoje wobec pogan.

---

[9]) Liczb XIV.

[10]) Żyd. I, 1.

[11]) Wyjśc. III, 14.

[12]) Wyjśc. XX, 2—5.

[13]) III Król. XVIII, 38.

NAUKA XI.

O pierwszym artykule Składu Apostolskiego.

O istocie Bożej.

Skąd poznajemy, kto jest Pan Bóg? Kto jest Pan Bóg? Dlaczego Pana Boga nie widzimy? Czy jest więcej niż jeden Bóg?

a) Skąd poznajemy kto jest Pan Bóg?—Kto jest Pan Bóg, poznajemy w części z rzeczy stworzonych, wyraźniej zaś z Objawienia Boskiego.

Św. Paweł mówi, iż rzeczy niewidzialne w Bogu poznają się z rzeczy stworzonych [1]). Stworzenia są zwierciadłem, w którem Stworzyciel się pokazuje. Z piękności stworzeń wnosić można, iż Ten, który je uczynił, jest daleko piękniejszy [2]). Z niezmiernej wielkości ciał niebieskich dorozumieć się można o potężnej mocy Tego, który je utrzymuje. Ze wspaniałego urządzenia i pięknego porządku w świecie wnioskować można o mądrości Stwórcy i t. d.—Wszelako nie doprowadza nas to wszystko jeszcze do dokładnego poznania Pana Boga. Piękny obraz daje nam pojęcie o biegłości mistrza, lecz nic nie mówi o jego obyczajach, pochodzeniu, ojczyźnie, imieniu. Stworzenie świata daje nam także poznać mądrość i wszechmoc Bożą, lecz wiele innych rzeczy nie pojmujemy. Ludzie przed przyjściem Jezusa Chrystusa żyli występnie, stąd rozum ich się zaćmił tak, że nie byli w możności Boga po dziełach Jego poznać [3]). Dlatego też objawił się i mówił Pan Bóg nieraz do ludzi przez patryarchów, proroków a *naostatek przez Syna* [4]) swego Jezusa Chrystusa. Istność Boską wytłumaczył nam najwyraźniej Jezus Chrystus; inni nie mogli mówić tak wyraźnie, ponieważ Boga nie widzieli [5]).

Pomimo to nie jesteśmy w możności dokładnie wytłumaczyć, kto jest Pan Bóg, co stąd pochodzi, że Pan Bóg jest nieskończony, my zaś jesteśmy istotami skończonemi.

---

[1]) Rzym. I, 20. [2]) Mądr. XIII, 3. [3]) Mądr. IX, 16.
[4]) Żyd. I, 1, 2. [5]) Jan I, 18. O *Objawieniu* patrz str. 90.

Jako wielkiego morza nie można nabrać w małe naczynie, tak samo ograniczonym rozumem nie możemy dociec nieskończonego majestatu Boskiego. *Oto Bóg wielki, przewyższający umiejętność naszą* [6]). Nikt nie wie, kto jest Bóg, *jedno Duch Boży* [7]). Nie możemy przeto wyrazić słowy, kto jest Bóg właściwie, bo nie można wyrazić słowy, czego duchem nie pojmujemy. Pewien filozof (Symonides) zapytany przez króla (Hierona z Syrakuz), kto jest Bóg; poprosił naprzód o jeden, potem o dwa dni do namysłu i coraz dalej w dwójnasób termin przedłużał. Wreszcie oświadczył królowi: Nie mogę odpowiedzieć na pytanie; czem dłużej myślę, tem ciemniejszą rzeczą mi się staje. Łatwiej powiedzieć, kim Bóg nie jest, aniżeli kto jest Bóg. Ani ziemia, ani morze, ani powietrze, ani mieszkańcy jego, ani też słońce, księżyc i gwiazdy nie są Bogiem. Wszystkie one mówią nam: Bóg stworzył nas. Kto chce zbadać majestat Boży, będzie zawstydzony. Mądry Salomon mówi: *Jako temu, który je wiele miodu, nie jest zdrowo, tak kto się wiele bada o majestacie, będzie zatłumion od chwały* [8]). Kto długo na słońce patrzy, blaskiem jego jest porażony; tem więcej ten, kto majestat Boży bada. Nawet Aniołowie zasłaniają przed Bogiem oblicza [9]). Ani najdoskonalsi Aniołowie nie mogą pojąć majestatu Boskiego; oglądają wprawdzie Boga, o ile Go pojąć mogą. Porównać ich można z człowiekiem, który z wysokiego miejsca patrzy na morze; widzi wprawdzie morze, ale ogromu jego objąć nie zdoła. Czego więc Aniołowie uczynić nie mogą, czyżbyśmy temu podołali?

Możemy dać tylko niedoskonałe i niezupełne objaśnienie o istności Boskiej.

b) Kto jest Pan Bóg? — Bóg jest to Istota samoistna, nieskończonej piękności, doskonałości i szczęśliwości, Stworzyciel i Władca całego świata.

Kiedy Mojżesz zapytał się Pana Boga o imię, gdy mu się objawił w krzaku gorejącym, rzekł Pan: *Jam jest, którym jest* [10]), t. j. jestem sam z siebie. Ponieważ wszystkie inne istoty od

---

[6]) Hiob. XXXVI, 26.
[7]) I Kor. II, 11.
[8]) Przyp. XXV, 27.
[9]) Ezech. I, 23.
[10]) Wyjśc. III, 14.

Boga istność mają, to stąd wypływa, jakoby nie miały bytu w porównaniu z Bogiem. Dawid woła przeto: *Bytność moja jako nic przed Tobą* [11]), i Izajasz: *Wszyscy narodowie jakoby nie byli, tak są przed Nim* [12]). Żydzi nadawali Panu Bogu imię *Jehowa*, t. j. Ten, który jest.—Pan Bóg posiada najwyższą *piękność*. Jeżeli piękność rzeczy ziemskich tak oślepiała ludzi, że rzeczy te za bóstwa uważali, *jako nad nie piękniejszy jest panujący nad nimi. Gdyż sprawca piękności to wszystko stworzył* [13]); gdyby Pan Bóg nie posiadał piękności w wyższym stopniu, nie mógłby dać jej innym. Już Platon powiedział: Bóg jest najwyższem dobrem, źródłem wszelkiego dobra i piękna.—Pan Bóg posiada najwyższą *doskonałość*. Widzimy, iż na ziemi są istoty mniej i więcej doskonałe; jedne rzeczy mają byt, lecz nie żyją, np. kamienie; drugie znowu obdarzone są życiem, ponieważ rosną; zwierzęta prócz życia, obdarzone są czuciem i mogą się przenosić z miejsca na miejsce; człowiek ma jeszcze życie duchowe, ponieważ posiada władzę pojmowania i kochać może; ponad nim wznoszą się liczne stopnie duchów czystych, z których każdy ma właściwą sobie wysoką doskonałość, jednak zawsze ograniczoną. Ponad wszystkiem jest Istota nieskończenie doskonała, która wszelkie doskonałości posiada w najwyższym stopniu. Wszystka doskonałość, którą podziwiamy w stworzeniach, jest tylko odblaskiem nieskończonej doskonałości Boskiej. Pan Bóg jest niewypowiedzianie wielki ponad wszystko, co poza Nim jest i o czemby tylko pomyśleć można.—Pan Bóg jest nieskończenie *szczęśliwy* [14]) i żyje w ciągłem weselu. Żadne stworzenie nie jest w możności szczęśliwości Boskiej zmniejszyć albo powiększyć. Bóg zatem nie potrzebuje od nas niczego [15]). Jako słońce nie potrzebuje światła, ponieważ samo je daje, tak Pan Bóg niczego od nas nie potrzebuje; bo wszystko, cobyśmy Mu najlepszego dać mogli, mamy od Niego (św. Augustyn). Pan Bóg obiecuje nam *chwałę*, która Go otacza [16]).—Bóg jest Stworzycielem całego świata; *uczynił* bowiem *niebo i ziemię i morze i wszystko, co w nich jest* [17]).

---

[11]) Ps. XXXIII, 6.
[12]) Izaj. XL, 17.
[13]) Mądr. XIII, 3.
[14]) I Tym. VI, 15.
[15]) Dz. Ap. XVII, 25.
[16]) Jan XVII, 24.
[17]) Dz. Ap. XIV, 14.

Jest On Władcą, Panem czyli *Królem* całego świata. Wszystkim istotom na ziemi *dał ustawę*, która *nie przeminie* [18]). Ziemia np. musi obejść około słońca w przeciągu 365 dni, a w 24 godzinach obrócić się około swej osi. Księżyc musi okrążyć ziemię w przeciągu 27 dni. Praw tych ciała niebieskie tak się ściśle trzymają, że już na całe lata naprzód przepowiedzieć można zaćmienie słońca i księżyca albo szczególne zjawiska na niebie. Według praw nieodmiennych rosną i krzewią się drzewa i rośliny; dla ludzi potrzebne powietrze, dla ryb woda i t. d. Także i rozumem obdarzone istoty otrzymują od Pana Boga stałe prawa i przykazania. Ponieważ jednak istoty rozumne mają wolną wolę, mogą zatem wykraczać przeciw tym prawom i przykazaniom. Przestąpienie przykazań musi być ukarane według praw nieodmiennych. Słusznie więc Pan Bóg Królem jest [19]), *Król królów* [20]), *Król wieków* [21]). Majestat królów ziemskich jest tylko odblaskiem nieskończonego Majestatu Bożego.— Gdy zaś Pan Bóg jest Królem najwyższym, obowiązani jesteśmy do posłuszeństwa [22]). Pan Bóg wszystkich sobie podbija, albo wbrew ich woli a wtedy biada im, albo zgodnie z wolą a wtedy są błogosławieni.

c) *Dlaczego Pana Boga nie widzimy?* — Nie widzimy Pana Boga, ponieważ jest duchem, t. j. bezcielesną i nieśmiertelną Istotą, mającą rozum i wolną wolę.

Chrystus Pan powiedział: *Duch jest Bóg: a ci którzy Go chwalą, potrzeba aby Go chwalili w duchu i w prawdzie* [23]). Ponieważ Pan Bóg jest duchem, żydom surowo wzbroniono czynić Jego wizerunków [24]).—Nikt z ludzi Pana Boga widzieć nie może [25]). Między okiem naszem a Bogiem jest jakoby zasłona. Gwiazdy są na niebie, a przecież ich w dzień nie widzimy; kiedy zaś się ściemni, spostrzegamy je, ale wtenczas tylko, jeżeli niema chmur na niebie. Tak samo nie możemy widzieć Pana Boga, dopóki dzień życia naszego trwać będzie [26]); dopiero po

[18]) Ps. CXLVIII, 6.
[19]) Ps. XCIV, 3.
[20]) I Tym. VI, 15.
[21]) Tob. XIII. 6.
[22]) Dz. Ap. V, 29.
[23]) Jan IV, 24.
[24]) Wyjśc. XX, 4.
[25]) I Tym. VI, 16.
[26]) Wyjśc. XXXIII, 20.

śmierci *Go ujrzymy, jako jest* [27]), jeżeli od ciężkich grzechów wolni będziemy. Bóg nasz jest to Bóg *skryty* [28]). Bóg *mieszka w światłości nieprzystępnej* [29]).

Jednakże Pan Bóg, ukazując się nam, przybierał często różne widzialne postacie.

Np. postać podróżnego, kiedy ukazał się Abrahamowi, gołębicy podczas chrztu Pana Jezusa, ognistych języków w dzień Zielonych Świątek. Wszakże w żadnym z tych wydarzeń nie okazał się Pan Bóg, jakim jest rzeczywiście. Jako myśl, w umyśle ukryta, tylko za pośrednictwem mowy daje się słyszeć, tak i Pan Bóg ukazywał się w postaci widzialnej. Lecz jak dźwięk mowy nie jest myślą, tak i widzialna postać, w której się Pan Bóg ukazywał, nie jest Bogiem. -- Dziwną zdaje się być rzeczą, iż Pismo św. wspomina często o oczach, uszach, rękach... Boga. Wyrażeń tych dlatego tylko się używa, abyśmy łatwiej zrozumieli przymioty Boskie. Ludzie, jako istoty cielesne, pojmują Pana Boga tylko zmysłami.

d) Czy jest więcej niż jeden Bóg?

Pan Bóg jest tylko jeden [30]). Najdoskonalsza istota może być tylko jedna. Także najwyższe drzewo w lesie jest tylko jedno. Porządek, jaki w świecie widzimy, każe się domyślać jednego tylko Twórcy. Nie może być kilku bogów, jako na okręcie nie może być kilku sterników i kilka dusz w jednem ciele. Poganie nawet czcili jedno tylko bóstwo, które za najwyższe uważali; rzymianie mieli Jowisza, grecy zaś Zeusa. W potrzebie, przy przysiędze, do życzeń i dziękczynienia poganie tylko jednego boga wzywali. Dusza ich zatem z natury była chrześcijańska.—Wielobóstwo powstało stąd, iż ludzie objawienia Boże w przyrodzie, siły przyrodzone, które ich trwogą przejmowały (błyskawica, grzmot, ogień i t. d.), za samego Boga uważali. Złych i dobrych aniołów uważali za mniejszych bogów i cześć im oddawali. Wreszcie zupełne oddanie się rzeczom ziemskim sprawiło, iż rzeczy doczesne za „najwyższe dobra“ poczytywali.

---

27) I Jan III, 2.
28) Izaj. XLV, 15.
29) I Tym. VI, 16.
30) Powt. Pr. VI, 4.

NAUKA XII.

O pierwszym artykule Składu Apostolskiego.

O przymiotach Pana Boga.

Co są przymioty Boskie? Jakie odróżniamy przymioty Boskie? Czy Pan Bóg jest wieczny? Co znaczy: Pan Bóg jest wszędzie obecny?

Przyznajemy Panu Bogu rozmaite przymioty, ponieważ doskonałość Boża w rozmaity sposób w stworzeniach się odbija. Niekiedy słońce wschodzi czerwono, kiedyindziej zaś bladem się wydaje. Światło słoneczne jest przecież zawsze jedno i to samo; tylko opary z ziemi wychodzące, które się między okiem naszem a słońcem znajdują, sprawiają, iż my je w rozmaitych kolorach widzimy. Prawie tak rozumieć należy o Bogu. Pan Bóg posiada zawsze jedną doskonałość, ale dzieła Jego tę doskonałość ukazują nam w różny sposób (św. Franciszek Sal.). Zachodzi tutaj to samo, co z krajobrazem, który, oglądany z różnych stron, przedstawia się coraz inaczej, odmienniej, chociaż jest zawsze ten sam. *Przymioty* więc Boskie są *to różne cechy jednej i niepodzielnej doskonałości Bożej* albo istności. W Bogu zatem, wszystkie przymioty, które Mu przypisujemy, są jednem i tem samem; Jego dobroć jest wszechmocą, wszechmoc mądrością, mądrość sprawiedliwością i t. d. Stąd też przymioty i doskonałość Pana Boga jest tą samą rzeczą; Bóg jest wiecznością, wszechmocą, mądrością i t. d., nie zaś: Bóg posiada wieczność, wszechmoc. Bóg jest Istotą niepodzielną, niema w Nim żadnych związków, tylko umysł ludzki wyobraża sobie przymioty Boskie oddzielnie. Zupełnie inaczej należy sądzić o duchach stworzonych: przymioty ich dają się odróżnić.

a) Jakie odróżniamy przymioty Boskie? — Odróżniamy przymioty bytu, rozumu i woli Pana Boga.

Przymioty bytu Boskiego: Bóg jest wieczny (nieskończony ze względu na czas), wszędzie obecny (nieograniczony co do miejsca); nieodmienny. — Przymioty rozumu Boskiego: Bóg jest wszechwiedzący i mądrością samą.—Przymioty woli Boskiej: Bóg

jest wszechmogący, najlepszy (zatem nieskończenie cierpliwy i miłosierny), najświętszy i sprawiedliwy, najprawdziwszy i wierny.

b) Czy Pan Bóg jest wieczny? — Pan Bóg jest wieczny, t. j. Pan Bóg był zawsze, jest i będzie na wieki.

Rzekł Bóg do Mojżesza: *Jam jest, którym jest* [1]; słowa te wyrażają wieczność Pana Boga. — Pan Bóg nie miał nigdy początku. Pana Boga nikt nie mógł uczynić; niema bowiem istoty, którejby Bóg nie uczynił. Pan Bóg nie mógł także sam siebie uczynić. Jeśliby ktoś mógł uczynić samego siebie, powinien być wprzód już, zanim się uczynił. Bóg był już, zanim świat został stworzony [2]; jak budowniczy musi być pierwej od domu, zegarmistrz pierwej od zegara.—Bóg nigdy żyć nie przestanie [3], jak to my ludzie przestajemy; dlatego nazywa się Bogiem żywym [4], Bogiem nieśmiertelnym [5]. Pan Bóg był od wieków i będzie na wieki.—Wobec Boga niema przeszłości i przyszłości, lecz *ciągła teraźniejszość*. Stąd dla Pana Boga wszystko jest obecne, co my przeszłem i przyszłem zowiemy. W życiu Boga niema następstwa faktów. Dla Pana Boga czas nie istnieje. *Jeden dzień u Pana jako tysiąc lat, a tysiąc lat jako jeden dzień* [6]. Stąd najdłuższy przeciąg czasu nie jest także częścią wieczności. Jeżeliby ptak co tysiąc lat unosił z oceanu kroplę wody, przyszłaby kiedyś chwila, iżby wody zabrakło. Wszelako ten niezmierny przeciąg czasu jest niczem w porównaniu z wiecznością; chociażby czas w bardzo długie lata się przedłużał, potępieni radowaliby się, iż męki ich wreszcie się skończą. Jeżeli chcesz zażywać radości wiekuistych, trzymaj się Tego, który wieczny jest, mówi św. Augustyn.

c) Co znaczy: Pan Bóg jest wszędzie obecny? — Pan Bóg jest wszędzie obecny, t. j. Pan Bóg jest na każdem miejscu.

Jakób ocknąwszy się na polu ze snu, w którym ujrzał drabinę sięgającą do nieba, zawołał: *Prawdziwie, Pan jest na tem*

---

[1] Wyjśc. III, 14. [2] Ps. LXXXIX, 2. [3] Ps. CI, 28. [4] Mat. XVI, 16. [5] I Tym. I, 17. [6] II Piotr III, 8.

miejscu, a jam nie wiedział [7]). O każdem miejscu można powiedzieć to samo —Pan Bóg napełnia i przenika każde miejsce; napełnia niebo i ziemię [8]). *Duch Pański* napełnia *okrąg ziemi* [9]). Pan Bóg jest wszędzie, ponieważ wszystkie rzeczy stworzone w Bogu się znajdują.

Cały świat istnieje w duchu Boga, jako myśl istnieje w naszym duchu. Jak myśl jest wytworem ducha, tak świat jest wytworem Boga. Św. Paweł rzekł: *W Nim żyjwiemy, i ruszamy się, i jesteśmy* [10]). Niema miejsca bez Boga, a każde miejsce jest w Bogu. Niema tu przecie żadnego zmieszania Boga ze stworzeniami; Bóg pozostaje Bogiem a stworzenia stworzeniami. Bóg odrębny jest całkiem od świata, mówi Sobór Watykański. Żadne miejsce ani świat cały Boga w sobie zawrzeć nie mogą, ponieważ Bóg sam jest nieograniczony.

Król Salomon przy poświęceniu świątyni rzekł: *Jeśli niebo i nieba niebów Ciebie ogarnąć nie mogą, jakoż daleko więcej ten dom, którym zbudował?* [11]) Nieskończony nie może być w miejscu, które zmierzyć się daje. Żadne miejsce Tego nie zawrze w sobie, który sam wszystko w sobie zawiera. Tylko ciała mogą być co do miejsca ograniczone. Duchy przeciwnie, nie mogą być wprawdzie miejscem objęte, lecz też nie mogą znajdować się na kilku miejscach jednocześnie; są więc w działalności swej do naznaczonych miejsc przywiązane. — Pan Bóg jest wszędzie, na każdem miejscu, a nie jest nigdzie jedynie, ponieważ żadne miejsce ogarnąć Go nie może. Jest On nas blizko i daleko, w nas a jednak nie w nas tylko, całe stworzenie jest w Nim, a przecie jakoby Go nie było w niem.

Właśnie dlatego, iż Pan Bóg nie może być umiejscowionym, jest na każdem miejscu obecny.

Pan Bóg jest wszędzie i cały wszędzie. Pan Bóg jest cały w niebie i cały na ziemi; w niebie jest cały, jak i na ziemi cały, i na każdem miejscu w niebie i na ziemi Bóg jest cały. Dusza ludzka napełnia całe ciało, jest ona cała w każdej części jego a przecie nigdzie nie jest umiejscowiona.

---

[7]) Rodz. XXVIII, 16. [9]) Mądr. I, 7. [11]) III Król. VIII, 27.
[8]) Jer. XXIII, 24. [10]) Dz. Ap. XVII, 28.

W szczególny sposób P. Bóg jest obecny: w niebie, w Najśw. Sakramencie Ołtarza i w duszach sprawiedliwych.

W niebie daje się Pan Bóg oglądać, w Najśw. Sakramencie Ołtarza Bóg-Człowiek obecny jest pod postaciami chleba i wina, w duszach sprawiedliwych zamieszkuje przez Ducha Świętego.— Chociaż królowie ziemscy cały pałac zajmują, to przecież w jednym tylko pokoju, na wspaniałym tronie siedząc, dają posłuchania i łaskami darzą; to samo stosuje się do Boga.

Niema miejsca, gdzieby nie było Pana Boga.

Na każdem miejscu oczy Pańskie, wypatrują dobre i złe [12]). W kościołach, na ołtarzach mianowicie widzimy wielkie oko, które nam przypomina, iż Bóg jest wszędzie. Przed Bogiem nikt się nie ukryje [13]). Dowodem tego przestępstwo w raju pierwszych rodziców. Chcesz, czy nie chcesz, Bóg cię widzi; przed oczyma Jego skryć się nie możesz. Nikt zatem od Boga uciec nie może, choćby wstąpił do nieba albo do piekła, albo uciekł aż na kończyny morza [14]). Jonasz probował uciec od Boga, ale to mu się nie udało. — Chrońmy się więc pilnie wszelkiego grzechu! Jeżeli kto kogo spostrzeże na haniebnym uczynku, jakiż niewypowiedziany wstyd go bierze; w obecności zaś Boga nie lęka się człowiek najsromotniejszych występków dopuszczać. Jakaż to niedorzeczność!

Powinniśmy zatem ciągle mieć na pamięci, iż Pan Bóg jest przy nas zawsze.

Pamiętaj, gdziekolwiek jesteś, iż Bóg jest przy tobie! Jak od oddychania powstrzymać się nie możemy, tak też i myśleć o Bogu przestać nie powinniśmy. Jako niema chwili, w którejbyśmy dobrodziejstw Bożych nie zażywali, tak nie powinno być ani jednej chwili, w którejbyśmy Boga w pamięci nie mieli. Błogosławiony, który ma Boga w pamięci; będzie on jako anioł niebios na ziemi. Stosują się doń słowa Chrystusa Pana: *Błogosławieni oni słudzy, które przyszedłszy Pan, znajdzie czujące* [15]).

Ciągła pamięć na wszechobecność Bożą przynosi nam wiel-

---

[12]) Przyp. XV, 3.
[13]) Jer. XXIII, 24.
[14]) Ps. CXXXVIII, 7—9.
[15]) Łuk. XII, 37.

ki pożytek: odstrasza nas od grzechu, utrzymuje w łasce Bożej, pobudza do dobrych uczynków i czyni nas nieustraszonymi.

Pamięć na wszechobecność Boską umacnia w pokusach i powstrzymuje od grzechu. Wspomnijmy o Józefie egipskim. Żołnierze walczą mężniej w obecności króla; wiedzą bowiem, iż jest wpośród nich ten, który wynagrodzić i ukarać może. Przystojnie zachowują się ludzie w przytomności monarchy. Cóż dopiero myśleć mamy o wszechobecności Bożej? Kto pomni na obecność Boską, nigdy na grzech nie zezwoli. Nie upadnie taki w grzech śmiertelny, jak nie upadnie na ziemię, kto się za coś mocnego uchwycił.—Ciągła pamięć na obecność Boską jest najlepszym środkiem trwania w łasce Boskiej. Kto żyje, pomnąc zawsze na obecność Boską, nie utraci miłości Bożej. Nie utraci Boga, jak ten nie zgubi kosztownego przedmiotu, jeżeli go trzyma mocno w zaciśniętej ręce. Pamięć o obecności Bożej pomnaża gorliwość naszą do dobrego i do wszelkich cnót wiedzie. Jeżeli wiemy, iż zwierzchnik znajduje się przy nas i patrzy, pracujemy dokładniej i gorliwiej; niemniej gorliwymi być powinniśmy na myśl, iż Bóg jest przy nas i patrzy. Czem bliżej źródła, tem czystsza woda, czem bliżej ognia, tem większe gorąco; czem bliżej jesteśmy Boga, pamiętając zawsze na obecność Jego, tem też stajemy się doskonalszymi. Jako drzewo, spojone ze szczepem obfite owoce daje, tak chrześcijanin przynosi obfite owoce dla żywota wiecznego, jeżeli, o ile może, duchowo z Bogiem w związku pozostaje. — Pamięć na wszechobecność Boską czyni nas jeszcze nieustraszonymi. Św. Chryzostom odpowiedział cesarzowej Eudoksyi, która mu wygnaniem z kraju groziła: Tylko wtenczas byłabyś w możności mnie zatrwożyć, gdybyś mogła wysłać mnie do takiego miejsca, gdzieby Boga nie było. Dawid mówił do Boga: *Choćbym też chodził wpośród cienia śmierci, nie będę się bał złego: bowiemeś Ty jest ze mną* [16]). Ktokolwiek trwoży się pójść dokąd sam jeden, niech pomyśli, iż Bóg jest wszędzie! Jeżeli kto towarzyszy temu, który się obawia, ten już się nie boi; czyż obawiać się możemy, wiedząc, iż ów Pan wszechmogący jest przy nas, bez którego woli żadna istota żywa po-

[16]) Ps. XXII, 4.

ruszać się nie może?—Niestety, zapominamy zbyt łatwo o obecności Boskiej. Dzieje się z nami to samo, co z człowiekiem niewidomym; powiadają mu, iż pan znakomity siedzi z nim razem przy stole, i zachowuje się niewidomy przyzwoicie; wszakże trwa to niedługo, ponieważ po chwili sprawia się jak poprzednio, co stąd pochodzi, iż nie widzi pana a zatem zapomina prędko o jego obecności.

PRZYKŁADY.

BŁĘDNE ZDANIA.

3. Niech każdy zostanie przy swojej wierze.

I.

Kościół katolicki posiada Głowę zwierzchniczą, która jest władzą nieomylną, najwyższą, rozstrzygającą wszystko i rozpraszającą wszelkie wątpliwości. „Kiedyś będziemy wszyscy znowu katolikami,“ wyrzekł w r. 1857 feldmarszałek hr. Moltke. A protestancki kaznodzieja nadworny Stöcker powiedzieć miał niedawno: „Za 300 lat wszystko będzie napowrót katolickie.“ Czyż się te słowa zgadzają ze zdaniem: Niech każdy zostanie przy swojej wierze? Co rzeczywiście mamy myśleć o tem zdaniu?

Niech każdy trzyma się swej wiary: *Tak*, jeżeli wiara, w której jest urodzony i wychowany, jest wiarą prawdziwą; *nie*, jeżeli jego wiara jest na błędzie oparta. Jak ciało żąda pożywienia, tak w każdej niezepsutej duszy istnieje tęsknota za prawdą. Jeżeli zaczynają się rodzić wątpliwości w umyśle, czy rzeczywiście jest w posiadaniu prawdy, to umysł bada i powoli przychodzi do przeświadczenia, iż jego dotychczasowe przekonania są błędne, czy więc pomimo to powinien zostać przy swojej wierze?

Ulicą idzie wędrowiec pogrążony w myślach. Spojrzawszy wokoło siebie, widzi, iż szedł zupełnie mylną drogą. Co powinien uczynić? Czy iść naprzód dlatego, że ma silne przekonanie nie

zmieniać raz powziętego kierunku, choćby go doprowadził do zupełnie przeciwnego wyjścia; nie, jeżeli jest rozsądny, zawróci i pójdzie drogą właściwą. Tak powinien uczynić ten, kto w drodze do wiecznej ojczyzny zgubił prostą ścieżkę; ma się nawrócić i wybrać drogę, prowadzącą do celu. „Uczciwy człowiek nie zmienia religii,“ lub „powinno się zostać w wierze, w której się kto urodził i wychował“ — są to zdania z gruntu fałszywe, niemądre i bluźniercze; niemądre, gdyż są niedorzeczne w swem założeniu, trzebaby bowiem odrzucić prawdę wszędzie tam, gdzie się ukazuje. „Gdyby się kto skłaniał do tego zdania w rzeczach świeckich, kwalifikowałby się do domu obłąkanych,“ mówi uczony hr. de Maistre.

Lecz jest i bluźnierstwo w powyższych zdaniach; znaczą one bowiem tyle, jak gdyby kto tak rozumował: Bóg może mi objawić, co chce, ja jednak pozostaję przy tem, w co już raz uwierzyłem. Czy urodzenie i wychowanie dają prawo pozostawania w raz przyjętej, choć fałszywej religii? Żydzi mogli mówić do Zbawiciela: „Jesteśmy urodzeni i wychowani w religii Mojżeszowej i dlatego zostaniemy się przy niej.“ Lecz Chrystus Pan nie uznaje takiego tłumaczenia, owszem wygłasza na nich straszny wyrok, gdyż nie chcieli uznać Jego nauki. „A ten jest sąd, mówi św. Jan, że światłość przyszła na świat, a ludzie raczej miłowali ciemności, niż światłość.“ Gdyby urodzenie i wychowanie dawało prawo trwać w raz przyjętej choć fałszywej religii, to przodkowie nasi nie potrzebowaliby zmieniać głupstw poganizmu na zbawczą wiarę Chrystusa, i my wszyscy bylibyśmy do dziś dnia bałwochwalcami. Kto więc w błędzie żyje, powinien się go wyrzec, skoro się tylko spostrzeże. „Byłam twardą protestantką, mówiła bardzo wykształcona kobieta do sławnego jezuity ojca Franciszka Ksawerego *Weningera*, gdy tenże odbywał misye w St. Louis w r. 1854. Przychodziłam na wasze nauki tylko z ciekawości, nienawidziłam katolików i znosić nie mogłam zaczepiania mojej religii, byłam silnem drzewem i nie upadłam za pierwszym zamachem. Lecz gdy przemówiliście z kazalnicy: „Jeżeli w tym natłoczonym kościele znajduje się protestant, mogący zaświadczyć, iż protestanci istnieli pierwej niż katolicy, i że pierwsi owi protestanci wszyscy razem i każdy z osobna nie byli wpierw katolikami wraz z autorem protestantyzmu, przedtem również katolickim kapłanem, to i ja jestem protestantem.“ Gdy rzekliście to, dodając: „Kto ma uszy do słuchania, niech słucha: Pierwszy, prawdziwy Kościół nazwany był przez Apostołów katolickim Kościołem, więc katolicki Kościół jest prawdziwy,“ — wtedy

spadły mi łuski z oczów, poznałam, iż jestem w błędzie i zostałam katoliczką.“

Kto wie jednak, że jego wiara jest prawdziwa, ten za nic w świecie nie powinien jej odstępować, i to nie dlatego, że się w niej urodził i wychował, lecz dlatego że, jak powiada św. Augustyn, „niema cenniejszego dobra od prawdy.“ Dlatego każdy katolik, odpadający od swojej wiary, by przejść na inną religię, lub oddający jej swe dzieci, ciężkiej dopuszcza się zbrodni, gdyż każdy katolik wie dobrze, że posiada prawdziwą wiarę. Tylko Kościół katolicki bierze swój początek od Chrystusa, on tylko jest strumieniem, oblewającym swemi użyźniającemi wodami wszystkie wieki; podczas gdy inne sekty utworzyły się z biegiem czasu przez odłączenie się od Kościoła katolickiego. Tylko za Kościołem katolickim przemawiają dowody wiarogodne, którymi Bóg uświęcił religię chrześcijańską w obliczu ludów i za nauczycielkę prawdy ustanowił. „Panie, jeżeli błądzimy, można powiedzieć z Ryszardem od św. Wiktora, Tyś nas oszukał, gdyż nauka naszej wiary takimi jest cudami umocniona, jakie Ty tylko możesz uczynić.“ Dlatego tylko Kościół katolicki wołać może do swych dzieci: Nie zmieniajcie waszej wiary! Wszystkie inne zgromadzenia religijne powstały przez odłączenie się odemnie i dlatego jesteście upoważnieni do powrotu na łono matki waszej Kościoła. Tak, jest to świętym waszym obowiązkiem, skoro tylko błąd spostrzeżecie. Dobra jest odpowiedź dana przez nawróconego z protestantyzmu Fryderyka Leopolda hr. Stolberga. „Niechętnie patrzę na zmieniających wiarę,“ rzekł do niego raz pewien protestancki książę. „I ja także, odparł Stolberg, gdyby nasi przodkowie nie zmienili swej wiary 300 lat temu, nie miałbym potrzeby zmieniać mojej i powracać do starej wiary.“ Inna znakomita protestantka, pani de Staël powiedziała pewnego razu: „Chcę żyć i umierać w religii mojego ojca.“ Na co odrzekł jej światły przeciwnik, nawrócony z protestantyzmu na łono Kościoła katolickiego: „A ja w religii mych dziadów.“

I rzeczywiście, gdy protestanci badają historyę, zawsze i wszędzie spotykają się z faktem, stanowiącym wyrok im przeciwny: „Protestantyzm powstał 1500 lat później niż Kościół katolicki,“ nie bierze zatem swej nauki od Chrystusa, który wyrzekł do Apostołów: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.“

Rzecz niepojęta, jak mogą istnieć katolicy mówiący: „Niech każdy zostanie przy wierze, w której się urodził i wychował“ i któ-

rzy oburzają się, gdy innowierca po długich modlitwach i badaniach odnajduje prawdziwy Kościół i powraca do niego, to jest zostaje katolikiem. Kto posiada niezasłużone szczęście być dzieckiem katolickiego Kościoła, ten powinien znieść raczej szyderstwo, prześladowanie, głód i więzienie, nawet śmierć, niż zaprzeć się swej świętej wiary. Niema większej zbrodni i większego nieszczęścia nad odszczepieństwo od Kościoła, które jest tem cięższe i większe, jeżeli odrywający się pociąga innych za sobą. Kto natomiast jest urodzony i wychowany w błędnej wierze, ten ma obowiązek tę wiarę zmienić i prawdę przyjąć, skoro tylko swój błąd spostrzeże i powinien to uczynić, choćby z powodu tej zmiany znosił cierpienia i prześladowania. Królewna Krystyna Szwedzka dla miłości prawdy opuściła jeden z najpiękniejszych tronów Europy. Tomasz Henry w Anglii wolał być kapłanem starej wiary, niż milionerem. Jerzy Lane Fox stracił 40,000 funtów szterlingów rocznego dochodu, przechodząc na łono matki naszej Kościoła; sumy te przeszły na korzyść jego brata.

Jerzy G. Ewers, pastor protestancki w Danii, czytając pisma Lutra, nawrócił się, przyjął katolicyzm pomimo, iż wskutek tego stracił miejsce i został w nędzy i biedzie wraz z żoną i dziećmi. Tak czynią tysiące, zrzekają się honorów, bogactw, władzy, względów, by iść za głosem prawdy. Tak czynić powinien każdy, kto odczuwa błędy swojej wiary. Więc niedorzeczną rzeczą jest twierdzić, że każdy powinien zostać w wierze, w której się urodził i wychował. Równie niemądre jest zdanie, wypływające z poprzedniego: „Powinniśmy zostawić każdego przy jego wierze.“

II.

Jest rzeczą pewną, iż nie należy nikogo zmuszać przemocą do przyjęcia wiary. Jeżeli w dawnych czasach używano surowości względem odstępców, nie powinniśmy tego kłaść na karb Kościoła, a raczej praw państwowych. Ówczesna władza państwowa karała kacerzy. Kościół nie używał nigdy innej drogi, jak drogi nauczania. Jest więc nieprawdą, co rozpowszechniają kaznodzieje gmin protestanckich, jakoby Kościół katolicki rozkazywał i upoważniał do używania gwałtownych środków w nawracaniu. Czy jest na całym świecie choć jeden katolik, używający gwałtów w nawracaniu innowierców? „Wolność religijna, mówił jezuita Schneemann, jest dla krajów, zamieszkałych przez ludność mieszanych religii,

koniecznością socyalną i książęta, ulegający wpływowi Jezuitów, pierwsi to uznali i uczciwie przeprowadzili.“

Przeciwnie zaś, nietylko jest rzeczą dozwoloną, lecz nakazaną nawracać do prawdy nauką i przekonaniem. Gdyby to nie było dozwolone, Chrystus nie byłby zstępował z nieba na ziemię, nie byłby nauczał i kazał, byłby pozostawił wszystko po dawnemu na świecie, żydów w faryzaizmie, pogan w bałwochwalstwie. Gdyby to nie było dozwolone, Apostołowie byliby lepiej uczynili, zostając nad brzegami morza Galilejskiego i prowadząc w dalszym ciągu rybołóstwo, zamiast iść pomiędzy obcych ludzi, w nieznane kraje w celu rozpowszechniania nauki Chrystusowej i narażać się na śmierć niezawodną. Gdyby to nie było dozwolone, to nasi zwiastuni wiary Cyryl, Metody, Wojciech nieroztropnie czynili, opuszczając własną ojczyznę i kraj rodzinny, by z niebezpieczeństwem życia opowiadać wiarę ludom słowiańskim i innym. Źleby również czynili misyonarze, udający się obecnie do rozmaitych krajów, do murzynów w Afryce, do Indyan w Ameryce, do mieszkańców stref gorących, jak i do ludności blizkiej bieguna północnego, by nauczać Ewangelii. Któżby to chciał twierdzić?

Czynić wszędzie prozelitów lub, co znaczy to samo, nawracać świat, ogłaszać wszystkim ludom od wschodu do zachodu słońca Tego, który jest „Drogą, Prawdą i Życiem,“ przez którego jedynie można być zbawionym, — oto jest wola i cel samego Boga. Więc gdy On sam mówi: „Przyszedłem ogień miotać na ziemię i nie chcę, jedno żeby był zapalon;“ żeby wszystko objął i rozszerzył się jak najdalej, żeby światło i ciepło rozlał potokami na ciemności i martwotę zesztywniałego w obłędzie i niewiarze świata. I czyż zgadza się z taką mową Chrystusa Pana bezmyślna gadanina, że powinno się zostawić każdego w swej wierze. Kto kiedykolwiek tak mówił, niech się zawstydzi w głębi swej duszy, niech uklęknie przed najbliższym krzyżem i zawoła: „Panie, przebacz, nie wiedziałem, co czyniłem.“ Niech mówi z chrześcijańskim poetą: „Pragnąłbym zatoczyć przed Pana olbrzymią kulę ziemską, wolną od fałszu, pragnąłbym miliardami rąk pociągnąć ją znowu na drogę wiary.“ Więc co możemy uczynić dla ratunku biednych innowierców lub nieszczęśliwych pogan, to czynić zawsze powinniśmy.

Powinniśmy: 1) modlić się o nawrócenie niewiernych i błędnowierców. Minęło przeszło sto lat od chwili, gdy zburzono jedyny kościół katolicki w Londynie, rzucono na stos i zapalono święte naczynia i szaty, wśród radosnych okrzyków gawiedzi. Dziś liczy

Londyn 133 kościoły i kaplice katolickie obsługiwane przez 500 księży. W całej Angli znajduje się 1½ miliona katolików, 1602 księży świeckich i 793 zakonników. Skąd ten postęp Kościoła katolickiego w owym kraju? W r. 1830 lord Spencer, potomek jednej z najpierwszych rodzin kraju, został katolikiem a we dwa lata później ustanowił stowarzyszenie modlitwy za nawrócenie Anglii. Od tego czasu obudziło się tam życie katolickie tak, jak w żadnym innym kraju. Nawróceni na łono Kościoła liczą się na tysiące. Wznoszą się wszędzie katolickie kościoły, kaplice, klasztory i szkoły; 14 biskupów z kardynałem-arcybiskupum Westminsterskim na czele przewodniczą Kościołowi. „Codziennie słyszymy, skarżyli się już przed kilku laty nieprzyjaciele Kościoła w korespondencyi z Anglii, drukowanej w czasopiśmie *Augsburger Allgemeine Zeitung*, o przejściach na katolicyzm w najpierwszych kołach wyznawców religii państwowej; w klasie średniej i niższej nawrócenia są tak liczne, iż się o nich już nie mówi.“ Fraude protestant liczy 300 nawróconych, zajmujących najpierwsze stanowiska. W całym świecie znane są nazwiska Welby, Pugin i dr. Henryka Newmana; dr. Edwarda Manninga i Jana Dobren, Dalgairns, do nich zaliczyć trzeba Paley, profesora języków klasycznych w Cambridge, profesora chemii Barff'a, Seager'a, profesora języka hebrajskiego w Oksfordzie; znakomitych prawników Bellasis'a, Edwarda Badebey'a, Hope'a, Scott'a, Aspinal'a i Bagshawe'a, ostatnich czterech radców królewskich. Ze sławnych nawróconych kobiet wymienimy tylko cztery: Adelajdę Proster poetkę, Elżbietę Thompson malarkę, lady Georgiane Fullerton i lady Gertrudę Douglas. Tak cudownie kwitnie życie katolickie, iż dr. Newman już w r. 1852 na pierwszym prowincyonalnym synodzie w Anglii mógł powiedzieć: „Cóż to jest, ojcowie i bracia moi, co się dzieje w Anglii, świat cały patrzy i zdumiewa się. Trony się tworzą i padają, by nie wznieść się już nigdy. Państwa i królestwa kwitną i więdną, przechodząc do historyi, Babilon, Tyr, Egipt, Niniwa były kiedyś wielkie, wspaniałe, były — i nie będą już nigdy. Kościół katolicki istniał w Anglii i z czasem przestał egzystować i znowu powstał, przebudził się do nowej wiosny. I któż to sprawił? Modlitwa przedewszystkiem.“ Módlmy się więc dalej i często o nawrócenie niewiernych i błędnowierców.

Powinniśmy: 2) nieść ofiary pieniężne dla zagranicznych misyi. Bez pieniędzy misyonarze nie mogą wyjeżdżać w pogańskie kraje, bez pieniędzy żyć nie mogą, ani stawiać kościołów, kaplic

i szkół budować, tworzyć ochron dla sierot i szpitali; bez pieniędzy nie mogą wykupywać dzieci pogańskich. Wszystko to kosztuje. Któż powinien dostarczyć pieniędzy? My katolicy. Niech każdy czyni, co może. „Kto ma wiele, niech daje wiele, kto ma mało, niech chętnie i niewiele daje.“

Po 3) potrzebny jeszcze dobry przykład. „Patrzcie, jak oni miłują się wzajemnie,“ mówili poganie na widok pierwszych chrześcijan—i sami zostawali chrześcijanami. Patrzcie, jak katolicy uczęszczają pilnie do kościoła, jak się pobożnie modlą podczas nabożeństwa i procesyi; jak są uczciwi i rzetelni w handlu i całem postępowaniu; jak trzeźwi, moralni i obyczajni w życiu! To są porządni ludzie! Tak powinni mówić o nas innowiercy. Takim przykładem pociągnięci nawrócą się prędzej na łono Kościoła katolickiego. Gdy pułkownik Paqueron (um. 1863) przybył do la Rochelle, swem wzorowem prowadzeniem wywarł wpływ zbawienny na protestantów. „Paqueron przybył,“ mówiono, gdy się ukazał w towarzystwie, i w tej chwili milkły rozmowy, mogące obrazić jego uczucia religijne. Gdy bywał zapraszany na obiady w piątki przez innowierców, podawano tylko postne potrawy. Słyszano niektórych wpływowych protestantów, tak się odzywających: „Gdyby wszyscy katolicy byli podobni pułkownikowi Paqueronowi, to już jutro bylibyśmy katolikami.“ To samo wyrzekł i biskup katolicki z la Rochelle: „Pułkownik jest moim najlepszym dowodem przeciw protestantom; ma jeszcze co innego w rozporządzeniu prócz artyleryi: praktykuje cnoty, zdolne o śmierć przyprawić naszego najstraszniejszego wroga.“ A przecież Paqueron nie dawał się nigdy wciągnąć w rozprawy religijne, mówiąc: „Nie spierajmy się słowami, lecz żyjmy dobrze. Światło dobrych czynów oświeca każdego, nikogo nie obrażając.“

Tak nikną w świetle prawdy na podobieństwo baniek mydlanych jedne po drugich fałszywe zdania. „Dlatego—mówił św. Karol Boromeusz, wielki arcybiskup medyolański — dobra nauka tyle znaczy, co nawrócenie świata do prawdziwego chrześcijańskiego życia.“

4. Wszystko jedno, w co kto wierzy, byleby tylko żył uczciwie.

Kto był w Rzymie, widział bazylikę św. Piotra i zamek św. Anioła. Obydwa są grobowcami książąt, lecz jakże odmienne są

od siebie! Grobowiec Hadryana wzniosły ręce nieszczęśliwych niewolników. Kościół św. Piotra jest dla świata katolickiego pomnikiem żywej wiary i ofiarnej miłości; zaczęty był i skończony wśród modlitw i pobożnych śpiewów.

Ponuro, ciężko i ciemno przedstawia się pogański grobowiec, jasno i wspaniale chrześcijański. Zamek św. Anioła przemieniony został na więzienie; nad grobowcem św. Piotra panuje olbrzymia kopuła, która rozjaśnia dniem i nocą miejsce spoczynku Księcia Apostołów, a pobożne pienia rozbrzmiewają nad jego grobem, wznosząc się do nieba.

Tak jest na świecie. Po jednej stronie radosna dziecięca wiara, po drugiej — ponure zwątpienie i niewiara, narzucająca się ze zdaniem: Wszystko jedno, w co kto wierzy, byleby żył uczciwie.

Dzień pochmurny, gęsta mgła pokrywa ziemię. Na odległym pustym pagórku stoi wędrowiec; zmęczony podróżą, siada, by nieco odpocząć i zasypia. Po długiej chwili budzi się i rozważa, dokąd ma się teraz udać? Nie widzi nigdzie drogi, ulicy, domu, wszystko tonie w mglistych ciemnościach. Wtem podchodzi do niego śliczne i wesołe chłopię, a wskazując ręką na wschód, mówi: „Jeżeli nie chcesz zabłądzić, wybierz tę drogę.“ Co uczyni podróżny? Czy wdzięczny i pełen radości wybierze drogę, wskazaną przez miłego przewodnika, czy też odpowie: „Wszystko jedno, czy pójdę naprzód, czy się cofnę, na prawo, czy na lewo, wszystkie drogi napewno do jednego celu prowadzą.“ Tak mówić może tylko ten, którego celem jest dom obłąkanych. Lecz nic bardziej niedorzecznego nie mówią ci, którzy twierdzą: „Wszystko jedno, w co kto wierzy, byleby tylko żyć uczciwie.“ Chrystus Pan zstąpił z nieba na ziemię, dał nam wiarę i uczył nas tylko jednej wiary. „Jedno ciało i jeden duch; jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich,“ mówi Apostoł. Więc jest tylko *jedna* prawdziwa wiara, *jedna* droga do nieba i tylko ten, kto tą drogą idzie, celu dosięga. „Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie.“ Przeciwnie, kto nie uwierzy, kto nie uznaje choć jednego artykułu wiary, do tego stosują się słowa, wyrzeczone również przez Prawdę odwieczną: „Kto nie uwierzy, będzie potępion.“ Więc kto wiarę narusza, dąży do własnej zguby tem bardziej, że wraz z wiarą, traci prawo do Sakramentów, t. j. owych środków ustanowionych dla naszego zbawienia przez Chrystusa. „Aby zostać zbawionym, trzeba mieć uczestnictwo z Chrystusem, albowiem nie jest pod niebem inne imię, dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni.“ A przecież nie

błąd, lecz prawda łączy nas z Chrystusem. Więc tylko prawdziwa wiara może być środkiem do zbawienia. Nawet ten, kto nie z własnej winy w błędzie pozostaje, szkodzi sobie, pozbawiając się pełnej prawdy i łaski Chrystusa. Jednak na drodze potępienia jest wtedy dopiero, gdy ma świadomość swego błędu a pomimo to, trwa w nim lub waha się przyjąć całkowitą, objawioną przez Chrystusa prawdę. Przez swój upór staje się nieprzyjacielem Chrystusa a wyrok dany przez Zbawiciela brzmi: „Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, a kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, ale gniew Boży nad nim zostawa.“ Doznali tego dwaj ludzie: Lord of Ripon i Leon Taail. Pierwszy wyrósł w błędnej wierze, drugi wiarę utracił. Ripon był jednym z najzawziętszych nieprzyjaciół katolicyzmu: Posiadł dlatego zaufanie wolnomularzy, którzy uczynili go nawet swym wielkim mistrzem loży i polecili mu napisać dzieło, wykazujące fałszywość katolicyzmu. Lord of Ripon począł studyować tak pilnie i gruntownie teologię i historyę Kościoła, iż przybył pewnego dnia do klasztoru Oratoryanów z intencyą złożenia wyznania wiary i zostania katolikiem. Zakonnicy zadziwili się, nie mogąc pojąć, jak człowiek znany z nienawiści dla Kościoła, naraz chce zostać członkiem tegoż Kościoła. Lecz lord of Ripon uprzedził wszelkie zapytania tem krótkiem i pewnem wyjaśnieniem: „Znalazłem prawdę i muszę iść za nią. Dotąd prześladowałem Kościół, obecnie pragnę mu służyć.“

W rzeczywistości obojętność w rzeczach wiary jest bardzo grzeszna. Gdy ktoś mówi: „Wszystko jedno, w co kto wierzy,“ taki buntuje się przeciw Bogu. Jeżeli nam Pan objawił pewne prawdy, to bez wątpienia chce, abyśmy w nie wierzyli. Więc nikt nie powinien mówić: „Wierzę w to, co chcę.“ Tak utrzymywać, jest to wzbraniać się słuchać Boga, jest to opierać się Bogu, który stanowczo wymaga wiary. Gdyby inaczej było, dlaczegożby tak często i dobitnie nalegał? Dlaczegożby w celu uwierzytelnienia swych posłów niebo i ziemię poruszał? Dlaczegożby tak często zawieszał prawa natury, okazując cudownie moc swoją w tych, którzy Jego Ewangelię opowiadali? Do buntu przeciw Bogu łączy się bluźnierstwo. Dlaczego człowiek nie chce poddać swego rozumu Objawieniu Bożemu; czy mniema, iż Bóg nie zna nieomylnie prawdy i jest zdolny do błędu? Lub może mu się zdaje, że Bóg nie chce nam udzielić światła prawdy... może kłamie? Oba te mniemania są oczywistem bluźnierstwem.

Co więcej, twierdzenie, że wszystko jedno, w co kto wierzy.

jest także przeciwne rozsądkowi. Gdy człowiek sam sobie nie zdaje jasno sprawy, czem jest, lub czem być chce, pragnie również obejść się bez ściśle kościelnej wiary i obrać swobodniejszy kierunek. Cóż więc czyni? Oto albo twierdzi, że wszystkie religie nic nie znaczą i że każdemu wolno myśleć o Bogu, o swem przeznaczeniu i obowiązkach, co mu się podoba. Lecz jeżeli wszystkie religie są niczem, byłoby kłamstwem, iż jakiś Chrystus chodził po ziemi, a wszystkie historyczne fakta, na których opiera się chrześcijanizm, byłyby fałszem. Wtedy wszelka historya i wszyscy badacze przeszłości zwodziliby baniebnie.

Albo też przypuścić trzeba, że wszystkie religie są równie prawdziwe, lecz jakże to być może? Czy może być równocześnie prawdą, iż Ciało Chrystusa jest i nie jest obecne w Najśw. Sakramencie; że istnieje piekło, czyściec i że nie istnieje; że małżeństwo jest nierozerwalne i zarazem rozerwalne; że Jezus Chrystus jest Bogiem i że jest tylko człowiekiem? Wtedy i koło jest także *czworokątem.*

Albo utrzymuje, że każda religia jest równie Bogu przyjemna. Więc kłamstwa, oszukaństwa mają być równie miłe Bogu, jak prawda i wolno byłoby bezkarnie myśleć o Bogu, co się komu podoba. Czy to możebne? Czy może być równie miłe Bogu, gdy masoni depcą nogami na Wielkanoc Hostyę św., lub gdy we Francyi mężczyźni wszelkich stanów i powołań zmieniają się przez całą noc, klęcząc przed Najśw. Sakramentem? Czy równie miło jest Chrystusowi być uważanym za Syna Bożego lub za „mędrca z Nazaretu?“

Albo twierdzi nareszcie, iż wszystkie religie są wątpliwe i dlatego niepodobna wynaleźć prawdziwej religii. Lecz jeżeli Bóg objawił jaką religię, to samo z siebie wynika, iż dał ludziom środki do znalezienia prawdziwej. Dlaczegożby ją objawiał, gdyby nie mogla być poznaną i jakżeby mógł zobowiązywać ludzi do przyjęcia takowej pod grozą potępienia, gdyby się ta prawdziwa religia nie odróżniała od sekt fałszywych? Pod nieomylnymi znakami objawia się prawda uczonym i prostaczkom; świeci jak słońce na horyzoncie dla wszystkich, nie zamykających dobrowolnie przed nią oczu. Jest więc rzeczą przeciwną rozumowi mówić: „Wszystko jedno, w co kto wierzy, byleby tylko był uczciwym człowiekiem.“

Co rozumieją ludzie pod nazwą uczciwego człowieka. Zapytajcie młodego człowieka, prowadzącego hulaszcze życie; zapytajcie nierzetelnego kupca, fałszującego towary, zapytajcie właściciela fabryki, licho płacącego swym pracownikom, spytajcie pijaka, do-

prowadzającego do nędzy żonę i dzieci, zapytajcie ich, czy i oni na nazwę uczciwych ludzi zasługują? Srodze się zadziwią i obrażą, iż dla nic nieznaczących „słabostek“ może ktoś o tem wątpić. Więc może być uczciwym człowiekiem rozpustnik, oszust, lichwiarz, pijak. Nie jestże wygodną ta nowa religia?

Lecz powie kto: Ja rozumiem nieco więcej pod nazwą uczciwego człowieka. Rozumiem człowieka, wypełniającego wszystkie swe obowiązki, czyniącego dobro a unikającego zła. A ja ci powiadam: Jeżeli jesteś rzeczywiście takim, jakim się mienisz, bez pomocy religii, toś podobny owemu krawczykowi, chwalącemu się, iż igłą lwa przebił. Czy masz także namiętności?—Tak, bo któż jest od nich wolny. Jakże je chcesz opanować, jakże zwalczyć złe skłonności? Kto wstrzyma twe ramię, podniesione na bliźniego? Kto poskromi twe pragnienie użycia, przyjemności? Tego wszystkiego dokonaćby mogła bojaźń Boża, lecz bojaźń Boga pochodzi z religii, a ty mniemasz, iż „wszystko jedno, w co kto wierzy, byleby był uczciwym człowiekiem.“

Król Kanut wraz ze swą małżonką Emmą i wielu panami królestwa, chcąc pewnego razu przepędzić święto Matki Boskiej Gromnicznej na wyspie Opactwa Ely blizko Cambridge, udał się tam na łodziach. Już z daleka słyszano wspaniały śpiew zakonników w chórze klasztornym czuwających; poruszony do głębi wsłuchiwał się Kanut w melodyjne dźwięki i rzekł nareszcie: „Pięknie śpiewają zakonnicy z Ely.“ Lecz wcale niepięknie śpiewają ludzie, wołający na wszystkie tony: „Wszystko jedno, w co kto wierzy, byleby żył uczciwie.“ Kto chce iść do Rzymu, powinien obrać drogę w odpowiednim kierunku; kto pragnie dojść do nieba, ma iść ścieżką, prowadzącą do tego celu. Niedorzeczni więc są ci wszyscy, którzy pragną oszukać sumienie bluźnierczem zdaniem: „Wszystko jedno, w co kto wierzy, byleby był człowiekiem uczciwym.“

MOWA

na pogrzebie ś. p. Róży z hr. Łubieńskich Sobańskiej

w kościele św. Aleksandra w Warszawie

wygłoszona przez

Biskupa Henryka Kossowskiego.

dnia 13 grudnia 1880 r.



Moc i wdzięk ubiór jej, i weselić się będzie dnia potomnego.
Przyp. XXXI, 25.

ŻAŁOBNI SŁUCHACZE!

Na końcu świętej Księgi Przypowieści, po długim i wspaniałym szeregu głębokich tajemnic, i Boskich prawd, i mądrością z nieba naznaczonych rad i nauk, Duch Św., przez usta Mędrca swego, kładzie obraz, na pozór powszedni, i wysokości poprzedniej mowy nie odpowiadający, a przecie w prostocie rysów swoich najgłębsze tajniki i najwyższe szczyty dróg łaski Bożej w duszy człowieka malujący. Stawia nam przed oczy niewiastę, której całe życie upłynęło w cichem ukryciu domowej zagrody, która żadnym czynem głośnym przed światem nie zasłynęła; nie mieczem, ani piórem, ani dłutem, ale lnem i wełną, i kądzielą i wrzecionem zajęte ręce jej; była pomocą i chlubą mężowi swemu, była czułą i troskliwą matką synom swoim, z niestrudzoną pilnością opatrywała potrzeby domowników swoich, i poza domem także dla ubogiego rękę otwartą miała; słowem *chleba swego próżnując nie jadła*, i miasto przynęcających ludzkiej mądrości słów, *zakon miłosierdzia był na ustach jej.* Te są proste i pokorne uczynki, jakie chwali w niej Duch Św.; a jednak, ta pokorna i powszednia w oczach świata niewiasta, w obliczu Boga, który widzi jej serce, jest bohaterką, jest *nie-*

wiastą mężną, którą szczęśliwy, kto znalazł, bo *daleko i od ostatecznych granic cena jej; bo mocą i wdziękiem* nadprzyrodzonym przyodziana, ma odłożone sobie wesele na ostatni dzień; bo bojaźń Bożą za jedyny skarb mając, tym jednym skarbem nad wszelkie bogactwa bogatszą, nad wszelką urodę i piękność piękniejszą się stała; i dlatego, mówi Duch Święty, *powstaną synowie jej, i błogosławioną zwać ją będą;* i będzie w wiecznej radości *pożywała owoców ręku swych*, i *w bramach niebieskich chwalić ją będą uczynki jej.*

Któż z nas, żałobni słuchacze, w rysach ręką Bożą nakreślonych tego obrazu nie poznaje tej, którą wieko tej tu przed nami trumny na zawsze przed ziemskiem okiem naszem zakryło? Komu z nas, gdy słyszy te Duchem Świętym natchnione pochwały niewiasty mężnej, nie staje przed oczyma poważna i cichego wdzięku pełna postać tej, której duszę dziś w kornej modlitwie miłosierdziu Boga polecamy, której drogim szczątkom, nim i te znikną z przed oczu naszych, ostatnią na tej ziemi posługę oddajemy, której zgon rozdzierającą żałością przenika serca otaczających jej trumnę najbliższych i blizkich, i w sercu tych wszystkich, którzy ją znali, których miłością wylanego dla wszystkich serca swego ogarniała, którym była radą, pomocą, pociechą w każdej ich potrzebie, którym przykładem cnót swoich przyświecała, trudną do zapełnienia próżnię pozostawia; tej niewiasty chrześcijańskiej, niewiasty mężnej, odzianej w moc chrześcijańskiej wiary, chrześcijańskiej pokory, i chrześcijańskiej cierpliwości; odzianej we wdzięk, wszystkie serca do siebie pociągającej miłości i cichości swojej, której przeto i potomny dzień według obietnicy Ducha Świętego, dzień przedłużony sędziwego wieku jej, i ostatnia godzina zejścia jej, takiem jasnem i pogodnem weselem był otoczony? Ach, zaprawdę! głosić na tem miejscu świętem, w obliczu ołtarza Pana zastępów, imię i zasługi takiej niewiasty, jaką była ś. p. Róża Sobańska; dla pociechy i ulgi zbolałym sercom dzieci jej, i wnuków, i rodzeństwa, i krewnych, dla nauki i zbudowania ludu Bożego, chwalić cnoty i świętobliwy żywot jej, czyli raczej, chwalić moc i wielkość łaski Bożej, ktora w duszach, tak jak dusza zmarłej naszej, natchnieniom jej poddanych, taki owoc cnoty i świętości sprawuje:

jest to dla kapłana Bożego, którego ustom nie godzi się mówić i ogłaszać jedno samą prawdę, zadanie łatwe, i choć żałobny, przecie i pociechy pełny obowiązek; zadanie tem łatwiejsze, i obowiązek tem pożądańszy, gdy prócz pochwały cnocie należnej, tej, którą chwali, może i winien jest oddać hołd osobistej czci i wdzięczności. Więc z tego dwojakiego tytułu, i jako kapłan i głosiciel prawdy katolickiej, i jako jeden z tych wielu niezliczonych, dobrodziejstwy tej miłości, dla wszystkich wylanej, obdarzonych, — na które pomny, tu przed Bogiem i przed wami, w imieniu mojem i w imieniu moich, składam z serca pełnego, u stóp tej trumny, wyraz wdzięczności za przytulenie i serce macierzyńskie w sierocej doli doznane, — proszę was, żałobni słuchacze, o chwilę pobożnej uwagi. Nie będę wam opowiadał żywota ś. p. Róży Sobańskiej, bo wszystkie szczegóły i wszystka piękność tego *żywota ukrytego w Bogu*, w on dzień dopiero staną się jawne, gdy Pan sam wobec wszystkiego świata odkryje tajemnice serc; ale na niektórych, już dzisiaj jawnych nam rysach żywota jej, dla wspólnej naszej pociechy, i zbudowania, i nauki, pragnę, ile na to pozwoli nieudolność moja, ukazać wam tę moc i ten wdzięk, w który na podobieństwo niewiasty mężnej, zmarła nasza była przyodziana, i to wesele, które za to Pan jej zgotował na potomny dzień.

Moc wielka, mówi Mędrzec, *jest Boga samego* [1]). Człowiek sam z siebie niema żadnej mocy; sam z siebie jest tylko nicestwem i ułomnością: *bezemnie*, mówi nam Zbawiciel, *nic uczynić nie możecie* [2]). Ale gdy ta niemoc człowieka złączy się ze zstępującą do niego mocą Bożą, gdy człowiek ułomny i do dobra nadprzyrodzonego nieudolny, przez łaskę poświęcającą, przez wlane od Boga do duszy jego cnoty wiary, nadziei i miłości, *przywdzieje na się w Chrystusie* [3]), który jest mocą naszą i zbawieniem naszem, wtedy może mówić z Apostołem: *Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia* [4]); i im większa w takiej duszy z Bogiem złączonej będzie wierność i powolność łasce; im troskliwsza pilność w tem, by nigdy nie działała jedno z zasady

[1]) Ekkli. III, 21.
[2]) Jan XV, 5.
[3]) Rzym. XIII, 14.
[4]) Filip. IV, 13.

Bożej, na Bogu, nie na sobie się wspierając, światłością prawdy Bożej się oświecając, duchem i natchnieniem Bożem się rządząc; im doskonalsza jasność i prawość sumienia, i zamiłowanie i cześć obowiązku, i niestrudzona walka ze złem i z pożądliwością na dnie serca ukrytą, i pokora, bezprzestannie tłumiąca miłość własną i wolę własną, i nad to wszystko, cierpliwość, wieńcząca wszystko, i *mająca uczynek doskonały* [5]): tem taka dusza staje się mocniejszą, i moc Boża staje się *ubiorem jej*.

Taką była ś. p. Róża Sobańska, w taką moc Bożą wiary i pobożności, i pokory, i cierpliwości, ubrane całe jej życie. Urodzona 8 września 1798 r. w Gurowie, z ojca Feliksa hr. Lubieńskiego, późniejszego, za Księstwa Warszawskiego, ministra sprawiedliwości, potomka rodu od kilku pokoleń krajowi dobrze zasłużonego, i niezłomną tradycyą wiary i pobożności katolickiej chwalebnego, w ósmym roku życia straciła matkę, Teklę z Bielińskich, niewiastę świętobliwością życia, wysokością umysłu i serca, siłą i energią charakteru niepospolitą. Snać przedwczesna ta strata tem silniejszą miłością i tęsknotą w ślady matki pociągnęła serce młodocianej sieroty; snać i czasy, zaburzeń i wojennej zgrozy pełne, w których upłynęła młodość jej, wcześnie ku rzeczom wyższym i lepszym podniosły jej umysł; snać i Bóg sam, na córce wynagradzając pobożność matki, większą jakoby pełnością łaski chciał utwierdzić duszę jej, bo szczególnem zrządzeniem i rzadkim przywilejem, z rąk biskupa otrzymała, i pierwsze na życie łaski przez Chrzest św. odrodzenie, i późniejsze na życie małżeńskie błogosławieństwo, jak i dzisiaj, po dokonanym chwalebnie zawodzie, biskupia ręka i modlitwa śmiertelnym jej zwłokom na ostatni odpoczynek błogosławi, i duszę jej Bogu poleca [6]); — dość że wiara głęboka i żywa, gorąca cześć i miłość dla Kościoła św., i Boskich nauk i ustaw jego, i żarliwa i dziecięca, choć zawsze pokorą i roztropnością miarkowana pobożność, od lat dziecinnych aż do grobu, były i pozostały wybitną cechą życia i charakteru jej. Codzienne uczestnictwo w Najśw. Ofierze, żarliwe i coraz wyżej rosnące Sakra-

[5]) Jak. I, 4.
[6]) JE. X. Wincenty Popiel, Biskup Kujawsko-Kaliski.

mentów śś. pożądanie, i coraz częstsze onychże przyjmowanie, codzienna w gronie domowników modlitwa, i samotne w skrytości o rzeczach Bożych rozmyślanie, były dla niej nieodzowną życia potrzebą. Przez trzydzieści lat, od samego prawie początku małżeńskiego życia swego, a bardziej jeszcze w późniejszych czasach ucisku i wdowieństwa, kapłana niezrównanej cichości i pokory, męża prawdziwie Bożego, błogosławionej pamięci X. Macieja Brudzyńskiego, miała nieodstępnym powiernikiem swoim i poradnikiem, i duszy swej przewodnikiem; a gdy Bóg wiernego sługę do chwały swojej powołał, choć straty tej nikt jej w zupełności nie zdołał zastąpić, i nigdy jej nie przebolała, wszakże w pokorze wiary swej nie mogąc żyć bez duchownego przewodnictwa, raz drugi jeszcze i trzeci kapłanom doświadczonej pobożności duszę swoją w kierunek powierzała, z dziecięcą prostotą i uległością aż do ostatka życia swego rady w potrzebach swych wewnętrznych szukając, i przestrogi ich i upomnienia pokornie i ochotnie przyjmując.

Ale *wiara bez uczynków martwa jest* [7]), i w ogniu utrapienia doświadcza się pobożność, azali z Boga jest. Rychło też i na ś. p. Różę przyszło to doświadczenie. Wyszedłszy za mąż w r. 1821 za Ludwika Sobańskiego, bardzo możnego gubernii Podolskiej obywatela, ale bardziej jeszcze zacnego człowieka, po czterech zaledwie latach najszczęśliwszego pożycia małżeńskiego, ujrzała, wskutek zewnętrznych okoliczności, rozbite i własne domowe szczęście swoje. Ale przeciwnością nie złamana, Bogu poddana i w Bogu z nadzieją niezachwianą ufająca, niepomna na siebie, pomna tylko na głos serca, na wszelkie poświęcenie się gotowego, ochotną czyni z siebie i spokoju swego ofiarę. Za mężem uwięzionym spieszy do Warszawy, w więzieniu najczulszą pieczołowitością, z narażeniem samej siebie, go otacza, przewiezionego do stolicy i tam nie odstępuje, aż w końcu, nieprzepartym wpływem cnoty i poświęcenia swego, mężowi wolność zjednywa. Lecz wkrótce potem, r. 1831, wyjeżdża mąż na wschód, żona mu towarzyszy, i tam, w wieloletniem mieszkaniu, za wiarę i miłość swoją otrzymuje od Boga najpożądańszą

[7]) Jak. II, 20.

dla serca swego nagrodę, że nie tylko mężowi była podporą i pomocą, ale i niezliczonym biednym i nieszczęśliwym prawdziwą opatrznością; dzięki zawiązanym tam stosunkom i znajomościom, stała się, i przez kilkadziesiąt lat pozostała jakoby żyjącą w jednej osobie instytucyą jałmużniczą, z niestrudzoną, wbrew wszelkim trudnościom, wytrwałością i miłością, setkom i tysiącom cierpiących i opuszczonych niosąc, nie tylko hojne najpilniejszych potrzeb zaopatrzenie, ale i jałmużnę serca i duchowe pokrzepienie i pociechę, w listach Ducha Bożego pełnych, które jako skarb drogocenny wyrywano sobie i z rąk do rąk podawano. Co powiem o dalszych życia jej próbach i uciskach? Kto zliczy wszystkie te klęski, te bolesne straty, te gorzkie zawody, te dotkliwe, a niestety w tem życiu nieuniknione, od ludzkiej niechęci czy niewdzięczności ciosy i rany, które na sercu tak czułem i kochającem podwójnie bolesnem musiały ciężyć brzemieniem? Ale wśród tylu różnych prób, przez tyle lat długiego, aż do późnej sędziwości, żywota, nigdy się wiara zmarłej naszej nie zachwiała, nigdy się nie potknęła noga jej; zawsze spokojna i zawsze pogodna, bo *serce jej było ufanie mające w Panu* [8]), *bo ludziom czyniąc dobrze, nie jako ludziom ale jako Bogu* [9]), miłość jej nie dała się *zwyciężyć złemu, ale złe zwyciężała dobrem* [10]).

A jako w małżeńskiem życiu swojem była wzorem dobrej żony, tak w długiem, blizko półwiekowem wdowieństwie swojem była wzorem prawdziwej wdowy chrześcijańskiej, nie światu i rozkoszom jego, ale Bogu i obowiązkom swoim żyjącej. Jaką była panią w domu swoim, niech świadczy o tem żyjąca dziś jeszcze, między ludem dziedzicznych jej niegdyś włości, pamięć troskliwej o potrzeby wszystkich, zawsze przystępnej, i wyrozumiałej, i uczynnej, i dobroczynnej łaskawości jej; niech świadczą te wznoszone kosztem jej szpitale, i te wśród niezliczonych przeszkód zakładane, i wbrew wszelkim przeszkodom utrzymywane szkółki dla dzieci, i szwalnie dla ubogich dziewcząt, z pod troskliwego szkół tych kierunku, prócz bogobojnego wychowania jeszcze i posag na początek drogi życia z rąk hojnej pani wynoszących. Jaką była jaśniejącą przykładem swoim obywatelką,

8) Dan. XIII, 35. 9) Efez. VI, 7. 10) Rzym. XII, 21.

niech świadczą o tem ci, a jest ich jeszcze wielu, którzy mieli szczęście cieszyć się prawdziwie chrześcijańską domu Wasylowieckiego i pani jego gościnnością i uprzejmością, i uczestniczyć w tych zebraniach, prawie ustawicznych, a ludnych, i wesołych, i gwarnych, a przecie zawsze nacechowanych znamieniem chrześcijańskiej, z przykładu pani płynącej, powagi, i miary, i powściągliwości. A jaką była jałmużnicą, o tem będą świadczyć przed tronem Boga te rzesze głodnych, i cierpiących i potrzebujących, którzy jej miłosierdzia na sobie doznali, miłosierdzia, prawdziwie według słów Pisma, *posyłającego chleb swój po ciekącej drodze* [11]), bo gdzie chodziło o wspomożenie bliźniego, tam pieniądze, nieraz z uszczerbkiem nawet, choć tak wielkiej fortuny, w rękach jej jak woda się rozpływały. A jaką była matką, jaką najczulszą troskliwością serca swego, jakiem najczystszem mlekiem wiary i pobożności swojej karmiła i wykarmiła troje dzieci swoich, niech o tem świadczą te dwie płaczące nad tą trumną poważne i pobożne matrony, dziś same, za przykładem tej, która je wykarmiła, cnotliwego potomstwa matki i karmicielki; niech świadczy ten syn, mąż, którego imię wszędy u nas słychać, gdziekolwiek jest mowa o hojnych dla pożytku Kościoła i dobra kraju ofiarach, mąż poważny i poważany, nie tak dla znacznego, jakie mu Bóg dał, stanowiska i majątku, jak dla zacnego, jaki z tego, co mu Bóg dał, czyni użytku, a który dzisiaj, dziecięcą rzewnością żalu swego, i łzą pięknie spływającą po męskiem obliczu jego, jawnie wyznaje, że to czem jest, i to co czyni, po Bogu, tej matce, nad którą płacze, zawdzięcza. Zaprawdę, *nie jadła* zmarła nasza, *chlebą swego próżnując;* i z taką niepodzielną wiernością i poświęceniem pełniąc obowiązki swoje, jeszcze, niezachwianem aż do śmierci zachowywaniem stałego porządku życia, czas swój jakoby mnożąc, znajdowała sposób czynienia zadość potrzebom serca swego, i pobożnej o ozdobę domu Bożego gorliwości swojej; z piórem i z igłą w ręku, prawie rzec można, śmierć ją zastała; z piórem, którem codzień, aż do ostatniej choroby, w niezliczonych listach i na wszystkie strony, licznemu rodzeństwa, krewnych i blizkich, z których o żadnem nie za-

[11]) Ekkle. XI, 1.

pomniała, orszakowi, na piśmie, gdy wobec nie mogła, słała serce swoje; z igłą, którą, dopóki nią władać mogła, bez przestanku, dla wspomożenia i upiększenia ubogich kościołów, szyła przedmioty do służby Bożej potrzebne.

Teraz już, kiedy z tego jakkolwiek nieudolnego zarysu zrozumiawszy po części, jaka była w duszy ś. p. Róży rozległość i głębokość cnoty chrześcijańskiej, rozumiemy tem samem, jaka to była moc, która według słów Mędrca, była jej ubiorem, dość będzie jednego słowa na objaśnienie tego wdzięku, który według tychże słów natchnionych, był drugiem ubraniem jej. Moc jest wewnątrz, wdzięk jest zewnątrz. Moc cnoty, jest to szata świetna łaski i świętości, którą dusza wspaniale jest odziana przed Bogiem; wdzięk, jest to blask i jasność cnoty, którą widomie w oczach ludzkich jakby aureolą obleczona, serca ludzkie ku sobie pociąga. Nie może być człowiek prawdziwie cnotliwym, by zarazem i tem samem cnotliwym się nie okazał, Cnota ma jasność swoją, która jak świeca postawiona na świeczniku, jak miasto na górze położone, ukryć się nie może. Ma wonność swoją, którą, kędykolwiek się ukaże, wkoło siebie szerzy. *Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi*, mówi Zbawiciel, *aby widzieli dobre uczynki wasze* [12]); a Paweł św. dodaje: *Dobrą wonnością Chrystusową jesteśmy na każdem miejscu* [13]). Cnota z natury swojej jest płodną i udzielającą się, i dlatego każda dusza cnotliwa jest potęgą socyalną w społeczności, wpośród której żyje; sama przez się, nie wiedząc o tem, ani myśląc o tem, działa na społeczne otoczenie swoje, i mimowoli wpływ na nie wywiera; myśli tylko o tem, aby służyć Bogu, ale tem samem że służy Bogu, bliźniego buduje; w pokorze swojej nie wie o tem, i wiedzieć nie chce, że święta jest, ale tem samem że święta jest, tych, którzy do niej się zbliżą, uświęca. Takim wdziękiem przyodziana była ś. p. Róża; wdziękiem mocy, wdziękiem łaski i cnoty, duszę jej jak szata godowa oblekającej, i wewnętrzną piękność i jasność swoją na zewnątrz wydającej. Bo co mniemacie, tak do niej pociągało ludzi i z blizka i z daleka, że niemal

---

[12]) Mat. V, 16. [13]) II Kor. II, 14.

o każdej porze dnia była otoczona, że prawie nigdy pokoje jej nie stały puste? Czy samo tylko, bez wątpienia że wysokie, stanowisko jej towarzyskie? ależ niejeden i niejedna, również wysokie, lub wyższe jeszcze, stanowisko zajmujący, nigdy takiego wkoło siebie ścisku nie widzą. Czy sama rozległość szeroko rozgałęzionych stosunków jej rodzinnych? ależ niejedna rodzina, niemniej liczna i rozgałęziona, nie zna takiej jedności, i nigdy się tak około głowy swojej nie skupia, jak tu około zmarłej naszej i swoi i obcy się skupili. Nie, zaprawdę, nie co innego było w niej tym urokiem i tą ponętą, do których tak się wszystko, świadomie i nieświadomie garnęło, jedno on *wdzięk rozlany na wargach jej* [14]), i w całej postawie jej: wdzięk pokory, bez najlżejszego śladu wyniosłości czy dumy; wdzięk prostej, i swobodnej, i pogodnej, bez najmniejszej przesady czy przymusu, dobroci i uprzejmości; wdzięk serca wylanego, wielką i szeroką miłością wszystkich ogarniającego, i wszystkich i każdego dolę, dobrą czy złą, jakby swą własną czującego; słowem, wdzięk mocy w głębi duszy ukrytej, wdzięk duszy łaską i cnotą z Bogiem złączonej, i dlatego z zapomnieniem o sobie, nie sobie, ale Bogu, i ludziom dla Boga żyjącej. A kto powie i obliczy wpływ i władzę, jaką ten wdzięk nadprzyrodzony na tych, którym było dano nań patrzeć, wywierał? jaką ta dusza cicha i pokorna, i w niczem samej siebie nie szukająca, wśród bliższego i dalszego otoczenia i społeczeństwa swego była potęgą i siłą? Ile serc zbolałych i blizkich rozpaczy, z losem swoim, z życiem, z Bogiem pojednała? ile umysłów rozdrażnionych i zwaśnionych do zgody i jedności przywiodła? ile serc zachwianych i upadających samą powagą przykładu swego w wierze i cnocie utrzymała? Są to tajemnice skrytości ludzkich, Bogu samemu wiadome; ale przyjdzie dzień, kiedy Bóg i nam je, na chwałę tej, za sprawą której się stały, objawi.

Dla niej już przyszedł ten dzień; już się dla niej spełniła obietnica, którą Duch Św. daje niewieście od młodzieństwa swego w moc i wdzięk przyodzianej, iż *będzie się weseliła w potom-*

---

[14]) Ps. XLIV, 3.

ny dzień. Potomnym dniem życia jej, dniem jakoby jednym pokoju i wesela, była dla niej sama już długa i sędziwa a czerstwa starość jej. Ś. p. Róża pochodziła z rodu, któremu Bóg, przynajmniej w jej pokoleniu, szczególną łaską długowieczności błogosławi. Ojciec jej, sędziwy pan Minister, miał 92 rok życia, kiedy mu oczy zamknęła; dwaj starsi bracia jej [15]), wiekiem i boleścią pochyleni, płaczą dzisiaj przy zwłokach jej, a trzecia, starsza od obu siostra [16]), płacze nad niemi z daleka. I ś. p. Róża także, choć najmłodsza z rodzeństwa, i choć starszych po sobie zostawiła, późnego jednak wieku dożyła, i dosłownie spełniła się jej prośba modlitwy, którą Pomazaniec Boży w dzień ślubu jej za nią zaniósł, iż widziała gromadzące i mnożące się wkoło niej syny synów swoich, aż do trzeciego i czwartego pokolenia. Wszakże, nie sama ta długowieczność daje cześć i wesele starości; na ciele, mówi nam Pismo, późny wiek przywodzi spracowanie i boleść [17]), a na umyśle i na duszy, jak nas uczy taż Księga Boska, i w stu leciech może człowiek pozostać dzieckiem [18]), moralnym karłem i niedorostkiem, nie poszanowania ale raczej litości godnym. Czcią i weselem starości jest życie niepokalane i pogoda duszy; *starość bowiem poczciwa*, mówi Mędrzec, *jest niedługowieczna, ani liczbą lat porachowana; ale sędziwością jest roztropność człowiecza, a wiek starości, żywot niepokalany* [19]). Starzec, w pojęciu chrześcijańskiem, ma w sobie pogodę i pokój, jako owoc samorodny, jako naturalne na nim odpromienienie długiego żywota, w Bogu i z Bogiem strawionego. Jest to człowiek zebrany w Bogu, posiadający prawdę i posiadający siebie samego. Cierpliwy jest i cichy, i zawsze równy w sobie. Miał czas, w doświadczeniu długiego życia swego, i w świetle prawdy Bożej, poznać, co to jest człowiek, i dlatego umie się litować nad nędzą i krewkością ludzką. Widok grzechu go boli, ale go nie obraża, i nie zdoła mu zamącić wewnętrznego spokoju jego. Jakoby wszedł już z Prorokiem *w możności Pań-*

---

15) Henryk i Józef hr. Łubieńscy.

16) Paulina z hr. Łubieńskich Referendarzowa Morawska.

17) Ps. LXXXIX, 10.

18) Izaj. LXV, 20. 19) Mądr. IV, 8.

skie [20]), tak na wszystko co jest ludzkiego, z wysoka, jakby ze szczytu góry, albo z podwyższenia tronu spogląda. Choć człowiek się miota, on widzi przecie, że Bóg go prowadzi, i że źli nawet, choć o tem nie wiedzą, i tego nie chcą, muszą Mu służyć do spełnienia opatrznych i miłosierdzia pełnych wyroków Jego, a tak ostatecznie *wszystko dopomaga ku dobremu tym, którzy Boga miłują* [21]). A potem, kres drogi tak blizki! Niezadługo świat ten, i wszystko co na nim jest, skończy się dla niego, a zacznie się świat nowy, i te nowe i lepsze rzeczy, które go tam czekają. I tak żyje jakoby w pośrodku między ziemią a niebem, i już pierwsze promienie wschodzącego dnia, dnia który nie zna nocy ni zachodu, jakoby już igrają złotem światłem swojem na szczytach duszy jego, i wewnętrzne życie jego jest jakoby pogodny wieczór letni, cichy i uroczysty jak noc, a przecie nie jak noc ciemny i posępny, bo miliony gwiazd jasnym i wesołym blaskiem swoim rozświecają firmament niebieski. Tak więc ma pokój i wesele sam w sobie w on potomny dzień sędziwości swojej, ale je odbiera także zewnątrz od drugich: bo żyjąc w Bogu, i Bożą dobroć i miłość, jakoby ze źródła zaczerpniętą, wylewając na wszystkich, którzy go otaczają, od nich nawzajem dostępuje trojakiego dobra, nad które niemasz na tej ziemi lepszego, i trojakiego wesela, nad które niemasz w rzeczach ludzkich czystszego: za życie jego niepokalane niosą mu cześć: pogoda i pokój duszy jego budzi w nich ufność ku niemu, a za dobroć i miłość jego wzajemną mu odpłacają miłością. Czy poznaliście w tym obrazie, żałobni słuchacze, ś. p. Różę Sobańską?

Lecz jest w życiu człowieka inny potomny dzień, dzień ostatni, dzień walny, dzień straszny w możliwych następstwach swoich; dzień nieodwolalnie rozstrzygający los człowieka, bo jaką ten dzień duszę jego zastanie, taką ona pozostanie na wieki: *kędykolwiek drzewo upadnie, na północ czyli na południe, na prawo czyli na lewo, tam będzie* [22]). Czy i w ten dzień potomny, w ten dzień ostatni i straszny, spełniła się naszej niewieście mę-

[20]) Ps. LXX, 16. [21]) Rzym. VIII, 28. [22]) Ekkle. XI, 3.

żnej, w moc i wdzięk przyodzianej, obietnica Pańska, iż *będzie się weseliła dnia potomnego?* Nie miałem szczęścia być obecnym tej śmierci chrześcijańskiej, nie mogę więc mówić o niej jako świadek naoczny; ale znając tę duszę przez całe życie do Boga i do ludzi uśmiechniętą, łatwo i ochotnie wierzę temu, o czem mię upewniali świadkowie naoczni, że w onej ostatniej chwili twarz umierającej, przedtem boleściami konania ściągnięta, nagle się rozpromieniła w śliczny uśmiech, jakby dziecięcia rzucającego się w objęcia ojca swego; a chybaby Pan Bóg, Prawda nieomylna, nas mylił, jeżeli on śliczny uśmiech na martwej twarzy nie był słabym odblaskiem tylko stokroć śliczniejszego rajskiego uśmiechu duszy sprawiedliwej i świętej, gdy w onej że chwili *drogiej przed obliczności Pańską śmierci* [23]) swojej, i swojego do czasu z ciałem rozłączenia, zdumiona, zachwycona, w Bogu pogrążona, ujrzała otwarte przed sobą podwoje wesela i szczęśliwości wiekuistej. Ach, witać śmierć z uśmiechem, witać ją jako anioła wybawiciela, widzieć w niej, nie zniszczenie, ale zmartwychwstanie, nie ciemny dół grobu, ale jasną bramę do życia; widzieć w niej, nie żałosne ze światem i z ciałem rozstanie, ale błogosławione złączenie z Bogiem, który ku nam ręce wyciąga, i do ojcowskiego domu swego nas woła: powiedzcie, najmilsi, czy opłaci się ośmdziesiąt lat biedzić się, i walczyć, i pracować, i płakać, aby kosztem takiej ofiary, takiego dobra i wesela dostąpić? Czy warto, jak Pan radzi, pójść i sprzedać wszystko co mamy, a za to takiej, wyższej nad wszelką cenę perły posiadanie sobie zapewnić? Zaprawdę, pomyślmy o tem niekiedy wszyscy, i starzy i młodzi, ale zwłaszcza pomyślcie o tem wy, młodzi. Nie iżbym chciał was straszyć tą banalną, choć w banalności swojej zawsze groźną prawdą, że śmierć nie przebiera w ofiarach swoich, że równie jej łatwo ściąć kwiat ledwo rozkwitający, jak pień spróchniały i już chylący się do reszty obalić; ale to wam mówię, tu wobec tych martwych szczątków życia pięknie w Bogu dokonanego, dlatego, że się pięknie w Bogu zaczęło: wspomnijcie na to, że ten czas młodości waszej, ten jest czas, w którym przygotowujecie starość waszą, i śmierć wa-

[23]) Ps CXV, 15.

szą, i jaką przygotujecie ją, taką będzie. *Młodzieniec wedle drogi swojej*, mówi wam Duch Święty, *choćby się zestarzał, nie odstąpi od niej* [24]). Bez niepokalanej od młodzieństwa czystości życia, bez pogody i pokoju niezmazanego sumienia, bez miłości dla Boga i bliźnich, nie będzie dla was poczciwej starości, będzie tylko, jeśli jej dożyjecie, brzydka, wstrętna Bogu i ludziom zgrzybiałość; a kto chce weselić się potomnego dnia, ten, potrzeba, aby, jak ta niewiasta mężna, od zarania życia swego bojaźnią Bożą przepasał biodra swoje, i ręce swoje ściągnął do rzeczy mocnych, i w walce z samym sobą i w zaprzaniu się siebie samego, moc i wdzięk uczynił ubiorem swoim.

A więc, gdy tak jest: gdy na tej drogiej zmarłej naszej spełniły się wszystkie znaki, po których Duch Święty każe nam poznawać niewiastę mężną; gdy wcześnie, od rana życia swego wstając, i upatrując ścieżki domu swego, zebrała bogactwa nad wszelkie skarby kosztowniejsze, i nad wszelką piękność i urodę trwalsze; gdy rękę swą otwierała ubogiemu, a dłonie swe ściągała ku niedostatecznemu; gdy chleba swego próżnując nie jadła, i zakon miłosierdzia miała w uściech swoich; gdy mocą wiary swojej, i pokory, i cierpliwości, i zaprzania się siebie, jako szatą łaski i świętości przyodziana, przed ludźmi jaśniała obleczona w szatę wdzięku swego, cichością i miłością swoją, i światłością dobrych uczynków, i wonią cnót swoich, serca ich do Boga pociągając; gdy przeto spełniło jej się obiecane na dzień potomny wesele: więc i my, żałobni słuchacze, w tej rozdzierająco-uroczystej chwili ostatniego z nią w tem życiu pożegnania, ostatnią jej oddając na tej ziemi posługę, i czcigodne zwłoki jej, dobrem, w długoletnim zawodzie, potykaniem się strudzone, na ostatni, aż do dnia zmartwychwstania odnosząc odpoczynek, spełnijmy i my ten znak, który z woli Pana od nas się niewieście mężnej należy. Powstańcie więc, synowie, i wnuki, i prawnuki jej, powstańmy wszyscy pospołu, i błogosławioną ją zówmy. Tak jest, błogosławioną: *Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają;* odtąd już mówi Duch, *aby odpoczynęli od prac swoich, albowiem*

---

[24]) Przyp. XXII, 6.

uczynki ich za nimi idą [25]). Niechże więc idzie za nią i to błogosławieństwo nasze; niech idzie za nią hołd żałobą przyciśnionych serc, i łzami bolesnego rozstania wzbierających oczu naszych; niech idzie za nią cześć nasza, i miłość, i wdzięczność nasza, i niepożyta aż do śmierci pamięć dobrodziejstw jej, pamięć na to, czem nam była, i cośmy w niej utracili. Lecz nadewszystko, niech idzie za nią, i za nią do Boga wstępuje, gorąca i ufności pełna, z pełni wdzięcznego serca, modlitwa nasza, aby rychło tej naszej niewieście mężnej spełniła się i ostatnia a wieczna dla niej Ducha Świętego obietnica: aby Pan, co ludzką ułomnością zawinić mogła, hojnością miłosierdzia swego pokrył i zgładził; aby bramy chwały swojej i królestwa swego jej otworzył; aby ją dopuścił do niebieskich gumien swoich, kędy pod strażą Boskiego Gospodarza leży bogato nagromadzone żniwo zasług jej; aby tam w szczęśliwości nieskończonej *pożywała z owoców ręku swych*, i jako tu na ziemi chwalą ją, tak tam, wspanialej jeszcze i szczęśliwiej *chwaliły ją uczynki jej w bramach* niebieskich, w wiecznie błogosławionej krainie nieustającego nigdy wesela i światłości. Amen.

---

[25]) Objaw. XIV, 13.

SZKIC KAZANIA
na
Niedzielę XXIV-tą i ostatnią po Zielonych Świątkach.



Straszny jest sąd ostateczny.

Naonczas będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi i ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem.

Mat. XXIV, 30.

Ewangelia dzisiejsza, kochani bracia, jest ostatnią w roku kościelnym. Kończą się dni uroczyste, obchodzone na pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego. Za tydzień rozpocznie się nowy rok kościelny i nastąpi nowy szereg dni uroczystych i niedzielnych. Kościół, odczytując Ewangelię dzisiejszą, przypomina nam koniec wszystkich rzeczy na świecie, czasu i uroczystości, mówiąc: *Naonczas będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi i ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem.*

Dlaczego przyjdzie Syn człowieczy? Dlaczego przyjdzie z mocą wielką i majestatem? Odpowiadamy na to słowy Składu Apostolskiego: „Syn człowieczy przyjdzie *sądzić żywych i umarłych.*"

Syn człowieczy przyjdzie sądzić; przyjdzie w obłokach niebieskich, weźmie Aniołów na świadków i wobec nich wyrzecze na nas błogosławieństwo, albo przekleństwo, łaskę albo odrzu-

cenie. *Wszyscy musimy się okazać przed stolicą Chrystusową* [1]) — t. j. staniemy na sąd Boga! — Lecz oprócz tego sądu, który nas oczekuje w dniu ostatecznym, są jeszcze dwa inne sądy, które o każdego człowieka sprawach wyrok wydają; jest to sąd świata i sąd sumienia. Te sądy wydają swój wyrok w czasie, tamten zaś w wieczności. Wyrok tych dwu sądów może być zmieniony, złagodzony, lecz wyrok sądu ostatecznego trwać będzie na wieki, na zawsze nieodmienny! Dlatego mówić dziś będziemy o sądzie ostatecznym. Straszny jest sąd Boży, ponieważ jest to 1. sąd ze wszystkiego, i 2. sąd ostateczny.

1.

Z pomiędzy starostów, którzy za czasów panowania rzymskiego Judeą rządzili, Dzieje Apostolskie wymieniają Feliksa. Ten sprawował swój urząd właśnie podówczas, kiedy św. Paweł podejmował podróże w celu opowiadania żydom i poganom Jezusa ukrzyżowanego. Apostoł św., stanąwszy przed starostą Feliksem, przejął go taką mocą i dzielnością swojej wymowy, z jaką opowiadał słowo Boże i główne prawdy wiary świętej, że starosta drżeć zaczął i nakazał milczenie ognistemu mówcy. *Co się tknie teraz, odejdź; a czas upatrzywszy, wzowię cię* [2]), rzekł przerażony rzymianin. Pytam, cóż przeraziło starostę? Cóż mu tak nieprzyjemnie spokój zakłóciło?—Oto wspomnienie sądu przyszłego. Starosta rzymski zadrżał, bo pamięć na to, że trzeba będzie zdać sprawę ze swoich uczynków, przejęła go bojaźnią i drżeniem.

I rzeczywiście, najmilsi, kto może pomyśleć bez trwogi o sądzie Bożym? Kto może słuchać o nim bez przerażenia i bojaźni? Ach, to jest przecie sąd ze wszystkiego—każda myśl, każde życzenie, wszystkie twoje myśli i zamiary, twoje działania i dążenia, twoje całe życie, wszystko, wszystko będzie badane i ważone na szali sprawiedliwości Boskiej! Nic się nie ukryje przed wszechwidzącem okiem Niebieskiego Sędziego; nie ujdzie przed Tym, który bada serce i nerki człowieka. Czy to

[1]) II Kor. V, 10. [2]) Dz. Ap. XXIV, 25.

będzie czyn, o którym pisma głoszą, czy rzecz ukryta, czy sprawa, która odnosi się do możnego lub też żebraka, czy to będą zamiary, które całych dotyczą narodów, czy też tylko jednostek, co jawne i tajemne, znakomite i nieznaczne, wspaniałe i maluczkie; wszystko, wszystko będzie wyjawione przed stolicą Chrystusową! Morderstwa w najodleglejszych zakątkach spełnione; oszukaństwa, które uszły przed bystrym wzrokiem ludzkim; podejścia względem zwierzchników; knowania złych ludzi; szkalowania zaoczne, podburzania, kłamstwa, bezwstyd, a zapisane w księdze obrachunków Pańskich, będą badane, dochodzone, ważone na szali sprawiedliwości Boskiej! Syn człowieczy roztrząsać będzie, jak użyliśmy talentów, jak korzystaliśmy z drogiego czasu, jak użyliśmy tysiącznych darów, którymi Opatrzność nas obdarzyła. Syn człowieczy roztrząsać będzie, czem zabawialiśmy się w dzieciństwie, czem zatrudniali za młodu, jakie były nasze uczynki w wieku dojrzałym. Syn człowieczy roztrząsać będzie, czy miłowaliśmy spokój, czy też byliśmy kłótliwi, czy przebaczaliśmy urazy, czy też wet za wet odpłacali, czyśmy się nad innych wynosili, czy też w pokorze wszystko za łaską Boską przyjmowali. Syn człowieczy roztrząsać będzie, jakeś się zachowywał na ulicy, jak u siebie w domu, jak względem wyższych a jak względem niższych, jak względem zwierzchników a jak względem sobie równych — wogóle, najmilsi, całe nasze życie będzie przedmiotem najsurowszego obrachunku. Myśli, z których się nigdy nie wydawaliśmy; pragnienia, które w sercu kryliśmy; uczynki, których nikt nie widział — wszystko się wykryje przed stolicą Jezusa Chrystusa. Uporczywe milczenie nic tu nie pomoże, kłamstwo do żadnego nie doprowadzi celu, Pan bowiem nie będzie sądzić, co oczy widziały, jak mówi Prorok, ani według tego, co uszy słyszały; nie powoduje się też zeznaniem winowajcy—wszystko jest Mu wiadome, wszystko sądzić będzie. — O straszny dzień, który wyjawia tajemnice i co było ukryte, odsłania! Wszystko, najmilsi, wszystko, bez ochrony: wszystko, choćby najhaniebniejsze, najniegodniejsze, najbardziej zawstydzające! O mili bracia, przyjmijcie to do serca i nie dozwólcie na żaden zły uczynek, myśląc sobie: nikt mnie przecie nie widzi! — Prorok Sofoniasz tak o dniu sądu mówi: *Dzień*

gniewu, dzień on, dzień utrapienia i ucisku, dzień nieszczęścia i nędzy [3]). I Pan Jezus w Ewangelii dzisiejszej mówi: *Naonczas będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi i ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem.*

II.

Sąd ostateczny nie dlatego tylko jest straszny, że to jest sąd ze wszystkiego, lecz też i dlatego, że to jest—sąd ostateczny. —Kochani bracia, wyrok, który Najwyższy Sędzia wyda w owym czasie, pozostanie takim na zawsze, niezmienny na wieki. Gdy tu na ziemi obwinionego sądzą, odwołuje się niekiedy do wyższego sądu, a gdy i ten go potępi, udaje się do najwyższej instancyi. Może mieć przytem nadzieję po pierwszym wyroku, że będzie zniesiony albo przynajmniej złagodzony. I gdyby, dajmy na to, każdy trybunał sądowy dowiódł mu winy i skazał np. na więzienie, to jeszcze pozostaje nadzieja, że może przyjść uwolnienie, albo przynajmniej ma pociechę, że śmierć uwolni go z więzienia. Lecz, biada, niestety, potępionym w dniu sądu ostatecznego! Wyrok w dniu tym wydany jest nieodwołalny; takim będzie na całą wieczność, bo to sąd ostateczny!

Do wiarołomnego ludu izraelskiego Pan Bóg rzekł: *Choćby stanął Mojżesz i Samuel przede mną, nie mam serca do ludu tego* [4]). Tak samo przy końcu świata, w dzień sądu ostatecznego żadne błagania nic nie pomogą. Gdyby nawet przed tronem Najwyższego Sędziego Aniołowie i Święci i sama nawet Najśw. Marya Panna o łaskę i pobłażanie błagali, wszystko byłoby napróżno, Pan Jezus odpowiedziałby, jak na godach w Kanie Galilejskiej: *Co mnie i tobie niewiasto?* [5])

Wyrok wydany jest nieodmienny, sąd w dniu ostatecznym jest ostatni. Straszna to prawda, o której Pismo święte mówi: *Na którémkolwiek miejscu drzewo upadnie, tam będzie* [6]). O najmilsi, strasznie to pomyśleć, że się jest odrzuconym —na wieki! Potępiony nie ma żadnej nadziei, jego los to gniew bezsilny

---

[3]) Sof. I, 15.
[4]) Jer. XV, 1.
[5]) Jan II, 4.
[6]) Ekkle. XI, 3.

i rozpacz ponura. Przyjmijcie to do serca, że sąd ostateczny rozstrzyga o całej wieczności!

W mieście Monachium żył pewien zacny obywatel, który oddawał Bogu, co jest Boskiego, a królowi, co jest królewskiego, i który otwarcie się przyznawał, że swoje życie chrześcijańskie zawdzięcza kazaniom pewnego kapłana katolickiego. Będąc chorym śmiertelnie, kazał poprosić do siebie tego kapłana i dziękował mu raz jeszcze za dobre nauki, które z jego ust słyszał. „Głębokie wrażenie uczyniło na mnie szczególniej jedno słowo, rzekł umierający, którego nigdy nie zapomniałem. Dziękuję ci, ojcze, szczególniej za to słowo.“ — „I jakież to słowo, mój drogi?“ zapytał kapłan. Umierający odpowiedział: „Co długotrwałe nie jest wieczne, lecz co wieczne jest długie.“—Tak, długotrwałe nie jest wieczne! Sto, tysiąc, miliony lat jest to długi przeciąg czasu, lecz nie jest jeszcze wiecznością. Długotrwałość nie jest wieczna, ale wieczność jest długa, strasznie długa, okropnie długa, rozpaczliwie długa—dla potępionych!

O bracia drodzy, lękajcie się Boga! Bojaźń Boża jest początkiem mądrości, bojaźń Boża zbawi wasze dusze. Bojaźń Boża w tem życiu da wam kiedyś na sądzie ostatecznym otuchę i nadzieję; otworzy bramę do nieba i wprowadzi do królestwa wiekuistej radości. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ I-szą ADWENTU

przez

Biskupa Karola Fischera

Sufragana przemyskiego.



Radość i chwała na sądzie ostatecznym.

Gdy się Chrystus, żywot wasz okaże, tedy i wy z nim okażecie się w chwale.

Kol. III, 4.

Najmilsi bracia! Dzisiaj czyta nam Kościół podobnie jak w przeszłą niedzielę Ewangelię o sądzie ostatecznym. Przeszłej niedzieli, która była ostatnią w roku kościelnym, stawił nam Kościół sąd ostateczny przed oczy w tym celu, byśmy, zbawienną jego bojaźnią zdjęci, zastanowili się, czyśmy ubiegły rok kościelny dobrze przeżyli; dzisiaj w niedzielę pierwszą nowego roku kościelnego stawia nam Kościół ten sąd przed oczy w tym celu, byśmy tąż bojaźnią zdjęci, ten nowy rok dobrze przeżyć postanowili.

Nieraz już, najmilsi, ukazywałem wam utrapienie i ucisk, nieszczęście i nędzę grzeszników na sądzie ostatecznym; dzisiaj chcę wam ukazać sprawiedliwych na sądzie ostatecznym.

Sprawiedliwym za życia, jest dzień ostateczny dniem *gniewu*, dniem *utrapienia i ucisku*, dniem *nieszczęścia i nędzy* [1]). Sprawiedliwi tu na ziemi boją się sądu Bożego i właśnie dlatego zowią się bogobojnymi. Św. Hieronim, który całe życie prze-

---

[1]) Sof. I, 15.

pędził w wielkiej świętości i w wielkich umartwieniach, pisze: „Ilekroć o dniu sądu myślę, drżę cały; czy jem, czy piję, czy co innego czynię, zawsze mi w uszach grzmi ów straszliwy głos trąby na sąd zwołującej.“ Lękają się sprawiedliwi tu na ziemi sądu ostatecznego, bo któż jest tak sprawiedliwym, by się do żadnego nie poczuwał grzechu? Wszak św. Jan pisze: *Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas niemasz* [2];—Dawid modli się do Pana: *Nie wchodź w sąd ze sługą twoim, albowiem się nie usprawiedliwi przed tobą żaden żyjący* [3], — a św. Piotr pisze, że i *sprawiedliwy ledwo zbawion będzie* [4], *ledwo* to znaczy: z miłosierdzia Boskiego. Gdy się sąd ostateczny będzie przybliżać i dziać się będą znaki, które go poprzedzą, gdy *słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba i mocy niebieskie poruszone będą* [5], wtedy lękać się będą wszyscy ludzie, którzy naonczas żyć będą, nietylko grzesznicy ale i sprawiedliwi: *będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat* [6]. — Ale gdy sąd ostateczny już przybliży się i rozpocznie, czeka na nim sprawiedliwych chwała i radość, bo św. Paweł mówi do sprawiedliwych: *gdy się Chrystus, żywot wasz, okaże, tedy i wy z nim okażecie się w chwale*, to znaczy: gdy Chrystus Pan przyjdzie na sąd w chwale swej, w swoim majestacie, tedy wy z Nim okażecie się w chwale, — a Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii pouczywszy o znakach, które sąd poprzedzą, mówi: *To gdy się dziać pocznie, poglądajcież a podnieście głowy wasze; boć się przybliża odkupienie wasze* [7], to znaczy: sprawiedliwi, cieszcie się na chwilę oną, w której odbędzie się sąd, bo wówczas odkupienie wasze stanie się zupełne, wówczas wszystkie owoce odkupienia staną się udziałem waszym, zaczniecie owoce odkupienia pożywać w całej ich dojrzałości i pełni.

Otóż odkupienie i chwałę i radość sprawiedliwych na sądzie ostatecznym chcę wam dzisiaj ukazać.

---

[2] I Jan I, 8.
[3] Ps. CXLII, 2.
[4] I Piotr IV, 18.
[5] Mat. XXIV, 29.
[6] Łuk. XXI, 26.
[7] Tamże 28.

Daj nam je, Boże, tak rozważyć, byśmy się ich kiedyś stali uczestnikami! Módl się za nami szafarko łask Bożych, Maryo!

Zdrowaś Marya.

Pan Bóg zanim będzie sądzić wszystkich ludzi razem na końcu świata na sądzie tak zwanym ostatecznym, sądzi każdego człowieka sądem szczegółowym zaraz po jego śmierci i przeznacza jego duszę podług zasług albo do nieba, albo do piekła, albo do czyśca. Dusze, które dostają się do czyśca, odcierpiawszy tam męki im wyznaczone, idą następnie do nieba. — Stąd wynika, że człowiek sprawiedliwy, który w łasce Bożej z tego świata schodzi, już przed sądem ostatecznym jest szczęśliwy, używa chwały i radości, bo dusza jego jest w niebie. Mimo to sąd ostateczny będzie sprawiedliwym w szczególniejszy sposób dniem odkupienia, dniem radości i chwały.

I. Sąd ostateczny rozpocznie się od tego, że Pan *pośle Anioły swoje z trąbą i głosem wielkim i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów od krajów niebios aż do krajów ich* [8]). Na głos trąby Anielskiej spełni się widzenie, które miał Ezechiel prorok i które on sam tak opisuje: [9]) *Stała się nademną ręka Pańska i wyprowadził mię w duchu Pańskim i postawił mię wpośród pola, które było pełne kości. I obwiódł mię po nich w około, a było ich bardzo wiele po polu i bardzo suchych. I rzekł do mnie: synu człowieczy, mniemasz, że żyć będą te kości? I rzekłem: Panie Boże, Ty wiesz. I rzekł do mnie: prorokuj o tych kościach i rzeczesz im: kości suche, słuchajcie słowa Pańskiego. To mówi Pan Bóg tym kościom: oto ja wpuszczę w was ducha i żyć będziecie. I dam na was żyły i uczynię, że porośnie na was mięso, a powlokę was skórą i dam wam ducha i żyć będziecie, a poznacie, żem ja Pan. I prorokowałem, jako mi był rozkazał: i stał się szum, gdym ja prorokował, a oto poruszenie, i przystąpiły kości do kości, każda do stawu swego. I ujrzałem, a ono po nich żyły, i ciało wstąpiło, i rozciągnęła się na nich skóra po wierzchu, a ducha nie miały. I rzekł do mnie: prorokuj do ducha, prorokuj*

[8]) Mat. XXIV, 31. [9]) Ezech. XXXVII, 1—10.

synu człowieczy, a rzeczesz do ducha: to mówi Pan Bóg: od czterech wiatrów przyjdź duchu a natchnij te pobite, a niech ożyją. I prorokowałem, jako mi był rozkazał, i przyszedł w nie duch, a ożyły i stanęły na nogach swych, wojsko wielkie bardzo. To widzenie, mówię, spełni się na sądzie ostatecznym na głos trąby Anielskiej: z prochu ziemi powstaną ciała wszystkich ludzi, a dusze, które z ciał wyszły przy śmierci, złączą się z niemi napowrót. To zmartwychwstanie o jak radosnem będzie dla sprawiedliwych! Kapłan zaczynając pogrzeb zmarłego, gdy pokrapia ciało, śpiewa słowa Dawida: *Exultabunt Domino ossa humiliata,* to znaczy: *rozradują się* w Panu *kości poniżone* [10]). W dniu sądu ostatecznego, w dniu zmartwychwstania się to stanie. Wtedy kości sprawiedliwych, długo w prochu ziemi poniżone, rozradują się! Wszak tą nadzieją zmartwychwstania już tu na ziemi radował się sprawiedliwy Job, mówiąc: *Wiem, że Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi i zaś obleczon będę w skórę moję i w ciele mojem oglądam Boga mego. Którego ujrzeć mam ja sam i oczy moje oglądają a nie inny; schowana jest ta nadzieja moja w zanadrzu mojem* [11]). Rozradują się sprawiedliwi, gdy trąba kości ich wzbudzi z prochu i poniżenia, bo wiedzieć będą, że trąba na to je wzbudza, by ciała ich razem z duszami za trudy na ziemi poniesione, odebrały nagrodę i chwałę! Rozradują się, gdy ciała otrzymają napowrót, bo ciała ich, chociaż te same, które mieli na ziemi, będą nie takie, jakie były na ziemi, słabe, noszące w sobie pożądliwość grzechową, podległe chorobom, skazitelne, śmiertelne, — lecz będą nieskazitelne, chwalebne, potężne, duchowne, nieśmiertelne,—bo mówi św. Paweł o ciele ludzkiem: *Bywa wsiane w skazitelności, powstanie w nieskazitelności; bywa wsiane w sprosności, a powstanie w chwalebności; bywa wsiane w słabości, a powstanie w potężności; bywa wsiane ciało cielesne, a powstanie ciało duchowne* [12]). Będą to ciała uwielbione, które będą jaśnieć podobnie, jak jaśniało ciało Chrystusa Pana przy przemienieniu na górze Tabor, które będą podobne ciału onemu, jakie miał Chrystus Pan po zmartwychwstaniu swojem. I na tem właśnie zależy ta zupełność odku-

[10]) Ps. L, 10. [11]) Job XIX, 25—27. [12]) 1 Kor. XV, 42—44.

pienia, jaka się stanie udziałem sprawiedliwych w dniu ostatecznym: że przed dniem ostatecznym tylko dusze sprawiedliwych, którzy bieg swój skończyli, są szczęśliwe w niebie, a ciała ich śpią w prochu ziemi; nie pożywają więc sprawiedliwi wszystkich owoców odkupienia, a w dniu ostatecznym i ciała ich zostaną wzbudzone do wiecznej chwały i radości czystych a wiecznych! Ciała sprawiedliwych na ziemi nie mają dobra. Grzesznicy dogadzają ciału; sprawiedliwi karzą swe ciała i w niewolę podbijają, krzyżują swe ciała z ich pożądliwościami. Ciała śś. Męczenników ileż na ziemi wycierpiały katuszy! Ciała śś. Wyznawców ileż na ziemi zniosły umartwień: znosiły posty, biczowania, włosiennice, łańcuszki, zimno, niespanie. Ubodzy ile to znoszą głodu, zimna, nędzy, znoju, a jeżeli są sprawiedliwymi, wolą to wszystko znosić, aniżeli kraść, i znoszą to wszystko chętnie, nie szemrzą przeciw Bogu i nie mają w nienawiści bogatych. Otóż jak wielka będzie radość sprawiedliwych, gdy te ich ciała, które oni tu na ziemi dobrowolnie umartwiali, karali, na katusze wydali, powstaną ku odpoczynkowi swemu!

II. Gdy wszyscy ludzie zmartwychwstaną, natenczas ukaże się na niebie *znak Syna człowieczego* [13]), t. j. krzyż. Jakże ten widok krzyża na niebie, w chwale, ucieszy sprawiedliwych. Będzie wtedy według pieśni

radość dla tych w strasznej chwili,
co się krzyża nie wstydzili.

Sprawiedliwi już na ziemi kochają krzyż, jako znak Pana naszego i godło naszego zbawienia. Święty Andrzej gdy ujrzał krzyż, na którym miał być zawieszony, z daleka z radością go witał i głosem wielkim doń wołał: „O dobry krzyżu, któryś ozdoby z członków Pańskich nabył, długo cię pragnąłem, tęskliwie cię miłowałem, bez przestanku cię szukałem! Kiedy wreszcie pragnącemu sercu zgotowany jesteś, zabierz mię od ludzi a oddaj mię Mistrzowi memu, ażeby mię przez ciebie przyjął, który mię przez ciebie odkupił!“ (Brev. in festo). Św. Helena, aby dostać krzyż, na którym Chrystus Pan był ukrzyżowany,

[13]) Mat. XXIV, 30.

na miejscu śmierci Pańskiej kopać i szukać go kazała, a gdy czas jakiś poszukiwania nie miały skutku, żaliła się i mówiła: „Szukam znaku zbawienia i nie znajduję! ja na stolicy królewskiej, a krzyż Pana mego w prochu; ja w pałacach, a znak tryumfu Chrystusowego w poniżeniu“ (Brev. in festo). Lecz i wy, pobożni słuchacze moi, wszak także czule krzyż kochacie! Nosicie krzyżyki na piersiach, znaczycie krzyżami drzewa, z których stawiane są domy wasze, zdobicie krzyżami ściany mieszkań waszych, stawiacie krzyże przy drogach, a w wielki Piątek z jakąż gorącością ducha do krzyża św. suwacie się na kolanach! Jeżeli więc już na ziemi wierni kochają krzyż, choć ich od jego miłości odrywa czart, świat i ciało, to jak ucieszą się sprawiedliwi na sądzie, ujrzawszy na niebie krzyż święty w jasności i chwale.

III. Lecz wnet po znaku swoim ukaże się ludziom na sądzie ostatecznym i sam Pan Jezus. *Ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem* [14]). Jak wielka będzie radość sprawiedliwych, gdy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem, tego ja wam opisać nie zdołam. Jaka to radość, jakie to szczęście, widzieć Pana Jezusa, to opisać zdołaliby tylko: Najśw. Panna Marya, która Pana Jezusa w żywocie nosiła i piersiami karmiła, — św. Józef, który Go piastował, — Symeon staruszek, który ujrzawszy Go, zawołał: *Teraz puszczasz sługę twego, Panie, w pokoju według słowa twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje* [15]),—Apostołowie, którzy z Panem Jezusem codziennie obcowali,—św. Jan, który na piersiach Jego przy ostatniej wieczerzy spoczywał, — Marya Magdalena, która nogi Jego łzami swemi zlewała i włosami swemi obcierała, — i ci Święci, którzy Pana Jezusa w zachwytach i widzeniach oglądali na ziemi,—i dusze, które patrzą już nań w niebie. Boga oglądać, z Bogiem być, to najgorętsze, jedyne także dusz świętych pragnienie. *Jak pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do ciebie Boże* [16]), wołał Psalmista Pański.

---

[14]) Tamże. [15]) Łuk. II, 29, 30. [16]) Ps. XLI, 1.

Pragnę być rozwiązanym i być z Chrystusem [17]), wzdychał św. Paweł. Pan Jezus jest między nami ukryty w Najśw. Sakramencie pod postaciami chleba i wina; to też być w obecności Najśw. Sakramentu jak najczęściej, jeśliby można, ustawicznie pragną wszystkie święte dusze. Św. Alojzy gdy musiał odchodzić od Najśw. Sakramentu, zwykł był wołać: „Puść mię, Panie! puść;" tak mu dobrze było być z Panem Jezusem, że mu się zdawało, jakoby go Pan Jezus przy sobie trzymał;—św. Ludwik król, podróżując morzem, kazał na okręcie urządzić kaplicę i postarał się, by w niej był przechowywany Najśw. Sakrament, by i w podróży był z Panem Jezusem; — pewien pobożny kapłan francuski [18]) mawiał, że radby być tą lampą, która płonie przed Najśw. Sakramentem, by tym sposobem zawsze być z Panem Jezusem. I wy, moi kochani, jak bardzo się cieszycie, ilekroć widzicie Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie! Gdy wam kapłan ukazuje Najśw. Sakrament we Mszy św. w czasie podniesienia, albo przy jakiem uroczystem nabożeństwie w monstrancyi, wtedy głowy wasze pochylają się ku ziemi, jak się od wiatru kłosy pochylają, a z piersi waszych wydobywają się westchnienia i wykrzykniki szczęścia i radości! Jeśli, najmilsi, już tu na ziemi sprawiedliwi i pobożni tak pragną oglądać Pana Jezusa, być z Panem Jezusem, tak się cieszą, gdy przynajmniej pod postaciami chleba i wina widzą Pana Jezusa: któż to opisze, jaka będzie radość sprawiedliwych, gdy na sądzie ostatecznym ujrzą Pana Jezuza, już nie pod postaciami, ale w całej Jego chwale i w całym Jego majestacie, a ujrzą Go na to, by Go już nigdy nie utracić, by Go na wieki oglądać!

IV. Pan Jezus gdy przyjdzie *w majestacie swoim i wszyscy Aniołowie z nim, tedy siędzie na stolicy majestatu swego i będą zgromadzone przedeń wszystkie narody* [19]). Wtedy spełni się widzenie św. Jana: *Widziałem umarłe wielkie i małe stojące przed oblicznością stolicy, a księgi są otworzone; i drugą księgę otworzono, która jest żywota: i osądzono umarłe z tego, co napisano było w onych księgach wedle uczynków ich* [20]). Księgi, o których tu

[17]) Filip. I, 23.
[18]) Olier.
[19]) Mat. XXV, 31, 32.
[20]) Obj. XX, 12.

mowa, to wszechwiedza Boża, w której jakby w jakiej księdze zapisane są wszystkie uczynki każdego człowieka, dobre i złe. Księga żywota, to uczyniony we wszechwiedzy Boga spis tych, którzy będą zbawieni. Nowa radość dla sprawiedliwych! W księgach wszechwiedzy Bożej zapisany każdy ich dobry uczynek, a więc i kubek wody podany pragnącemu nie przejdzie im bez zapłaty. Są w tej księdze i grzechy, które popełnili, zapisane, ale zarazem zmazane. Zmazali je łzami pokuty. O bądźcie błogosławione, wy łzy pokuty! W księdze żywota są zapisane ich imiona!

V. W jednej chwili osądzi Pan Jezus wszystkich ludzi *i odłączy je jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów, i postawi owce*, t. j. dobrych *po prawicy swojej, a kozły*, t. j. złych *po lewicy* [21]). Jaka teraz będzie chwała sprawiedliwym! Na ziemi źli często dobrych wyszydzają, wyśmiewają, prześladują nawet, jak tego najlepszy przykład mamy w dziejach Męczenników; na sądzie ostatecznym źli widząc tych, którym urągali, których prześladowali, po prawicy Pańskiej, będą musieli zawołać: *Cić to są, którycheśmy niekiedy mieli za pośmiech i za przysłowie urągania. My głupi mieliśmy ich żywot za szaleństwo i za sromotne ich dokończenie. Oto jako policzeni są między syny Boże i między świętymi dział ich jest* [22]). Sąd ostateczny będzie ogólnym i jawnym, t. j. wszyscy ludzie dowiedzą się na nim uczynków wszystkich ludzi, wszyscy ludzie dowiedzą się, jakim każdy był, a to w celu, by uznali, że Pan Bóg każdego sprawiedliwie osądził. Tu na ziemi nieraz ludzie człowieka prawego, dobrego, uczciwego, mają za niedobrego, nieuczciwego, a przynajmniej mają w podejrzeniu, równie jak nieraz człowieka złego mają za dobrego i świętego, jeżeli umie dobrze zakrywać swoje słabe strony. Z was, kochani moi słuchacze, większa część nie zna historyi czasów dawnych; ale ci, co ją znają, wiedzą, że byli ludzie znaczni i którzy wiele dobrego zrobili, ale na których ciężyło jakieś podejrzenie. I minęły po ich śmierci lata i setki lat, i nie można wyrzec o nich ostatniego słowa, czy byli dobrymi, lub też czy byli winnymi tych złych czynów, o któ-

---

[21]) Mat. XXV, 32, 33. [22]) Mądr. V, 3—5.

re ich podejrzywano. Ale i między wami się to może nieraz zdarza, że ktoś jest w podejrzeniu złego i przez całe jego życie prawdy dojść nie można, i on umiera i po jego śmierci jeszcze nie można powiedzieć stanowczo, jakim był. Otóż na sądzie ostatecznym, ponieważ ten sąd będzie jawnym, niejeden człowiek zyska dobrą sławę, której na świecie nie miał, a na którą zasługiwał. Gdy go Pan Jezus postawi po swej prawicy, okaże się, że bezpodstawne były podejrzenia, jakie nań rzucano i że złe, co o nim mówiono, było oszczerstwem, — lub że za swój grzech wylał dosyć łez pokuty. — Lecz przypatrzmy się temu gronu, które stać będzie na sądzie po prawicy Pańskiej. Grono to liczne i wspaniałe, bo o niem pisze św. Jan: *Widziałem rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokolenia, i ludzi, i języków, stojące przed stolicą i przed oblicznością Baranka, przyobleczeni w szaty białe, a palmy w ręku ich* [23]). Któż tam będzie w tem gronie, w tej rzeszy wielkiej? Najbliżej Pana Jezusa, najbliżej prawicy Pańskiej stać tam będzie Najśw. Marya Panna w chwale wielkiej, bo Psalmista Pański odzywa się do Pana: *Stanęła Królowa po prawicy twojej w ubiorze złotym, otoczona rozmaitością* [24]). Jeżeli więc, moi drodzy, będziecie dobrymi i zasłużycie sobie na to, że was Pan Jezus na sądzie po swej prawicy postawi, to tam będziecie widzieć Najśw. Maryę Pannę. A wy tak kochacie Najśw. Maryę Pannę! Gdy na początku nabożeństwa odsłanianą bywa nasza cudowna statua Najśw. Maryi Panny, jak to ją witacie gorąco, jak to wtedy uklękacie, jakie to czułe westchnienia wtedy ze serc się wam wyrywają! A jeśli się na sądzie dostaniecie na prawą stronę Pana Jezusa, to tam będziecie widzieli samą Najśw. Maryę Pannę, w Jej własnej świętej osobie, stać tam będziecie w Jej towarzystwie, w tem samem z Nią gronie, będzie wam tam wolno całować Jej ręce najłaskawsze i Jej stopy najczystsze, na które wąż piekielny darmo czyhał, któremi Ona starła jego głowę! Któż tam jeszcze więcej będzie w tej rzeszy po prawicy Pana? Oto święci Patryarchowie, Prorocy, Apostołowie, Męczennicy, Wyznawcy, święte Dziewice. Jeśli się tam dostaniecie,

---

[23]) Obj. VII, 9. [24]) Ps. XLIV, 10.

zobaczycie tam św. Józefa, św. Piotra i innych Apostołów, waszych śś. Patronów i wasze śś. Patronki, których imiona wam są dane na Chrzcie lub Bierzmowaniu. Któżby tego nie pragnął, by się na sądzie tam dostać, między owce, na prawicę Pańską?

VI. Wreszcie Pan Jezus wygłosi wyrok na wszystkich ludzi. Tym, którzy będą po prawicy Jego, rzecze: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata* [25]). Wtedy pochwali Pan Jezus każdy uczynek dobry, każdego człowieka sprawiedliwego, do jakiegokolwiek należałby on stanu. Do dobrego kapłana Pan Jezus rzecze: „Pójdź sługo dobry, pójdź, kapłanie wierny i podług serca mego! ofiary, któreś mi składał na mych ołtarzach, były mi miłe, bo ręce twoje były czyste; modlitwy twoje były ustawiczne i gorące, kazania twoje były ducha mego pełne, sądy twoje na spowiedziach były łagodne i sprawiedliwe; pasłeś owce ci powierzone nie tylko słowem, ale i przykładem: pójdź, odłożon ci jest wieniec sprawiedliwości!“ Do dobrego króla Pan Jezus rzecze: „Pójdź błogosławiony! byłeś prawdziwym ojcem twego narodu, byłeś dzielnym obrońcą mego Kościoła: pójdź, zamień koronę ziemską na niebieską!“ Do dobrego bogacza rzecze Pan Jezus: „Pójdź błogosławiony! miałeś wiele, dawałeś wiele; chleb twój pożywałeś z łaknącymi i ubogimi, a szatami twojemi nagie przyodziewałeś: pójdź, weźmiesz stokroć za każdą jałmużnę twoją!“ Do sprawiedliwego ubogiego przemówi Pan Jezus: „Pójdź błogosławiony! włożyłem krzyż na ramiona twoje, aleś ty go umiał nosić; dotknąłem cię głodem i pragnieniem i zimnem i nędzą, ale ty na mnie nie szemrałeś, a bogatym nie zazdrościłeś; nie pożądałeś cudzego, ale w pocie czoła pracowałeś na kawałek suchego chleba; błogosławionyś, któryś płakał; pójdź, będziesz pocieszony!“ Do dobrego ojca rodziny Pan Jezus rzecze: „Byłeś wiernym i kochającym mężem niewieście, którą ci dałem za towarzyszkę; byłeś dobrym ojcem dziatkom, którem ci dał, byś je niebu wychował; wychowałeś je dobrze, wpoiłeś w ich serca miłość Boga i bliźniego; pracowałeś na nie; nie trwoniłeś twego majątku, aleś sobie od ust odejmował, by twe dzieci miały się

[25]) Mat. XXV, 34.

dobrze i za życia twego i po śmierci twojej: pójdź teraz odpocząć po pracach; stań tam obok Józefa, który był moim wychowawcą i przybranym ojcem; naśladowałeś go w życiu, z nim odbierzesz nagrodę wieczną!" Do dobrej żony i matki rzecze Pan Jezus: „Pójdź błogosławiona! byłaś żoną wierną, czule przywiązaną do męża twego, łagodną, cichą; męża twego nieraz ze złej drogi albo z pochyłości twemi roztropnemi radami, twemi prośbami, twą łagodnością, twą modlitwą sprowadzałaś na drogę dobrą; byłaś matką prawdziwie kochającą twe dziatki; byłaś jakby drugim aniołem stróżem twej rodzinie, niewiastą mężną, zapobiegliwą, bojącą się Boga: pójdź, stań tam obok Maryi Matki mojej, obok Anny Babki mojej; naśladowałaś je w życiu, cieszyć się z Niemi będziesz wieczność całą!" Do młodzieńca dobrego, świętego, czystego, Pan Jezus rzecze: „Pójdź synu mój, pójdź ty błogosławiony, któryś niepokalanym był w drodze i chodziłeś w zakonie Pańskim; odwracałeś oczy twe, aby nie patrzyły na próżność; zrobiłeś przymierze z oczyma twemi, abyś ani nie myślał o ziemskiej zwodniczej piękności i rozkoszy; strzegłeś myśli a wargi twe naukę i karność zachowały; gdy cię nęcili grzesznicy, nie przyzwalałeś im: teraz należeć będziesz do tego grona, o którem uczeń mój Jan napisał: *Śpiewali jakoby nową pieśń przed stolicą — a żaden nie mógł pieśni śpiewać, jedno one sto czterdzieści cztery tysiące, którzy są kupieni ze ziemi. Ci są, którzy się z niewiastami nie pokalali, bo dziewicami są. Ci chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie. Ci kupieni są z ludzi pierwiastkami Bogu i Barankowi* [26]);—a jako czystemu Janowi przy wieczerzy pozwoliłem głowę skłonić na me piersi, tak i tobie dam pić na wieki czyste rozkosze ze Serca mego!" Do dziewicy świętej Pan Jezus rzecze: „Pójdź córko moja, wybrana moja, gołębico moja! tyś mnie jedynym oblubieńcem obrała: pójdź oblubienico Chrystusowa, weźmij koronę, którą ci Pan zgotował na wieki; i ty należeć będziesz do tego grona, które chodzi za Barankiem, gdziekolwiek On idzie i śpiewa pieśń, której śpiewać nie mogą jedno czyste usta, a któremu gronu przewodniczy Matka moja Dziewica, Najczystsza, Niepokalana, Nienaruszona!"

[26]) Obj. XIV, 3, 4.

Do świętego dziecięcia Pan Jezus odezwie się: „Pójdź dziecię moje, dziecię dobre! tyś mię ukochało, tyś mi pierwiastki życia twego poświęciło; tyś było zawsze skromne; rodziców twych czule kochało, nigdyś im nie robiło zmartwienia, lecz zawsześ im sprawiało pociechę i życie słodziło: teraz w niebie, w szacie białej u stóp tronu mego i u nóg Matki mojej igrać będziesz wesoło z Aniołkami mymi!" — Gdy Pan Jezus tak przemawiać będzie do sprawiedliwych, któż wypowie, jak wielka będzie ich radość, ich szczęście, z jakiem uniesieniem oni błogosławić będą Pana Jezusa dobrego! Tak wielkie będzie ich szczęście, że mu się sami dziwić będą. Opowiada bowiem Ewangelia, że gdy Pan Jezus, pochwalając ich uczynki miłosierne, rzecze im: *Łaknąłem a daliście mi jeść, pragnąłem a napoiliście mię, byłem gościem a przyjęliście mię, nagim a przyodzialiście mię, chorym a nawiedziliście mię, byłem we więzieniu a przyszliście do mnie*, to oni zdziwieni odpowiedzą, mówiąc: *Panie, kiedyżeśmy cię widzieli łaknącym a nakarmiliśmy cię, pragnącym a daliśmy ci pić? Kiedyśmy cię też widzieli gościem a przyjęliśmy cię, albo nagim i przyodzialiśmy cię? Albo kiedyśmy cię widzieli niemocnym albo w ciemnicy i przyszliśmy do ciebie?* I dopiero będzie musiał Pan Jezus im wytłumaczyć: *Zaprawdę powiadam wam: pókiście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili* [27]).

VII. A na czem skończy się dla sprawiedliwych dzień ostateczny? Oto wzniosą się oni do nieba, dusze ich i ciała ich uwielbione! Pan Jezus poprzedzać ich będzie mając najbliżej siebie matkę swą, Aniołowie otaczać ich będą. Tak wnijdą do tego nieba, gdzie *śmierci dalej nie będzie, ani smętku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie* [28]), — gdzie nagotował im Bóg radości, jakich na ziemi żadne oko nie widziało, żadne ucho nie słyszało, żaden rozum nie zdoła pojąć, żadne serce nie zdoła odczuć, żaden język nie zdoła opisać, radości, które nie będą miały końca, — gdzie na wieki śpiewać będą: *Święty, święty, święty Pan Bóg wszechmogący!*

---

[27]) Mat. XXV, 35—40.
[28]) Obj. XXI, 4.

Teraz, najmilsi, gdym wam odkupienie, radość i chwałę sprawiedliwych na sądzie ostatecznym choć słabo opisał, wiem, że gdybym zapytał was, czy chcecie tego odkupienia, tej radości, tej chwały stać się uczestnikami, to zawołalibyście chórem: „chcemy, chcemy, z całego serca pragniemy!“ O najmilsi, jeśli chcecie, gdy się zbliżać będzie sąd Boży, poglądać i podnosić głowy wasze z radością, że się przybliża odkupienie wasze,—jeśli chcecie, gdy się Chrystus, żywot wasz, okaże, i wy z Nim okazać się w chwale: to bądźcie sprawiedliwymi! jeśli nie jesteście sprawiedliwymi, to pokutujcie i przez pokutę stańcie się sprawiedliwymi! Dobry Jezus niech wam do tego dopomaga! Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ I-szą ADWENTU

przez

Biskupa Karola Fischera

Sufragana przemyskiego.



O Adwencie i Roratach. Upomnienie parafian, aby długie zimowe wieczory przepędzali uczciwie i aby na zbliżający się rok nowy starali się o dobre sługi, względnie służby.

Dzisiejszą niedzielą rozpoczynamy nowy *rok kościelny*. Rok kościelny jest to szereg uroczystości i świętych czasów ustanowiony na pamiątkę ważniejszych zdarzeń z dzieła naszego odkupienia lub dla uczczenia tajemnic wiary naszej, wreszcie dla uczczenia Świętych Pańskich. Rok kościelny zaczyna się od Adwentu. Dlatego pouczę was dzisiaj o Adwencie i o Roratach, a następnie dam wam niektóre przestrogi duchowne, tyczące się zajęć doczesnych, gospodarskich, jakie was w tym czasie czekają.

I.

Adwent jest to słowo łacińskie, które po polsku znaczy tyle, co *przyjście*. Czas poprzedzający Boże Narodzenie nazywa się *Adwentem* czyli *przyjściem* dlatego, że jest ustanowiony na pamiątkę oczekiwania przyjścia Zbawiciela. Cztery niedziele Adwentu oznaczają cztery tysiące lat, przez które po grzechu pierwszych rodziców czekał świat przyjścia Zbawiciela. W Adwencie Kościół św. wzywa nas usilnie do pokuty, byśmy oczyściwszy nią serca, godnie obchodzili doroczną pamiątkę Bożego Narodzenia. Odpowiednio do tego celu dobrane są Ewangelie niedziel adwentowych; i tak Ewangelia dzisiejsza stawia nam przed oczy sąd ostateczny; w Ewangeliach następnych trzech niedziel patrzeć będziemy na umartwiony żywot św. Jana Chrzciciela, tego ostatniego z Proroków i słuchać jego świadectwa, jakie dawał o Panu Jezusie i jego upomnień: *Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego* [1]). Dlatego także nakazuje Kościół w niektóre dni Adwentu post; dlatego i nabożeństwo adwentowe jest pokutne, jutrznia bez *Te Deum laudamus*, Msza bez *Gloria*, kolor szat kapłańskich przy tem nabożeństwie jest pokutny, fioletowy. Odprawia się jednak w Adwencie i radosne nabożeństwo, a tem są *Roraty*. Roraty jest to Msza św. o Najświętszej Maryi Pannie, jako o owej Niewieście w raju obiecanej, przez Patryarchów wyczekiwanej, przez Proroków przepowiedzianej, która przez swego Syna miała zetrzeć głowę węża. Ta Msza nazywa się Roratami dlatego, że zaczyna się od słów łacińskich: *Rorate coeli desuper* i t. d., które po polsku znaczą: *Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą z deszczem sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia a zrodzi Zbawiciela.* Te słowa są zapisane u Izajasza Proroka [2]); temi słowy sprawiedliwi Starego Zakonu prosili o rychłe przyjście Mesyasza. Roraty odprawia kapłan w kolorze białym jako Mszę o Maryi. Roraty odprawia się bardzo rano, kiedy jeszcze w kościele jest trochę ciemno. Te ciemności przypominają owe duchowe ciem-

---

[1]) Łuk. III, 4. [2]) Izaj. XLV, 8.

ności, w jakich pogrążony był świat przed przyjściem Pana Jezusa. Na Roratach oprócz zwykłych świec pali się jedna ozdobna świeca w środku ołtarza: ta świeca oznacza nadzieję przyjścia Zbawiciela, jaka światu w Starym Zakonie wśród jego ciemności przyświecała, — lub też oznacza Maryę, te piękną jutrzenkę, po której zeszlo słońce sprawiedliwości, Jezus Chrystus. Na Roratach śpiewa się Lekcyę z Izajasza proroka, w której jest to proroctwo: *Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazową imię jego Emmanuel* [3], t. j. Bóg z nami. Ewangelia zaś na Roratach jest o zwiastowaniu Najśw. Maryi Panny. Przez Oktawę Niepokal. Poczęcia Najśw. Maryi Panny zamiast Rorat odprawia się Msza św. o Niepokal. Poczęciu Maryi z tą samą na zewnątrz uroczystością, co Roraty. Także w dnie św. Andrzeja (jeżeli w Adwencie wypada) i św. Tomasza niema Rorat w ścisłem znaczeniu tego słowa, ale miasto nich odprawia się o tym samym czasie, o jakim zwykle Roraty, Msza św. o tych śś. Apostołach w kolorze czerwonym. Wreszcie w wigilię Bożego Narodzenia niema także Rorat w ścisłem znaczeniu tego słowa, tylko miasto nich o tej samej godzinie Msza św. o tejże wigilii w kolorze fioletowym, zaczynająca się od słów: *Hodie scietis* i t. d., które znaczą: *Dzisiaj dowiecie się, że przyjdzie Pan, a rano ujrzycie chwałę Jego.* — Spodziewam się, że licznie będziecie uczęszczać na Roraty; wszak jest to jedno z ulubionych waszych nabożeństw.

II.

Wiecie tedy już, co to jest Adwent i co są Roraty, słowem, co będzie w tym czasie w kościele. Ale trzeba nam jeszcze przywieść sobie na pamięć, jakie zajęcia w domu i wogóle poza kościołem nas w tym czasie oczekują, byśmy je dobrze i po Bożemu spełniali.

Jakież tedy gospodarskie zajęcia nas czekają w tym czasie zimowym? Teraz nie będziemy orali, ni siali, ani nie będzie teraz sianokosów, ani okopywania ziemniaków lub żniwa, ani nie

[3]) Izaj. VII, 14.

będziemy potrzebowali się bronić od szkód polnych. Ziemia, nasza żywicielka, ułożyła się do snu zimowego i odpoczywa. Ale przecież jest niejedno do zrobienia przy domu i gospodarstwie i teraz. We dnie jest młocka, rąbanie drzewa, przywóz drzewa, o ile się kto w nie jeszcze nie zaopatrzył, wiązanie siana i t. d. A dużo też ludzie robią wieczorami, bo wieczory długie. Dawniej nie tyle ludzie robili wieczorami, bo było trudno o światło; świece woskowe lub łojowe były tylko we dworach i u ludzi zamożnych; łuczywo dawało mało światła. Teraz Bóg dobry otworzył nam nowe skarby w ziemi, nafta tania; więc świecą ludzie lampy i pracują wieczorami. Najwięcej przędą, łuskają grochy, fasole, przebierają ziarna do siewu, wybierając z nich nasiona chwastów, by czyste ziarno posiać. A przy takiej robocie jest pogadanka. Pogadanka taka jest czasem bardzo miła, ale czasem może być i grzeszna. Dlatego upominam was, byście przy tych „prządkach" i innych wieczornych robotach nie prowadzili rozmów nieczystych i żartów brzydkich. Pamiętajcie, że Pismo św. mówi: *Nieczystość niechaj nie będzie ani pomieniona między wami, jako świętym przystoi* [4]. Pamiętajcie, że częste obcowanie z osobami innej płci jest zawsze i każdemu niebezpieczne. Was, ojcowie i matki, gospodarze i gospodynie, napominam: uważajcie na waszych synów i wasze córki, na waszych parobków i wasze dziewki służebne, żeby przy wieczornych robotach nie działo się nic zdrożnego, żeby nie przychodziło do zbytnich poufałości, żeby się nie pozawiązywały znajomości i stosunki niebezpieczne i grzeszne. Niedzielne wieczory najlepiej spędzać na dobrem czytaniu. Odczytujcie sobie Posłańca Serca Jezusowego i inne dobre książki i gazetki, wypożyczając je z czytelni parafialnej lub innych czytelni, stojących pod nadzorem Kościoła.

Jakież jeszcze inne w najbliższym czasie czeka nas gospodarskie zajęcie? Oto będziemy teraz szukali jedni sług, drudzy służby. Gospodarze i gospodynie myśleć będą o tem, jakieby sługi na nadchodzący nowy rok zgodzić, czy dać kolędę tym,

[4]) Efez. V, 3.

co są, czy szukać nowych. Słudzy i służebnice myśleć będą o tem, jaką służbę na nowy rok przyjąć, czy zostać tam, gdzie są, czy szukać innej służby. Dlatego obowiązkiem moim jest, dać wam dobrą naukę także co do szukania sług albo służby, bo sprawa ta jest bardzo ważna.

Otóż naprzód was, gospodarze i gospodynie, napominam, byście sobie szukali sług dobrych, trzeźwych, pobożnych, spokojnych i takich, któreby się nie stały w domach waszych powodem jakich grzechów albo wam, albo waszym dzieciom, albo innym sługom. Jeżeli ty, gospodarzu, masz córki dorosłe albo dorastające, a nie masz syna, któryby ci dopomagał w gospodarstwie i trzeba ci nająć parobka: szukajże takiego, by odeń nie groziło niebezpieczeństwo duszne twym córkom. Podobnie też, jeżeli masz syna dorosłego albo dorastającego, ale nie masz córki, którаby żonie twej dopomagała w kobiecem gospodarstwie i trzeba ci nająć dziewkę służebną: szukajże takiej, którаby nie była okazyą do grzechu twemu synowi. Jeżeli macie sługi dobre, które nikomu w waszym domu zgorszenia nie dają i okazyą do grzechu nie są, nie oddalajcie ich bez przyczyny, bo Pismo św. mówi: *Jeśli masz sługę wiernego, niech ci będzie jako dusza twoja, jako brata tak go szanuj* [5]).

A teraz was, słudzy i służebnice, upominam: szukajcie sobie takich służb, takich miejsc, w którychbyście na grzech nie byli narażeni. Nasamprzód nie przyjmujcie niedozwolonej służby u niewiernych. U nas niema innych niewiernych tylko żydzi. Wiecie, że Kościół św. nie pozwala, by katolicy u nich służyli. Jeszcze, jeżeli kto służy u żyda tak, że nie jest z nim w jednym i tym samym domu, na jednym stole, np. jakiś żyd ma wieś albo folwark, otóż służą u niego katolicy do gospodarstwa, służy katolik za rządcę, ekonoma, leśniczego, mieszkają przytem w osobnych budynkach i są na swoim wikcie, na ordynaryi: na to jeszcze Kościół przez palce patrzy i milczy, acz i tego nie pochwala. Ale służyć u żydów tak, że się z nimi jada, z nimi sypia, z nimi jest we dnie i w nocy pod jednym dachem, ba, co więcej, w jednej izbie, jak to są niańki czyli piastunki albo

5) Ekkli. XXXIII, 31.

takie sługi, które są do wszystkiego: to nie wolno. A dlaczegóż Kościół św. to zakazał? Bo się boi, by jego dzieci przez obcowanie z niewiernymi nie osłabły we wierze. Gdy się kto bardzo spoufali z niewiernymi, to mu się potem wydaje, że to wszystko jedno, jaką kto wyznaje wiarę. I nie mów ty, służebnico, tak: „Ale ci żydzi, u których ja służę, są bardzo dobrzy; pozwalają mi i do kościoła i do spowiedzi i pościć; choć z nimi w jednej izbie śpię, to jednak żegnam się i pacierz mówię i nie bronią mi; nic się złego w ich domu nie dzieje, a ze mną się dobrze obchodzą i płacą mi lepiej niż gdzieindziej;"—nie mów tak. Nie przeczę, że mogą być między nimi i dobrzy, ale z tymi lepszymi, co wprost nie gorszą i naszej wiary nie wyszydzają, prawie jeszcze łatwiej spoufalić się i jeszcze łatwiej wśród nich przyjść do tego, że się zdaje wszystko jedno, jaką kto wyznaje wiarę. Służbodawcy powinni opiekę duchowną roztaczać nad swemi sługami, bo im zastępują miejsce rodziców; a jakąż ty możesz mieć opiekę duchowną ze strony żydów, choćby najlepszych? Zresztą Kościół św. nie pozwala, by katolicy takie służby u żydów przyjmowali, i rozkaz ten wystarczać powinien. Nie rozumuj wiele, tylko słuchaj Kościoła. — A najbardziej Kościół zakazuje *mamczyć* u żydów, tak dalece, że służba za mamkę u żydów jest rezerwatem biskupim [6]). Co to znaczy? To znaczy: ten grzech może odpuścić tylko biskup i niektórzy kapłani, którzy osobno od biskupa na to moc otrzymali. Niewiasta, która jest za mamkę u żydów, póki nią jest i nie chce tego porzucić, nie może być rozgrzeszoną, bo nie chce zaprzestać grzechu, — a gdy przestanie nią być, może być rozgrzeszoną tylko przez biskupa lub przez niektórych kapłanów, których biskup osobno na to wyznaczył. Wyznacza zaś biskup na to kilku kapłanów w każdej okolicy, bo do biskupa daleko, a więc i niełatwo się dostać. Tylko gdyby taka mamka była w niebezpieczeństwie życia, np. była śmiertelnie chora, a żałowałaby szczerze za swój grzech, w takim razie może ją każdy kapłan rozgrzeszyć. Nie trzeba żydów nienawidzić, nie trzeba żydom czynić żadnej przykrości, żadnej krzywdy, bo są jako i my ludźmi, stworzonymi

[6]) W dyec. przemyskiej.

na wyobrażenie i podobieństwo Boskie, są naszymi bliźnimi; że w Pana Jezusa nie wierzą, Bóg ich z tego będzie sądził, my ich nie sądźmy: ale służyć u nich i przez to prawie w ich familię wchodzić, tego też nie trzeba, bo to dla nas niebezpieczne, dla dusz naszych, dla wiary naszej.

Ale, słudzy i służebnice, i w chrześcijańskich domach takich, gdzieby zagrażało wam jakieś niebezpieczeństwo duszne, nie przyjmujcie służby. Służysz np. dziewczyno, tego roku w takim domu, gdzie jest młodzieniec, który nastaje na twoją cnotę, idźże na drugi rok do innego domu, gdzie tego niebezpieczeństwa niema. Różnie się to dzieje na służbach. I tak Pismo św. opowiada, że gdy Józef służył u Putyfara, to żona Putyfara, a więc jego służbodawczyni, chciała go do grzechu przywieść. Albo służysz w takim domu, gdzie ci każą kraść. Pókiś tam jest, nie słuchaj ich w tem; co ci każą robić nieprzeciwnego woli Bożej, to rób; gdy ci każą grzeszyć, nie rób, bo bardziej trzeba słuchać Boga, niż ludzi. A gdy ci się rok skończy, to odejdź stamtąd, gdzie ci każą kraść, by cię kiedy to namową, to groźbą nie przywiedli do grzechu kradzieży. Choćby ci nawet najlepiej było w jakiem miejscu, jeżeli tam masz jaką znaczną okazyę do grzechu, czy to nieczystości, czy kradzieży, czy jakiegokolwiek, to nie służ tam; pamiętaj, że Pan Jezus uczył, że raczej stracić rękę, nogę, oko, t. j. stracić co najdroższego, niż zgrzeszyć. — Jeżeli masz służbę dobrą, gdzie żadne niebezpieczeństwo nie zagraża twej duszy, twej cnocie, to się trzymaj tej służby, nie grymaś, nie przenoś się bez przyczyny ze służby na służbę. Kto znalazł dobrą służbę, znalazł skarb wielki, a taki skarb przez grymasy, przez lenistwo do pracy utracić, byłoby szaleństwem. — Wy, rodzice, którzy oddajecie na służbę wasze dzieci małe, zwłaszcza takie, które jeszcze nie były u pierwszej spowiedzi lub u pierwszej Komunii św., wymawiajcie sobie zawczasu przy ugodzie, by tym waszym dzieciom pozwalano chodzić na katechizacye, osobliwie te, które się odbywają celem przygotowania dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii św.

Poznawszy w dzisiejszej nauce, że Adwent jest czasem pokuty, przepędzajmy go w skupieniu ducha, pracując usilnie nad

zbawieniem dusz naszych, chodząc często do kościoła, a zwłaszcza na Roraty; sprawy doczesne zaś, jakie nas w tym czasie czekają, spełniajmy sumiennie. Gdy zaś sumienie będzie nam oddawać pochwałę, będziemy mogli się radować w Panu, gdy doczekamy świąt Bożego Narodzenia. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ II-gą ADWENTU

przez

Biskupa Karola Fischera

Sufragana przemyskiego.



O Umartwieniu.

Coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego?

Łuk. VII, 25.

Najmilsi! Kościół św. stawia nam w Adwencie aż przez trzy niedziele w Ewangeliach śś. przed oczy św. Jana Chrzciciela, dlatego, że ten Święty był ostatnim z Proroków, poprzednikiem Pańskim, gotującym drogę Pańską, zaczął opowiadać Chrystusa Pana tylko o sześć miesięcy pierwej, zanim Chrystus Pan sam rozpoczął swoją naukę — dalej dlatego, że nauki św. Jana Chrzciciela zapisane w Ewangeliach śś. i przykłady cnót jego, jak gotowały serca żydów na przyjęcie Pana Jezusa, tak zdolne sę przygotować nas do godnego obchodzenia uroczystości Bożego Narodzenia. — Między cnotami św. Jana Chrzciciela celuje umartwienie. Wiódł św. Jan Chrzciciel żywot bardzo ostry i umartwiony. Jeszcze dziecięciem widzimy go na pustyni, bo św. Łukasz pisze o nim: *Dzieciątko rosło i umacniało się duchem i było na pustyniach aż do dnia okazania swego przed Izra-*

elem [1]). Niektórzy pisarze kościelni sądzą, że matka jego św. Elżbieta uciekła z nim na pustynię przed prześladowcami, którzy go chcieli zabić. Inni pisarze, daleko poważniejsi, między nimi niektórzy Ojcowie Kościoła, sądzą, że Pan Bóg sam zawiódł Jana jako dzieciątko na puszczę, by tam sam wychował największego z Proroków. Na puszczy wzrósł św. Jan, nie znając wygód i uciech, jakie świat dać może. Nie opuścił też puszczy, dopóki z niej nie przeszedł do więzienia, do którego go wtrącił Herod. Tam na puszczy jego domem była jaskinia, a jego łożem twarda ziemia. *Odziany był sierścią wielbłądową i pasem skórzanym około biódr swoich, a jadał szarańcze i miód leśny* [2]). Wina i żadnego trunku rozpalającego nie pijał [3]). Pan Jezus chwalił św. Jana Chrzciciela życie umartwione i mówił o Janie do żydów: *Coście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru?* to znaczy: czy człowieka niestałego, zmiennika? *Coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego?* t. j. żyjącego w wygodach? *Oto którzy w miękkie szaty się oblóczą, w domach królewskich są*, żywota na puszczy nie obierają. Rzekł także Pan Jezus do żydów: *Powiadam wam, większy między narodzonymi z niewiast prorok nad Jana Chrzciciela żaden nie jest* [4]). — Najmilsi, i my, jeżeli chcemy podobać się Bogu, być wielkimi przed Bogiem, musimy się umartwiać. Abyśmy się umartwiać chcieli i umieli, przemówię w dzisiejszem kazaniu o umartwieniu, a mianowicie:

Że umartwienie jest do zbawienia koniecznie potrzebne, w części I.

W czem się umartwiać mamy, w części II.

Zdrowaś Marya.

I.

Umartwienie jest to odmówienie sobie jakiej przyjemności albo zadanie sobie samemu jakiej roztropnej, t. j. nieszkodliwej przykrości, a to w celu zamknięcia sobie drogi do grzechu albo

---

1) Łuk. I, 80.
2) Mar. I, 6.
3) Łuk. I, 15.
4) Łuk. VII, 28.

w celu duchownego postępu. Umartwienie nosi także nazwę zaparcia samego siebie, krzyżowania siebie lub dźwigania krzyża Chrystusowego.

Że umartwienie jest koniecznie do zbawienia potrzebne, o tem nas przekonuje: 1. rozum nasz wiarą oświecony, 2. doświadczenie, jakie czynimy na nieumartwionych, 3. wyraźna nauka Chrystusa Pana i wogóle Pisma świętego. — Przekonuje nas o tem:

1. rozum nasz wiarą oświecony. Wszyscy uczuwamy w sobie skłonność do złego, pożądliwości grzeszne, jako mówi św. Paweł: *Kocham się wespół z zakonem Bożym według wnętrznego człowieka*, to znaczy: dusza moja uznaje za dobry i kocha zakon Boży, prawo Boże,—*lecz widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego i biorący mię w niewolę w zakonie grzechu, który jest w członkach moich* [5]), to znaczy: lecz w ciele mojem uczuwam pożądliwość, która mię pociąga do wykraczania przeciw prawu Bożemu. Pożądliwość ta jest jednym ze skutków grzechu pierworodnego. Skoro więc jest w nas zła pożądliwość, więc zdrowy rozum mówi, że chcąc prowadzić życie cnotliwe i zbawić duszę, musimy w sobie tę pożądliwość złego poskramiać, — niejednego, czego sobie życzy nasze ciało, życzą nasze zmysły, w czemby miała upodobanie nasza wyobraźnia i niższa część duszy, sobie odmówić, — dla poskromienia złych chuci ciała i zmysłów, nieraz przykrość jakąś roztropną sobie zadać, — czyli innemi słowy: musimy się umartwiać. Gdybyśmy się nie umartwiali, lecz wszystkiego, czego się domaga zepsuta nasza natura, sobie pozwalali, grzęźlibyśmy w grzechy coraz głębiej i stracilibyśmy duszne zbawienie. —Że umartwienie jest do zbawienia koniecznie potrzebne, o tem przekonuje nas

2. doświadczenie, jakie czynimy na nieumartwionych. Widzimy, że ci, którzy się nie umartwiają, wpadają w wielkie grzechy. Adam i Ewa nie umartwili swej chęci jedzenia owocu zakazanego: zgrzeszyli i stracili raj dla siebie i dzieci swoich. Kain nie umartwiał swej zazdrości względem brata: więc z tej

---

[5]) Rzym. VII, 22, 23. [6]) Łuk XVII, 27.

zazdrości zabił brata. Ludzie za czasów Noego nie umartwiali swej chęci jedzenia, picia i weselenia się [6]): wnet *ziemia skaziła się przed Bogiem i napełniła się nieprawością* [7]), tak, iż rzekł Bóg: *wygładzę człowieka, któregom stworzył, z oblicznośći ziemi* [8]). Dawid, gdy raz nie umartwił wzroku swego, popadł w cudzołóstwo z Betsabeą i stał się jej męża zabójcą. Judasz, że nie umartwiał swej chęci posiadania pieniędzy, sprzedał Boga swego. Słowem, wszystkie grzechy, jakie ludzie kiedykolwiek popełniali lub teraz popełniają, pochodzą z braku umartwienia. Skąd pochodzą pijaństwa? z nieumartwienia smaku. Skąd kradzieże? z nieumartwienia chęci posiadania. Skąd kłótnie, przekleństwa, zabójstwa nawet? z nieumartwienia pychy, zazdrości, gniewu. Widoczną tedy rzeczą, że umartwienie jest potrzebne. — Ale abyśmy najmniejszej wątpliwości nie mieli o tem, że umartwienie jest do zbawienia koniecznie potrzebne, więc nas tego uczy wyraźnie

3. Chrystus Pan i wogóle Pismo św. Chrystus Pan mówi: *Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój a naśladuje mię* [9]). *Niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój*, to znaczy, jak każdy łatwo zrozumieć może: niech się umartwia. A w drugiem miejscu Pan Jezus mówi: *Kto miłuje duszę swą, traci ją; a kto nienawidzi duszy swojej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej* [10]). To znaczy: kto sobie we wszystkiem dogadza, wiedzie duszę swoją na potępienie; a kto się umartwia na tym świecie, cieszyć się będzie w wieczności. Znów w innem miejscu Chrystus Pan mówi: *Wchodźcie przez ciasną bramę. Albowiem szeroka brama i przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie, a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzą. Jakoż ciasna brama i wązka jest droga, która wiedzie do żywota, a mało ich jest, którzy ją znajdują* [11]). Że w tych słowach droga szeroka oznacza dogadzanie sobie, a droga ciasna i wązka umartwienie, sądzę, że rozumiecie. Trudno wam tu przytaczać wszystkie słowa Chrystusa Pana, któremi do umartwienia upominał, wszakże jeszcze jedno przytoczę. *Jeśli ręka*

[7]) Rodz. VI, 11.
[8]) Tamże 7.
[9]) Mat. XVII, 24.
[10]) Jan XII, 25.
[11]) Mat. VII, 13, 14.

twoja, mówił Chrystus Pan, *albo noga twoja gorszy cię, odetnij ją i zarzuć od siebie. Lepiej tobie ułomnym albo chromym wnijść do żywota, niźli mając dwie ręce albo dwie nogi być wrzuconym w ogień wieczny. A jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je i zarzuć od siebie. Lepiejci tobie z jednem okiem wnijść do żywota, niźli dwoje oczu mając, być wrzuconym do piekła ognistego* [12]). Tych słów nie należy rozumieć dosłownie, ale należy je rozumieć tak: choćby ci jaka rzecz, jaka przyjemność, jaka osoba tak była miłą, jak ci miłem jest zdrowie twego oka, twej ręki, twej nogi: jeśli ujrzysz, że ta rzecz, ta przyjemność, ta osoba gorszy cię, daje ci powód do grzechu, to wyrzecz się tej rzeczy, odmów sobie tej przyjemności, odmów sobie obcowania z tą osobą; — a to znaczy: umartwiaj się. — Ale nie tylko słowy, lecz i przykładem swoim uczy nas Pan Jezus, że powinniśmy się umartwiać. P. Jezus chociaż nie potrzebował się umartwiać w tym celu, by ciało swe poskromił, bo jako Bóg nie podlegał pożądliwości do grzechu: to jednak umartwiał się dla dania nam przykładu. Umartwiał się na puszczy, poszcząc przez czterdzieści dni i nocy, umartwiał się wiele nocy bez snu na modlitwie przepędzając, podróże dalekie po żydowskiej ziemi odbywając, — wreszcie umartwił się, wydawszy się za nas na mękę i śmierć srogą. — Za Boskim Mistrzem i Apostołowie zachęcają nas do umartwienia i uczą, że bez niego nie można być zbawionym. *Umartwiajcie członki wasze* [13]);—*jeśli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie; ale jeśli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie* [14]); — *którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i z pożądliwościami* [15]); — *każdy, który się potyka na placu, od wszystkiego się powściąga; a onić aby wzięli wieniec skazitelny, a my nieskazitelny* [16]): oto niektóre upomnienia Apostolskie do umartwienia. I każda karta Pisma św. tak Starego, jak i Nowego Zakonu uczy nas, że bez umartwienia zbawionym być nie można, że *którzy sieją ze łzami, będą żąć z radością. Idąc szli i płakali rozsiewając nasienia swoje: ale wracając się przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje* [17]).

---

[12]) Mat. XVIII, 8, 9.
[13]) Kol. III, 5.
[14]) Rzym. VIII, 13.
[15]) Gal. V, 24.
[16]) I Kor. IX, 25.
[17]) Ps. CXXV, 5, 6.

To też Święci Pańscy, przekonani o potrzebie umartwienia, byli bardzo pilnymi w umartwianiu siebie. O umartwieniach św. Jana Chrzciciela już słyszeliście. Św. Paweł pisze o sobie: *Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snać inszym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym* [18]). Niektórzy Święci zostawili nam zadziwiające przykłady umartwienia: jedni biczowali się codziennie aż do krwi, drudzy nosili na sobie włosienicę albo pasy druciane ciało gniotące, inni nosili w obuwiu kamyczki, by im dokuczały przy chodzeniu; zadawali sobie bardzo surowe posty, trapili ciało niespaniem. Z Żywotów Świętych, które czytujecie i lubicie czytać, znane wam są te niezwykłe umartwienia, jakie niektórzy Święci sobie zadawali.

II.

Gdy tedy umartwienie jest do zbawienia potrzebne, zachodzi pytanie, w czem się umartwiać macie? Czy macie naśladować Świętych w ich nadzwyczajnych umartwieniach, biczować się aż do krwi, nosić włosienicę lub druty na ciele, dręczyć się bezsennością po całych nocach, głodzić się po kilka dni, nic nie jedząc? Nie, najmilsi. Ci Święci, którzy te nadzwyczajne umartwienia sobie zadawali, czynili to na wyraźne wezwanie Boże. Bóg posyłał ich wtenczas, gdy świat zbyt się nurzał w rozkoszach, by przykładem ich ostrego życia światem silnie wstrząsnąć i do upamiętania go przywieść. Gdybyśmy bez szczególnego natchnienia i wezwania Bożego oddawali się takim nadzwyczajnym umartwieniom, moglibyśmy nawet przez to zgrzeszyć, szkodząc naszemu zdrowiu, które jest darem Bożym i które nam może jest potrzebne, abyśmy mogli pracować dla naszej rodziny lub dla dobra naszych bliźnich. A ponieważ sędzią, czy kogoś Pan Bóg rzeczywiście wzywa do nadzwyczajnych umartwień, nie może być nikt inny, jak duchowny kierownik albo spowiednik, więc nadzwyczajnych takich umartwień nikt nie powinien sobie zadawać bez pozwolenia swego duchownego kierownika albo spowiednika.

---

[18]) I Kor. IX, 27.

Ale podam wam niektóre zwykłe i nieszkodliwe sposoby umartwienia, których używanie jest po części niezbędne, po części pożyteczne.

Umartwiajcie wasz wzrok. Oczy są jakby okna, przez które pokusy do duszy wpadają. Jak przez okna, jeśli są otwarte albo stłuczone, wpada do mieszkania deszcz, śnieg lub proch, tak przez oczy, jeśli je człowiek zatrzymuje na niebezpiecznych przedmiotach, wpada do duszy pożądliwość, za którą często idzie grzech. Na dowód dość raz jeszcze wspomnieć Dawida. A więc wszyscy, a osobliwie wy, młodzi, umartwiajcie wasz wzrok. Obyście mogli mówić z Jobem: *Uczyniłem przymierze z oczyma swemi, abym ani pomyślał o pannie* [19]). Z Dawidem, który sam na sobie smutne zrobił doświadczenie, módlcie się do Pana: *Odwróć oczy moje, aby nie patrzały na próżność!* [20])

Umartwiajcie wasz słuch. *Ogródź*, mówi Ekklezyastyk Pański, *cierniem uszy twoje, nie słuchaj języka złośliwego* [21]). Nie słuchajcie plotek czyli doniesień, co kto na was mówił, obmów, oczernień, mów przeciw wierze św. i Kościołowi św., szemrań przeciw zwierzchności, a najbardziej nie słuchajcie mów nieskromnych, żartów dwuznacznych, piosnek nieskromnych. Jeśli kto przy tobie takie mowy mówi, zgrom go, jeżeli jesteś jego przełożonym lub jeżeli możesz go zgromić, — przerwij mu, jeżeli zgromić nie możesz, — odejdź, jeżeli i przerwać nie możesz, — jeżeli zaś nie możesz ni zgromić, ni przerwać, ni odejść, okaż, że ci przykro, że w twej obecności taką mową Boga obrażają; broń cię Boże, uśmiechać się zezwalająco; podnieś myśl do Boga i nie słuchaj, lecz myśl o Bogu lub czyń w duszy jakie modlitwy.

Umartwiajcie wasz smak. Dogadzanie sobie w jedzeniu i piciu czyni człowieka ciężkim, trudnym i leniwym do pracy ręcznej, jeszcze bardziej trudnym i leniwym do pracy duchownej. Dlatego Pan Jezus upomina: *Miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem* [22]). Dogadzanie sobie w jedzeniu i piciu porusza także w ciele złe żądze. Nie możecie wprawdzie dla umartwienia smaku tak się

---

[19]) Job XXXI, 1.
[20]) Ps. CXVIII, 37.
[21]) Ekkle. XXVIII, 28.
[22]) Łuk. XXI, 34.

głodzić, by wam aż brakowało sił do pracy, bo jesteście ludźmi pracy, ale jednak są liczne stosowne dla was sposoby umartwienia smaku. Przedewszystkiem strzeżcie się wszelkiego zbytku w jedzeniu i piciu; pamiętajcie, że nie na to żyje człowiek, aby jadł, tylko na to je, aby żył. Dalej zachowujcie ile możności jak najściślej posty od Kościoła św. nakazane. Dalej nie narzekajcie, jeżeli czasem coś mniej smacznego jeść wypadnie. Jeżeli czasem w gotowaniu gospodyni się coś nie uda, to są mężowie, są słudzy, którzy o to robią tyle krzyku, tyle kłótni, przekleństw, awantur, jakby chodziło o rzecz największej wagi; jest to nieumartwienie. Co do napojów gorących, wódki, wina, piwa, możecie się bardziej umartwiać wstrzymywaniem się od nich, niż wstrzymywaniem się od pokarmów, bo one nie są tak potrzebne do życia, do utrzymania sił, jak pokarmy. Jest mnóstwo ludzi, którzy ich wcale nie piją i są zdrowi i silni. A jakże ci są nieumartwieni, którzy złożyli Bogu ślub wstrzemięźliwości od napojów gorących, a teraz piją wódkę, arak i te herbaty, w których czwarta część jest araku! Nawet wody trzeba sobie czasem odmówić, np. gdy się jest zgrzanym, bo wypiwszy jej wtedy, można dostać zapalenia płuc; jest więc wielkiem nieumartwieniem pić ją wtedy. Możecie także wasz smak umartwiać, nie jedząc tych potraw, które bardzo lubicie, — lub nie jedząc jak tylko wtedy, kiedy czas jedzenia, a nie kiedykolwiek przez dzień, ilekroć chęć przyjdzie. Około połowy XV-go wieku żyło w Krakowie naraz sześciu świętych mężów, a mianowicie: św. Jan Kanty, kapłan i profesor teologii na wszechnicy (t. j. najwyższej szkole) krakowskiej, bł. Szymon z Lipnicy, kapłan zakonu Bernardynów, bł. Izajasz Boner, kapłan zakonu Augustyanów przy kościele św. Katarzyny na przedmieściu Kazimierzu, bł. Stanisław Kazimierczyk, kapłan zakonu Kanoników regularnych przy kościele Bożego Ciała na Kazimierzu, świętobliwy Świętosław, kapłan świecki przy kościele Najśw. Maryi Panny, wreszcie bł. Michał Giedrojć, z rodu książę litewski, z powołania zakonnik [23]), brat laik w klasztorze przy kościele św. Marka.

[23]) Zakon ten zwał się: *fratres de poenitentia bb. martyrum sub regula D. Augustini* (Pruszcz).

O tych sześciu mężach opowiadają następującą historyę, świadczącą o ich wielkiem umartwieniu: św. Jan Kanty otrzymał pewnego razu w darze koszyk ślicznych jabłek. Aby się umartwić, a oraz przyjacielowi przyjaźń okazać, nie jadł ich, ale posłał je w darze bł. Szymonowi z Lipnicy do klasztoru OO. Bernardynów. Bł. Szymon ucieszył się bardzo takim dowodem przyjaźni św. Jana Kantego, ale chcąc się umartwić, a zarazem znów drugiemu przyjacielowi radość sprawić, nie jadł jabłek, lecz posłał je w darze bł. Izajaszowi Bonerowi do klasztoru Augustyanów. Bł. Izajasz ucieszył się bardzo, że bł. Szymon tak o nim pamięta, lecz chcąc się umartwić, jabłek nie jadł, lecz posłał je w darze bł. Stanisławowi Kazimierczykowi do klasztoru u Bożego Ciała. Bł. Stanisław kazał podziękować stokrotnie za pamięć i dobre serce, ale postanowił jabłek nie jeść, lecz znów dar z nich zrobić. Posłał je księdzu Świętosławowi przy kościele Najśw. Maryi Panny. Ten cenił sobie wysoko afekt przyjaciela, ale nie pozwolił sobie jeść tak smacznej rzeczy, jaką były owe jabłka. Posłał je w darze bł. Michałowi Giedrojciowi do klasztoru u św. Marka. Bł. Michał był rozrzewniony, że jemu, który nie był kapłanem, lecz tylko laikiem, kapłan tak piękny dar zrobił, nie mógł jabłek nie przyjąć, by się nie okazał niewdzięcznym, ale będąc bardzo umartwionym i pokornym, pomyślał, że nie jemu jeść rzeczy tak wyśmienite. Nie wiedząc, że jabłka wyszły od św. Jana Kantego, posłał je w darze temu świętemu kapłanowi z pokorną prośbą o ich łaskawe przyjęcie. Tak więc te jabłka obeszły cały Kraków, wszystkich tych sześciu świętych mężów, i ostatecznie wróciły do tego z nich, od którego wyszły. Świadczy ta historya o dobrem sercu tych świętych mężów i o przyjaźni, jaka ich łączyła, — jest zarazem pięknym przykładem umartwienia. Lecz nie tylko pięknym przykładem umartwienia jest ona, ale i łatwym do naśladowania. I wy możecie czynić podobnie, jak ci Święci. Głodzić się aż do utraty sił nie możecie; ale jeżeli takich rzeczy, które sił nie dodają, a tylko podniebieniu dogadzają, będziecie sobie odmawiać, a z nich dary innym robić, bardzo chwalebnie czynić będziecie. To, co oszczędzicie przez odmawianie sobie droższych potraw lub napojów, dawajcie ubogim, tym, których nędza umartwia

głodem i zimnem. Niechaj według słów św. Leona Papieża wstrzemięźliwość twoja będzie posileniem ubogiego [24]). Ach, gdyby to wszystko, co idzie na zbytki, szło na ubogich!—Oprócz jedzenia i picia dogadza się smakowi także przez palenie tytoniu. Umartwiajcie się więc także poskramianiem w sobie chęci palenia tytoniu. Palenie tytoniu samo w sobie nie jest grzechem, ale zbyteczne i nieroztropne jest grzechem. A jakże to niektórzy ludzie są nieumartwieni w paleniu tytoniu! Ileż to gospodarstw poszło z dymem przez to, że w stodole albo w stajni albo w sieczkarni palono tytoń i ogień z fajki albo papierosa dostał się w słomę! Gospodarz sam w swojej stajni, w swojej stodole nie pali zazwyczaj, bo wie i pamięta, co z tego może wyniknąć, o jego tu kieszeń chodzi; ale ze swoimi parobkami co to kłopotu ma każdy gospodarz w tym względzie palenia. Prosi ich: „chcecie palić, palcie w izbie albo w kuchni, ile wam się podoba; upadnie ogień z fajki, to nie w słomę upadnie; ale w stajni, stodole, sieczkarni mi nie palcie;"—nic to nie pomaga, im zawsze smakuje bardziej tam, gdzie nie wolno. Co więcej, wiadomo wam, że niedaleko od nas kościół piękny, kościół starożytny spalił się przez to, że cieśle, którzy poprawiali dach i sygnaturę, palili tam fajki i ogień dostał się między trzaski czy wióry. Nie należy więc palić tytoniu w takiem miejscu, gdzie stąd powstać może pożar; nie trzeba palić go także przy osobach chorych na płuca, bo osobom takim bardzo szkodzi dym tytoniu. Znam człowieka, który jest, jak to mówią, silnym palaczem, ale gdy przyjdzie wielki post, to dla umartwienia nic nie pali, od popielca aż do rezurekcyi, dopiero po rezurekcyi zapala sobie fajeczkę.

Umartwiajcie wasz język czyli chęć mówienia. Św. Jakób pisze, że łatwiej jest uskromić dzikie zwierzęta, aniżeli język [25]); ale przecież trzeba koniecznie przy pomocy łaski Bożej ten język uskramiać, bo według nauki tego samego Apostoła: *Jeśli kto mniema, że jest nabożnym nie powściągając języka swego, tego nabożeństwo próżne jest* [26]). Trzymajcie więc język do-

[24]) Fiat refectio pauperis abstinentia ieiunantis (Brev. Dom. III Adv.).
[25]) Jak. III, 7, 8. [26]) Jak. I, 26.

brze na wodzy, by nie miotał przezwisk, przekleństw, złorzeczeń, obmów, oczernień, słów nieskromnych. Niechaj żadna zła mowa nie plami twego języka, bo na ten język Ciało Pańskie przyjmujesz. Módl się często z Dawidem: *Postaw Panie, straż ustom moim, a drzwi osadzone wargom moim* [27]).

Umartwiajcie wasze ciało w ogólności, strzegąc je od gnuśności i lenistwa. Radeby ciało darmo siedzieć albo leżeć, ale ty wiesz, że w domu jest robota, albo że spoczynek zbyt długi twej duszy byłby szkodliwym: ukróć gnuśność twego ciała, wstań i zabierz się do roboty. Radeby ciało rano pospać dłużej, a tu dzwonią na Roraty, a tyś zdrów, ranne wstawanie ci nie szkodzi: zerwij się, idź na Roraty. W niedzielę po południu ciało na to naciąga, byś siadł sobie koło pieca z fajeczką i podumał albo ze sąsiadami zagrał w karty, a w kościele dzwonią na katechizm, na nieszpory lub w poście na Gorzkie Żale, lub w maju i październiku na nabożeństwo do Maryi: umartw ciało, idź na nieszpory.

Umartwiajcie waszą chęć do zabaw. Są chłopaki i dziewczęta, które nie opuszczą żadnego wesela, żadnej muzyki we wsi; na wesela pchają się choć bez zaproszenia, istne natręty, aby tylko tańczyć. Otóż tu pole do umartwienia. Na muzyki do karczmy nie chodźcie nigdy; żadnej dziewczyny uczciwej, która Boga kocha, a siebie szanuje i chce, by ją ludzie szanowali, noga w karczmie na muzyce nie postoi. Na wesela, gdy was proszą, do domu oczywiście, nie do karczmy żydowskiej, — bo już dzisiaj w żadnej porządnej wsi katolicy u żyda wesela nie odprawiają, — to idźcie w imię Boże; wszak sam Pan Jezus zaproszony poszedł na wesele; Pan Jezus, gdy tam pójdziecie w Jego imię, t. j. dla przyjaźni ludzkiej, i Pana Jezusa wzywawając na pomoc, uchroni was tam od wszelkich pokus. A gdy was nie proszą na wesele, nie narzucajcie się sami. Dziewczyna zaproszona na wesele bawi się w izbie, na oku rodziców i wszystkich starszych gości, — a niezaproszona bawi się w sieni albo na podwórzu, gdzie otoczona jest tymi młodzieńcami, którzy już tak sobie podpili, że im w izbie duszno, gdzie ze star-

---

27) Ps. CXL, 3.

szych nie widzi jej nikt, a widzi tylko wszystko Bóg z nieba! Na prządki wieczorami uczęszczajcie tylko do tych domów, gdzie się brzydkie i plugawe rozmowy nie prowadzą. Na jarmark albo targ, gdy nie macie co kupować lub sprzedawać, tylko ochota zbiera pójść, by co zobaczyć i rozerwać się, nie pójść: oto także stosowne umartwienie.

Umartwiajcie w sobie chęć ubierania i podobania się. Ubierajcie się przyzwoicie, stosownie do stanu waszego, czyściutko, ale bez zbytku. Są kobiety, które na lato kupują chusteczki na głowę drogie tiulowe haftowane, wstążki ładne i drogie, za to na zimę nie mają sobie za co kupić kożuszka i ziębną w kataneczkach słabo podwatowanych i kusych, — lub choćby i było za co kupić, wstydzą się kożucha. Pamiętaj, niewiasto, żono, matko, że jeżelibyś się zaziębiła i brakłoby twemu mężowi żony i twym dzieciom matki, toby to wielkiem dla nich było nieszczęściem. Powinnaś więc zdrowie szanować. W lecie więc umartwiaj chęć podobania się i odmawiaj sobie ozdób i elegancyi zbytecznych; w zimie umartwiaj chęć podobania się i nie wzdrygaj się przed kożuchem, choćby i nie był suknem pokryty.

Umartwiajcie wasze myśli. Oddalajcie od siebie myśli nie tylko grzeszne, ale i niebezpieczne, t. j. te, które mogą dać powód do grzesznych.

Umartwiajcie w sobie pychę. Gdy objawiasz o jakiej rzeczy swoje zdanie, a ktoś ci przeczy, nie bądź upartym w swem zdaniu. Gdy cię ktoś obrazi, nie wybuchaj gniewem, przekleństwem, nie skarż go o obrazę honoru do sądu, nie myśl o zemście; znieś cierpliwie, przebacz po chrześcijańsku.

Oto, najmilsi, niektóre sposoby umartwienia dla was przystępne. W umartwieniach tego rodzaju pilnie się ćwiczcie, pamiętając, że bez umartwienia nie można być zbawionym.

Umartwienie jest zrazu człowiekowi doń nienawykłemu trudnem, ale gdy człowiek przełamie pierwsze trudności, umartwienie staje mu się słodkiem. Gdyby Maryi Magdalenie wtenczas, gdy jeszcze wiodła życie światowe i rozkoszne częścią na swym zameczku Magdali, a częścią w wielkiem mieście, w Jerozolimie, był kto rzekł: Maryo, przyjdzie dzień, w którym porzucisz twe pałace, te komnaty, o których świetność dbasz tak bardzo, a zamieszkasz na puszczy w jaskini wilgotnej i ponu-

rej,—przestaniesz jadać ze stołu wykwintnemi potrawami zastawionego i jadać będziesz tylko korzonki i grzyby leśne,—miejsce hucznych zabaw i wesołych towarzystw zastąpi ci samotność, miejsce balowych muzyk zastąpi ci szum wichru i wycie zwierząt puszczy,—oczy twoje, któremi teraz zalotnie rzucasz, staną się źródłem łez nieustannych, — ciało, które teraz w miękkie i ozdobne szaty ubierasz, włosienicą trapić i rózgami siec będziesz; — ale nie bój się, jaskinia puszczy będzie ci milszą niż pałac, pokuta milszą niż zabawa, post milszy niż wykwintne potrawy: byłaby mowę tę nazwała szaleństwem. A przecież, gdy nawróciwszy się, udała się na puszczę, ostrego żywota na puszczy nie byłaby oddała za wszystkie skarby i rozkosze świata. Może i niejednemu z was zdaje się, że wieść życie umartwione to musi być rzecz nieznośna, że zerwać z karczmą, z wódką, z muzykami, zerwać stosunek z jakąś osobą, równałoby się prawie śmierci. Ale, proszę was, zacznijcie tylko umartwiać się, a po krótkim czasie znajdziecie w umartwieniach słodyczy tyle, że żal wam będzie, żeście tak długo karmili się próżnościami świata.

A oprócz tej słodyczy czekać was będzie za umartwienia i inna nagroda: gdy przepędziwszy życie w umartwieniu, staniecie na sądzie Boga, Bóg za wasze dobre potykanie się, za to, żeście szli drogą ciasną i wązką, żeście nienawidzili samych siebie i krzyżowali swe namiętności, da wam nieskazitelny wieniec chwały niebieskiej. Amen.

Kazanie
na
Uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Maryi P.



Wykład nauki Kościoła o Niepok. Poczęciu N. M. P.

Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami. *Łuk. I, 28.*

Najmilsi! Doświadczoną jest rzeczą, że ilekroć zbliża się jakie święto łaski pełnej, błogosławionej między niewiastami

Najśw. Maryi Panny, słudzy Maryi, t. j. wszyscy prawi katolicy uczuwają w duszy dziwną jakąś i niewysłowioną radość. Ale także doświadczoną jest rzeczą, że ta radość jest największą, gdy się zbliżają te dwa święta Maryi: święto Jej Niepokalanego Poczęcia i święto Jej Wniebowzięcia. Wtedy jednak, najmilsi, radość wasza w dniu dzisiejszym będzie zupełną, gdy dobrze będziecie rozumieć naukę Kościoła św. o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny. Dlatego dzisiaj tę naukę wam wyłożę i uzasadnię.

Jaka jest nauka Kościoła o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny, o tem będzie część I;

w czem leżą dowody, że Najśw. Marya Panna jest niepokalanie poczętą, to wyłożę w części II nauki dzisiejszej.

Zanim zacznę chwalić Pannę świętą i opowiadać cześć Jej niepojętą, poprosimy Ją wprzód, by nam do tej nauki udzieliła swej pomocy, wołając do Niej: *Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy!*

Zdrowaś Marya.

I.

Kościół św. uczy, że Najśw. Marya Panna jest niepokalanie poczęta, to znaczy, że *Najśw. Marya Panna została zaraz w pierwszej chwili poczęcia swego zachowaną od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego, a to przez szczególną łaskę i przywilej Boga Wszechmogącego, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, Odkupiciela rodu ludzkiego.*

Wyłożę wam to bliżej.

Wszyscy przychodzimy na ten świat w *grzechu pierworodnym* i obarczeni skutkami tego grzechu. A cóż to jest grzech pierworodny? Jest to grzech, który dziedziczymy po pierwszych naszych rodzicach. Pierwsi rodzice zgrzeszyli, bo zjedli owoc zakazany. Przez grzech popadli w wielką nędzę. Przed grzechem stan ich był nadprzyrodzony i najszczęśliwszy. Posiadali łaskę Boską, która ich czyniła miłymi Bogu, — rozum ich był jasny, poznawał z łatwością rzeczy nie tylko przyrodzone, ale i nadprzyrodzone,—wola ich była skłonną do dobrego, nie uczuwali w sobie żadnej złej pożądliwości, — mieszkali w raju i co do ciała nie podlegali żadnym trudom, przykrościom, ani cho-

robom, — nie podlegali też i śmierci; gdyby nie byli zgrzeszyli, nie byliby umarli, ale Pan Bóg byłby ich z duszą i ciałem przeniósł do wiecznej szczęśliwości. Przez grzech zaś stracili łaskę Bożą, stali się przedmiotem gniewu Bożego, stracili nadzieję nieba, zasłużyli na piekło, — rozum ich stracił dawną jasność i łatwość pojmowania, — wola ich stała się skłonniejszą do złego niż do dobrego, — wygnani zostali z raju i stali się podległymi różnym trudom, przykrościom, chorobom, wreszcie śmierci. Lecz grzech ich zaszkodził nie tylko im samym, ale wszystkim ludziom jako ich dzieciom; grzech ich wraz z nieszczęśliwymi skutkami swymi przeszedł na wszystkich ludzi jako ich dzieci. Poczynamy się tedy i rodzimy się w grzechu, pozbawieni łaski Bożej, pozbawieni nadziei nieba, podlegli wiecznej śmierci, t. j. odrzuceni od Boga czyli potępieni, — rozum nasz daleki od tej jasności, jaką miał rozum pierwszych naszych rodziców przed grzechem, napotyka na wiele trudności w poznawaniu rzeczy nadprzyrodzonych, — wola nasza skłonniejszą jest do złego niż do dobrego, uczuwamy w sobie złe pożądliwości, — co do ciała podlegamy różnym trudom i przykrościom, chorobom, podlegamy wreszcie śmierci. Chrzest św. obmywa nas z grzechu pierworodnego, przywraca nam łaskę Bożą i nadzieję nieba, ale nie znosi innych skutków grzechu pierworodnego, jako to: przyćmienia rozumu, słabości woli, złej w nas pożądliwości, nie uwalnia nas od trudów i przykrości, chorób i śmierci.

Ze wszystkich ludzi na jedną tylko Najśw. Maryę Pannę nie przeszedł grzech pierworodny. *Najśw. Marya Panna została zaraz w pierwszej chwili swego poczęcia zachowaną od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego.* Ani jednej chwili nie postał na Jej duszy grzech pierworodny, ani jednej chwili nie była pozbawioną świętości i sprawiedliwości, ani jednej chwili nie podlegała śmierci wiecznej, od pierwszej chwili swego poczęcia miała łaskę Bożą.

Jak nie przeszedł na Nią grzech pierworodny i kara zań wieczna, tak też nie przeszły i inne skutki grzechu pierworodnego. Rozum Najśw. Maryi Panny był zawsze w jasności, nigdy nie był w ciemności; to też bardzo podobnem do prawdy jest to, co mówi podanie, że Najśw. Marya Panna już w trzecim ro-

ku życia złożyła ślub czystości. Marya, będąc wolną od tego przyćmienia rozumu, które jest skutkiem grzechu pierworodnego, mogła już w dziecinnym wieku mieć pełne używanie rozumu. Wola Najśw. Maryi Panny była zawsze skłonną do dobrego, nie była nigdy skłonną do złego. Marya nie uczuwała nawet nigdy żadnej złej pożądliwości, to też przez całe życie nie popełniła nigdy żadnego, nawet powszedniego grzechu [1]). I ciało Maryi nie podlegało tym samym prawom, jakim podlegają ciała innych ludzi. Marya była dziewicą, jak przed porodzeniem, tak w porodzeniu i po porodzeniu. Gdy umarła, jest wiara w Kościele, że ciało Jej nie zepsuło się, lecz że wziętem zostało do nieba. Marya, będąc wolną od grzechu, powinna była być wolną także od wszelkich w życiu trudów i boleści, a wreszcie od śmierci; mimo to wiele w życiu wycierpiała, wreszcie i umarła. Ale cierpiała i umarła nie za karę, lecz by przez to pomnożyła swe zasługi. Cierpiała i umarła, bo, jak mówi św. Tomasz z Wilanowy: „Nie przystało, aby wolną była od tych dolegliwości, które za nas podjął Jej Syn.“ Jej cierpienia i śmierć pomnożyły Jej chwałę w niebie i pomnożyły skarb zasług Kościoła św.

Tak od grzechu pierworodnego i jego skutków od pierwszej chwili wolną, a więc zawsze świętą, niepokalaną, najczystszą, nad wszystkich Świętych świętą, najświętszą jest Marya nie sama przez się, jak Bóg, ale *przez szczególną łaskę i przywilej Boga Wszechmogącego.* Pan Jezus był także wolnym od grzechu pierworodnego, ale w inny sposób był odeń wolnym Pan Jezus, w inny była wolną Marya. Pan Jezus był odeń wolnym sam przez się, Pan Jezus grzechu mieć nie mógł, bo był Bogiem, a człowiekiem stał się sposobem nadprzyrodzonym, poczęty z Ducha Św.; Marya, będąc stworzeniem i poczęta ludzkim sposobem, mogła mieć grzech pierworodny, ale Ją Bóg od tego grzechu zachował przez szczególną łaskę swą i przywilej. Bóg udzielił Jej tej łaski, tego przywileju, aby przez to godne w Niej Synowi swemu mieszkanie zgotował. Nie przystało bowiem, aby Syn Boży zamieszkał w żywocie niewiasty, na którejby choć chwilę postała zmaza grzechu.

---

[1]) Trid. ses. VI can. 23.

Bóg udzielił Jej tej łaski *przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, Odkupiciela rodu ludzkiego.* Że Najśw. Marya Panna w pierwszej zaraz chwili poczęcia swego została od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego zachowaną, to sprawił Bóg przez przewidziane zasługi Pana Jezusa, dla tej męki i śmierci Pana Jezusa, dla tych zasług Pana Jezusa, które dopiero miały nastąpić. Jezus Chrystus więc, jak wszystkich ludzi, tak i swej Matki jest Odkupicielem, z tą różnicą, że gdy nas w grzechu poczętych i zrodzonych łaska Jego oczyszcza i poświęca, Najśw. Maryę Pannę w pierwszej chwili poczęcia ta łaska Jego od grzechu ochroniła. Odkupił więc Jezus Chrystus Maryę wyższym niż innych ludzi sposobem.

Oto tak rozumie się nauka Kościoła o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny.

II.

A w czemże dowody, że Najśw. Marya Panna jest niepokalanie poczętą? Kościół św. nie żąda od nas ślepej wiary, pozwala nam dochodzić prawdziwości tych rzeczy, które nam podaje do wierzenia.--Dowody na to, że Najśw. Marya Panna jest rzeczywiście niepokalanie poczętą, mamy 1. w Piśmie świętem, 2. w ustnem podaniu. Wspiera nadto te dowody zgodność artykułu wiary o Niepokalanem Poczęciu z innymi artykułami.

1. Pismo św. w kilku miejscach pokazuje, że Najśw. Marya Panna jest niepokalanie poczętą. Przytoczę tutaj z odnośnych miejsc Pisma św. tylko dwa najjaśniejsze.

Pierwszem są słowa, które Pan Bóg, gdy pierwsi rodzice skuszeni od węża, którym był czart, zgrzeszyli, wyrzekł do węża: *Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą i między nasieniem twem a nasieniem jej, ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej* [2]). W tych słowach mieści się obietnica Odkupiciela. Wszyscy Ojcowie Kościoła, wszyscy katoliccy wykładacze Pisma św. twierdzą, że w tych słowach pod niewiastą rozumie się Marya, a pod nasieniem niewiasty rozumie się Pan Jezus, że temi słowy Bóg pierwszym rodzicom dał obietnicę, że

[2]) Rodz. III, 15.

Pan Jezus, Syn Maryi, zetrze głowę węża, t. j. zwycięży szatana i ludzi od śmierci wiecznej wybawi. Ale te słowa są zarazem dowodem Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny. Rzekł Pan Bóg: *Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą*. A więc nieprzyjaźń wieczna jest między Maryą a szatanem. A więc nigdy nie była w grzechu Marya, bo kto jest w grzechu, ten jest w przyjaźni z szatanem. — *Ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej.* Szatan, który przez grzech, który na świat wprowadził, wszystkich ludzi niejako ukąsił i zaraził jadem swym, czyhać będzie i na Maryę, czyhać będzie na piętę Jej, by choć na chwilę Ją zaraził swym jadem: ale czyhać będzie daremnie, nie ukąsi Jej, owszem Ona go zwycięży, Ona głowę jego zetrze.

Drugiem miejscem Pisma św., okazującem Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny, to słowa Archanioła Gabryela do Maryi przy zwiastowaniu wyrzeczone, któreśmy w dzisiejszej Ewangelii słyszeli: *Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami.* Łaski pełną Marya; jeśli jest łaski pełną, to nigdy nie było takiej chwili, w którejby nie miała łaski Bożej. *Pan z Tobą,* mówi Jej Anioł. To znaczy: Pan, który jest ze wszystkimi sprawiedliwymi, z Tobą jest w szczególniejszy sposób, w szczególniejszy sposób Cię kocha, w szczególniejszy sposób Ci sprzyja. *Błogosławionaś Ty między niewiastami*, t. j. między wszystkiemi niewiastami i między wszystkiemi stworzeniami Ciebie Bóg najhojniej łaską swą poświęcającą obdarzył!

2. Ale oprócz Pisma św. jest także u s t n e p o d a n i e źródłem, z którego Kościół czerpie to, co nam jako objawione od Boga do wierzenia podaje. Otóż ustne podanie także świadczy, że Najśw. Marya Panna jest niepokalanie poczętą. Pisma Ojców Kościoła i pisarzy kościelnych, dekreta Soborów, dekreta Papieży, stare liturgie t. j. księgi obrzędów kościelnych i pieśni stare dowodzą, że od początku Kościoła po wszystkie wieki wierzono w Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny. Przytoczę tu kilka z nich wyjątków.

Bardzo stara jest księga męczeństwa św. Andrzeja Apostoła, ukrzyżowanego w Achai, tę księgę bowiem spisali kapłani i dyakonowie kościoła Achajskiego, którzy patrzyli na męczeń-

stwo św. Andrzeja. Otóż w tej księdze czytamy te słowa wyrzeczone przez św. Andrzeja samego w mowie, którą miał przed śmiercią: *Jak z niepokalanej ziemi stworzon był pierwszy człowiek, potrzeba było, aby Jezus Chrystus, ów człowiek doskonały, narodził się z Niepokalanej Dziewicy.* Orygenes, kapłan i pisarz kościelny, który umarł r. 254, pisze o Maryi: Ona *ani namową węża uwiedzioną, ani jego jadu tchnieniem zarażoną nie była* [3]. Św. Ambroży, biskup Medyolański, który umarł r. 397, pisze o Maryi: *Dziewica przez łaskę Bożą wolna od wszelkiej zmazy grzechowej* [4]. Św. Efrem Syryjski, zmarły r. 379, tak się odzywa do Maryi: *O Pani moja, Najświętsza Boża Rodzicielko, łaski pełna, cała czysta, cała niepokalana, cała nienaruszona, cała nieskażona, Dziewico na duszy i ciele, od Cherubinów i Serafinów bez porównania wyższa i daleko chwalebniejsza!* [5] Św. Augustyn († 430), dowodząc, że wszyscy ludzie podlegają grzechowi pierworodnemu, dodaje te słowa: *Oprócz Maryi, o której dla czci ku Panu, gdzie mowa o grzechu, nie może być żadnego pytania. Wiemy albowiem, że Jej więcej łaski dano do zupełnego zwyciężenia grzechu, bo wybraną była na Matkę Tego, o którym wiemy, że nie miał żadnego grzechu* [6]. Św. Piotr Damian, zmarły r. 1072, pisze: *Ciało Najśw. Maryi Panny od Adama pochodziło, ale zmazy Adamowej nie przyjęło* [7].

Inni znowu Ojcowie i pisarze Kościoła Najśw. Maryi Pannie z powodu Jej Niepokalanego Poczęcia dają przecudne nazwiska, wzięte po większej części z Ksiąg Starego Zakonu. Nazywają Ją rajem, do którego wąż nie miał przystępu (Damasc.); arką, która z potopu świata wyszła cało; krzakiem Mojżeszowym, który gorzał, a nie zgorzał; runem Gedeona, które było zroszone, choć cała ziemia była sucha, a nazajutrz było suche, choć cała ziemia była mokra od rosy; obłokiem, który nigdy nie był w ciemnościach, lecz zawsze w świetle (Hieronim); wieżą niezdobytą od nieprzyjaciela; domem Bogu miłym; tronem niebieskiego Salomona; Judytą wojującą, Esterą z pod ogólnego prawa wyjętą, owieczką niepokalaną, która zrodziła Baranka Boże-

---

[3] Hom. 3 in div. [4] In Ps. 118. [5] Or. ad Deip.
[6] De nat. et grat. 36, 42. [7] Serm. 41 de Assumpt. Virg.

go Chrystusa (Epiph.). Inni Ojcowie i pisarze Kościoła do Maryi odnoszą jakoby od Boga do Niej powiedziane te słowa z Pieśni nad pieśniami: *Otoś ty jest piękna, przyjaciółko moja, otoś ty jest piękna; jako lilia między cierniem, tak przyjaciółka moja między córkami; wszystka jesteś piękna, przyjaciółko moja, a niemasz w tobie zmazy; jedna jest gołębica moja, doskonała moja,—widziały ją inne córki i za najszczęśliwszą wysławiały* [8]).

Święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny obchodzono w niektórych krajach już w V wieku.

Jak silnie u nas w Polsce od dawna wierzono w Niepokalane Poczęcie Maryi, tego dowodem te prześliczne Godzinki o Niepokalanem Poczęciu od kilku już wieków u nas znane i śpiewane. Za dawnych czasów każdy polak je umiał na pamięć, śpiewano je zarówno i w domach szlacheckich i w warsztatach rzemieślniczych, i w obozach i w chatach wieśniaczych. Dowodem tej wiary także te liczne i śliczne pieśni nasze o Niepokalanem Poczęciu Maryi—i w jednej z nich te słowa proste i silne:

Za to życie dajemy,
Wszystko ofiarujemy,
Żeś jest święta
I poczęta
Niepokalanie.

Gdy z biegiem wieków znaleźli się tacy, którzy przeczyli Niepokalanego Poczęcia Maryi i twierdzili, że Marya w pierwszej chwili poczęcia miała grzech pierworodny, nie tylko wielu Papieży tak nauczać zabroniło, ale nadto Sobór Trydencki, nauczając o grzechu pierworodnym, uroczyście oświadczył, że *nie jest jego zamiarem, dekretem, w którym mowa o grzechu pierworodnym, objąć także Błogosławioną i Niepokalaną Pannę Maryę Bogarodzicę* [9]). Tak więc i Pismo św. i ustne podanie głosi, że Marya jest niepokalanie poczętą.

Nadto Niepokalane Poczęcie Maryi w szczególniejszy sposób się zgadza z innymi artykułami wiary, a najbardziej z arty-

---

[8]) Pieśń nad pieśn. I, 14; II, 2; IV, 7; VI, 8.

[9]) Sess. V decr. de pecc. orig.

kułem wiary o Boskiem Macierzyństwie Maryi. Przystało Bogu Ojcu Maryę, którą obrał za Matkę Synowi swemu, zachować od wszelkiej zmazy. Dawid, mając stawiać kościół, mówił: *Jest wielkie dzieło, nie człowiekowi bowiem gotuje się mieszkanie, ale Bogu* [10]). Tak Bóg Ojciec Synowi swemu, sobie równemu, Bogu, w Maryi gotował mieszkanie. Przystało Synowi Bożemu Matkę swą zachować od wszelkiej zmazy, bo cześć rodziców spada na dzieci według słów Mędrca Pańskiego: *Sława człowiecza z uczciwości ojca jego, a sromota synowska ojciec beze czci* [11]). Przystało Duchowi Św. zachować od wszelakiej zmazy, a przyoblec wszelką pięknością tę swoją Oblubienicę, w której dziewiczym żywocie miał sprawić tajemnicę wcielenia Syna Bożego.

Jako dogmat czyli artykuł wiary ogłosił Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny dopiero Pius IX papież w r. 1854 na prośby ze wszystkich stron do niego zanoszone i ze swej własnej ku Maryi pobożności. Jak widzicie z tego, com powiedział, zawsze w Kościele wierzono w Niepokalane Poczęcie Maryi, ale Kościół św. długo nie ogłaszał, że kto w nie nie wierzy, ten jest heretyk, bo wszyscy spokojnie wierzyli. Dopiero gdy się znaleźli, którzy nie wierzyli, Kościół św. po dokładnem rzeczy zbadaniu i upatrzywszy stosowną chwilę przez nieomylną swą Głowę uroczyście oświadczył, że Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny jest prawdą od Boga objawioną, że w nie wszyscy mocno i stale wierzyć mają i że ci, którzy odważają się w nie nie wierzyć, tem samem od jedności Kościoła odstępują.

Do jakich uczuć pobudza nas Niepokalane Poczęcie Maryi? Ponieważ Marya jest niepokalanie poczętą, w pierwszej chwili swego poczęcia łaską Boską uposażoną hojnie od Aniołów, więc

po pierwsze Bogu dziękujmy za to, że Ją Bóg tak wywyższył, tak uwielbił. Jej chwała i na nas spada, bo Ona jest jedna z nas, Ona jest córką tej samej ziemi, po której my chodzimy.

Po drugie winszujmy Maryi tego wielkiego przywileju, tego wywyższenia, cieszmy się z Nią razem z Jej chwały, wo-

[10]) I Paral. XXIX, 1. [11]) Ekkli. III, 13.

łajmy: *Niech będzie pochwalone święte i Niepokalane Poczęcie Błogosławionej Maryi Panny!* (100 dni odp.).

Po trzecie starajmy się Jej świętość podług sił naszych naśladować. Nam P. Bóg nie udzielił tak wielkich przywilejów, jak Maryi; my przychodzimy na ten świat ze zmazą grzechu pierworodnego. Ale nie dzieje nam się krzywda. P. Bóg, odmawiając nam łaski poświęcającej w chwili przyjścia naszego na świat, nie odebrał nam tego, co nam się należy; tylko nie dał nam tego, co nam się nie należy. Ale przecież i z grzechu pierworodnego oczyszcza nas Bóg przez Chrzest św. i chociaż skutkiem grzechu pierworodnego mamy w sobie pożądliwość do złego, daje nam Bóg łaskę swą do zwyciężenia tej pożądliwości. A więc walczmy ze złemi żądzami naszemi; opierajmy się piekielnemu wężowi, by tak, jak w poczęciu naszem nas pokąsał, nie kąsał nas w naszem życiu; jednem słowem nie grzeszmy, byśmy choć nieco byli podobni do Niepokalanej, Najczystszej, Najświętszej Dziewicy.

Wreszcie po czwarte pokładajmy wielką ufność w Maryi. Skoro Ona Niepokalana, Najczystsza, Najświętsza, więc Jej modlitwa wiele znaczy u Boga. Więc uciekajmy się do Niej we wszystkich potrzebach naszych. Gdy żydzi w państwie Persów mieli być wymordowani, prosili królowę Ester, która była z rodu żydówką, by się za nimi do króla wstawiała i tak do niej napisali: *Kto wie, jeśliś nie dlatego dostąpiła królestwa, abyś na taki czas zgotowana była?* [12]) Tak i my wołajmy do Maryi: O Pani nasza, podobno dlatego tak Cię Bóg wywyższył, byś była pośredniczką między nami a Bogiem! A więc, *o Maryo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy!* Amen.

Zachęta do uczczenia w szczególniejszy sposób Najśw. Maryi Panny z okazyi jubileuszu Niepokalanego Jej Poczęcia.

Na 50-tą rocznicę od ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi Panny ze stolicy Piotrowej podniósł się głos Najwyższego Pasterza, wzywającego cały świat katolicki

---

[12]) Est. IV, 14.

do uroczystego obchodu jubileuszu. I na ten głos Namiestnika Chrystusowego jakby echem nieodłącznem Najdostojniejsi Biskupi odpowiedzieli do swych wiernych w pojedynczych dyecezyach przez okólniki i listy pasterskie, które bądź przedstawiały godność Maryi, bądź tłumaczyły dogmat Niepokalanego Poczęcia, bądź wzywały do wspólnej rodzinnej uroczystości, któraby nie dzień ale rok cały trwała, iżby pamiątka świetnego obchodu jubileuszu w błogich duchowych owocach na długie się lata i pokolenia rozciągnęła. I na ten głos pasterzy zabiły radośnie serca wiernych miłością ku Maryi przejęte, że będą miały sposobność swej Matce i Pani złożyć nowe hołdy, nowe zapewnienia wierności i uczuć świętych. Wobec tych objawów radości zdawałoby się, że cała nasza ziemia zabrzmi hymnem pochwalnym dla Maryi, że wszystkie kapliczki i przydrożne figury ozdobione kwieciem, otoczone tłumem ludu rozmodlonego jaśnieć będą od światła, że rok cały miesiącem Maryi się stanie, że pod Jej opieką zawiążą się cnoty święte pośród ognisk domowych... A jednak, kiedy już od zachęty Ojca św. Piusa X-go do szczególniejszej czci Maryi upływa rok blizko, czyż wiele można naliczyć naszej miłości dowodów, złożonych u stóp Maryi?... Każdy ósmy dzień miesiąca przeznaczony był na nabożeństwo ku Najśw. Maryi Pannie,—czy wtedy wierni licznie gromadzili się w kościołach? A ponoć i po większych miastach nie wszystkie kościoły w ten dzień udział ku czci Maryi brały!...

Jeśli wpośród wiernych nie widzieliśmy tego współudziału w nabożeństwach i tego uczucia i tego życia w składaniu hołdów Maryi, to winą tego był brak rozumienia doniosłości pamiątki jubileuszowej.

Kto najwięcej otrzymał łask od Maryi, jak nie kapłan, ten, co analogicznie spełnia i powtarza przy Mszy św. to zadanie, które spełniła Matka Boża, o której w prefacyi się śpiewa, że *mundo effudit Jesum Christum*, który przez Maryę w duszpasterstwie i w pracy nad sobą znajduje tę siłę, która go krzepi i innych nawraca, gdyż dla wszystkich Marya jest tą jedyną deską ratunku, ucieczką grzeszników, pocieszycielką strapionych, wspomożeniem wiernych, Królową nieba! Niema kapłana, oddanego duszpasterstwu, któryby na swym urzędzie nie doznał szczególniejszej opieki i pomocy od tej Królowej Męczenników! Co gdy tak jest, na kimże więcej ciąży jeśli nie na kapłanie obowiązek zachęty do oddawania szczególniejszych hołdów i czci Maryi! Bolesny będziemy mieli wyrzut przy śmierci, jeśli mając sposobność, niceśmy nie *dorzucili ku powiększeniu miłości ku Maryi!* A wszak sposobność mamy dobrą, a pomoc pewna

od Tego, który Matkę swą ukochał miłością wielką, i nam Ją za Matkę w testamencie przekazał!

A ile to sposobności mamy, aby cześć Maryi pomnożyć? Pierwsza Komunia św. dzieci podaje okazyę do nałożenia szkaplerza Niepokalanego Poczęcia, do zachęty w nawiedzaniu Najśw. Sakramentu.

Czyż nie można według Jana z Leodyum zaciągnąć wiernych *do związku Maryi* do szczególniejszego czczenia Najśw. Maryi Panny przez naśladowanie Jej cnót i częste używanie Sakramentów śś., aby przez to wykształcać doskonałych ojców, małżonków, obywateli, urzędników, kupców, słowem mężów chrześcijańskich, w całem tego słowa znaczeniu, aby fala zepsucia młodzieży serca zdolne do szlachetnych porywów nie poniosła przez brak oparcia, brak siły do stawienia czoła złemu, jakie zewsząd otacza!..

Czyż dziewczęta nie można zaciągnąć *do dzieci Maryi* pod opiekę Niepokalanej Bogarodzicy i św. Agnieszki, aby unikały złego, postępowały w pobożności chrześcijańskiej, w czystości obyczajów, w wypełnianiu obowiązków swego stanu?..

Czyż nie można zaradzić złemu, jakie świat wyrządza niegodziwemi mowami i żartami przez *oddanie młodzieży pod opiekę Maryi i św. Alojzego?..*

Czyż nie można okazać częstszej pamięci *o duszach zmarłych* przez nabożeństwo *do Matki Boskiej Bolesnej i do Najśw. i Niepokalanego Serca Maryi w intencyi nawrócenia grzeszników?..*

Czyż dla pomnożenia cnót domowego ogniska nie można zachęcać do pełnienia obowiązków *Matek chrześcijańskich*, i *nabożeństwa do Rodziny świętej?..*

Słowem wiele nasuwa się sposobności do pomnożenia czci ku Matce Najśw. Byle tylko ze strony duchownych była zachęta, to zawsze znajdą się dusze pobożne, które budować mogą królestwo Boże na ziemi!..

Niech te parę słów podadzą myśl naszym braciom kapłanom, aby z okazyi jubileuszu Niepok. Poczęcia N. M. P. zorganizowali odpowiednią w swej parafii pamiątkę duchowego budowania, a posiew dobry na długie lata i pokolenia zapewni plon obfity w zasłudze nieprzemijającej.

Na większą cześć Maryi,

niegodny Jej czciciel.